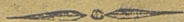


PRZYIACIEL

CHRZEŚCIANSKIEJ

PRAWDY.



R O C Z N I K II

Z E S Z Y T III.

LIPIEC, SIERPIEŃ, WRZESIEŃ.

1834.

PRZYJACIEL

CHRZEŚCIAŃSKIĘY PRAWDY,

CZASOPISMOTEOLÓGICZNE

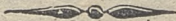
d l a

oświecenia i zbudowania kapłanów nay-
przód, a potem katolickich chrześcian.

Ułożone i wydane przez

X. MICHAŁA KORCZYŃSKIEGO

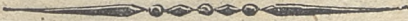
Doktora ś. Teologii Nominata
Przemyskiego.



Przemyski
ROCZNIK II.

Z E S Z Y T III.

LIPIEC, SIERPIEŃ, WRZESIEŃ.



W PRZEMYSŁU

w Drukarni Biskupięy Obr. Gr. Kat.

1 8 3 4.

1871

THE NEW YORK PUBLIC LIBRARY

ASTOR LENOX TILDEN FOUNDATION

1871

THE NEW YORK PUBLIC LIBRARY

ASTOR LENOX TILDEN FOUNDATION

THE NEW YORK PUBLIC LIBRARY

ASTOR LENOX TILDEN FOUNDATION

THE NEW YORK PUBLIC LIBRARY

ASTOR LENOX TILDEN FOUNDATION

THE NEW YORK PUBLIC LIBRARY
ASTOR LENOX TILDEN FOUNDATION
1871

THE NEW YORK PUBLIC LIBRARY

ASTOR LENOX TILDEN FOUNDATION

THE NEW YORK PUBLIC LIBRARY

ASTOR LENOX TILDEN FOUNDATION

THE NEW YORK PUBLIC LIBRARY

ASTOR LENOX TILDEN FOUNDATION

Ciąg dalszy nauki o Bogu, iaką rozum
nayprzód podaie a po nim księgi śś.

§. 10.

Czyli nauka o Trócy ś. zawiera się
iż w księgach śś. starego zakonu.

Niektórzy katolicy są tego zdania, iakoby
księgi śś. starego przymiérza żadnéj wzmianki
o téj tajemnicy nie zawierały w sobie; iakoby
przytaczane o Trócy ś. mieysca, o Bogu ie-
dnym rozumieć należało. Inni katolicy uczeni
przytaczają nader liczne mieysca o Trócy ś.
z ksiąg starego przymiérza, a ieszcze nakoniec
inni czynią uwagę, iż będąc żydzi narodem do
bałwochwalstwa, czyli do wierzenia o wielu bo-
gów nader słuonnym, Bóg też mężom ich taie-
mnicę o Oycu, Synu i Duchu ś. objawił ciemno
i nieznacznie; wyraźniejsze objawienie dalszym
zatrzymując wiekom, atoli ją rzeczywiście i ży-
dom objawił; gdyż

Nayprzód : opisując Moyżesz stworzenie
świata, używa takiéj składni: Na początku
stworzył (bara - liczba pojedyncza) Elochim
(liczba mnoga od Eloach) niebo i ziemię. Takie-
go sposobu spoyni słów, lubo w ięzyku hebrej-
skim, o iednéj osobie, gdy ta iest nader wyso-
ką, użyć można, wszelako niemożna zaprzeczyć,
iż składnia taka: bara elochim nam Xanom
domyslać się każe, iż w bostwie iest kilka osób.

Daléymówi Moyżesz, iż duch boży unosił się nad ziemią pustą i wodami zalaną. Prawda, iż przez wyraz ten: duch boży wiatr silny można tu rozumieć, ale najczęściej znaczy on w księgach śś. potęgę boską, wszechmocność, osobę boską, zwaną duchem ś.

Nareszcie opowiadając Moyżesz stworzenie świata w częściach jego różnych mówi: Rzekł Bóg; Uczyńmy człowieka. Tu zdaie się, iż był drugi i trzeci zupełnie Bogu równy, z którymi Bóg tak rozmawiał. Dla tego Justyn ś., Xtom, Bazyli, Ambroży, Teodoret, Bossuet, z miejsca tego dowodzili żydom Trójcy ś. tajemnicy.

Żydzi uwagami powyższemi ciśnieni, odpowiadali, iż Bóg do aniołów mówił; Uczyńmy; lecz aniołowie są wszędzie, sługami, posłannikami bożemi nazwani; iakżeby ich Bóg mógł przy dziele stworzenia równać z sobą?

Wątpliwości daléy nie podpada, iż nazwa Jehowa jest nazwiskiem prawdziwego Boga, nazwiskiem tak świętém, iż go Żydzi wymawiać nieśmiają. Opisując atoli Moyżesz spustoszenie Sodomy i Gomory przez ogień i pioruny z nieba padające, używa szczególnego mówienia sposobu: Gen. XIX, 24. Spuścił Jehowa dėszcz siarki i ognia na Sodomę i Gomorę od Jehowy niebios; zkład oprócz Jehowy Oyca, Jehowy niebios, Jehowę także syna, Jehowę sędziego karzącego tém słusznicy Oyco-
wie śś. wywodzili, że Psalm 109. tak brzmi w żydowskim oryginale: Wyrok Jehowy do Adonai (czyli rzekł Jehowa do Adonai, Bóg do Boga) Usiądź po méy prawicy. Rożróżnia tedy

Dawid Jehowę od Adonai, bo Jehowa mówi do Adonai, do Bogainnego. Niżéy dodaie: Adonai po prawicy twoiéy, mówi więc tu Psalmista o dwóch osobach: o Jehowie i o Adonai, który siedzi po prawicy Jehowy.

Warta daléy zastanowienia, iż w księgach starego i nowego przymiérza, nie raz powiadano, że Bóg miészka w świetle niedostępném, iż Boga nikt nie widział nigdy; a przecież ten co pierwszym rodzicom, Patriarchom pod anioła, pod człowieka, pod krzaka gorejącego postacią pokazywał się, nazwanym iest: Jehowa, Bogiem n. p. Gdy Abrahamowi i Sarze Gen. 18., Lotowi Gen. 19, Moyseszowi Ex. 3. się pokazuje. Gdy Abraham nie sie Bogu Jzaaka na ofiarę miłości i posłuszeństwa, anioł mu tego wzbrania (Gen. 22, 11.) temi słowy. Nie ściągay ręki twéy na dziecię... Terazem doznał, że się Boga boisz, i niefolgowałeś iedynemu synowi twemu dla mnie. Anioł zowie się tu Bogiem, dla którego Abraham gołów był poświęcić swego iedynego syna.

W Exod. 23, 20 - 21. Bóg do ludu mówi: Oto ia poszlę anioła mego, któryby szedł przed tobą i strzegł cię na drodze i wyprowadził na mieysce, którym nagotował. Szanuy go i słuchay głosu iego, ani go lekce poważay, boć nie odpuści kiedy zgrzeszysz, i iest imię moje w nim. Otoż iest mowa o aniele, w którym iest imię Jehowy.

Toż samo w proroku Zacharyaszu ten który mówi przez proroka na przemiany iest zwanym: to aniołem, to panem zastępów.

W Hsiędzie zwanéy Ekklezyastykiem w r. 24. mądrość opisaną jest, iako Bóg dający początek wszystkiemu, co się znajduje na niebiesiach i na ziemi, iako osoba istniejąca przed wieki i trwać mająca na wieki. To samo w księdze Proverbiorum czyli przypowieści, mądrość działa u Jehowy przed stworzeniem wszystkich rzeczy przed ziemi, gór, niebios, wód stworzeniem, iako osoba z nim składająca, wszystko, z nim się bawiąca. (r. VIII 23.) - Słowem: oprócz Jehowy Oycy, którego nikt widzieć nie może, jest mowa w księgach starego zakonu o Jehowie, który się pokazywał, który karał, prowadził lud, i do proroków mówił, i od Jehowy Oycy różnym jest. Mądrość dalej Boga wystawiona jest iako osoba przedwieczna bawiąca u Oycy, działająca wszystko. O duchu nareszcie bożym, iako osobie mowa jest nieraz n. p. Jud. 14, 19. 2 Reg. 23, 2. Ps. 50, 13. 103, 29. 30. i t. d. Te i podobne miejsca były powodem iż Oycowie śś. najdawnieysi n. p. Justyn (Dialog. c. Tryph.) Ireneusz adv. haeres 11. Klemens Alex. l. I. paed. 7. Tertulian adv. Prax. c. 14. Orygenes l. 3. adv. Celsum, Euzebiusz w przedmowie do list. kośc. Żydóm przedstawiali, że syn boży jest Jehowa, który się objawił Patryarchom, i z ksiąg starych przekonywali ich o bóstwie syna i ducha ś.

Inni ściągali ku temu słowa Jezajasza: Święty, święty święty; lub Ps. 32, 6. Słowem pańskim (przez Syna, logos, midbar) są utwierdzone niebiosy, duchem ust iego (przez Ducha ś.) gwiazdy. Lubo pierwsze znaczyć może: najswiętszy; drugie zaś o stworzeniu słowem boskiem brać się zwykło.

§. 11.

Czy w pismach pogańskich pisarzy
starożytnych natrafia się na nau-
kę o Bogu podobną do naszéy o
Trócy s.

Chateaubriand zebrał z pisarzy pogańskich
następujące w téy mierze wiadomości. T. I.
Rs. I. r. 3.

Zdaie się, iż kapłanom Egipskim nie była ta-
iemnica ta zupełnie nieznaną. Napis bowiem
grecki na wielkim obelisku stojącym w Rzymie
na Cyrku większym tak opiewa: Bóg wielki,
i narodzony z Boga, i Jaśniejszy nad
wszystko.

Heraklid zaś z Pontu i Porfiryusz przyta-
czają następującą wyrocznię Serapisową:

Wszystko jest Bogiem w początku,
potém Słowo i Duch trzech bogów zrodzo-
nych razem, połączonych w jednego. Plato co
wiadomości swe o Bogu wyczerpał w podró-
żach z mędrców i kapłanów różnych krajów,
lub, co rzeczą podobniejszą, z ksiąg żydowskich
na grecki język przełożonych, miał wiadomość
o Bogu, o jego słowie, i o duchu. Píše on
do Denisa młodego: „Wysłałeś do mnie umyśl-
nie Archidema. Przezeń odkrywam ci rzeczy
daleko droższe, rzeczy boskie, które tyle po-
znać pragniesz. Miałem ia ci nie dosyć iaśnie
wyłożyć myśl moję o istocie, która jest począt-
kiem wszystkiego. Piszę do ciebie i teraz w po-
dobieństwach tylko, by list mój przypadkiem
w obce na morzu lub lądzie dostawszy się rę-

ce, nie mógł być zrozumianym: „Wszystkie rzeczy otaczają Króla swego; są one dla niego, on sam jest przyczyną dobrych rzeczy, drugim dla drugich, trzecim dla trzecich. „

Winnych zaś dziełach, n. p. w Epinomisie wyraża się jaśniej: „początkiem wszystkiego jest dobro pierwsze, toż słowo czyli rozum i dusza. Dobro najpierwsze Bóg jest; słowo lub rozum jest Syn podobny dobru najwyższemu, które go zrodziło; dusza między oycem i synem granicę stanowiąca, jest duchem. „

Pitagoreyzy mieli w poszanowaniu tróynik czyli liczbę trzy. Pitagoras włożył nawet między swe ustawy i tę: Między w cześci ubiór, sąd i Triobolon, czyli tróynik. Księga Indyan zwana Lamaastamban tak się poczyną: Syn, dobro, Bóg wielki, w ustach jego słowo (żyjące). Potém mówi o tchu, czyli o Duchu ś.

Tybetanie zowią Boga Konciosą, i raz go mianują Koncikocick, Bóg ieden; inną razą Koncioksum, Bóg troisty. Ciż mają pewny rodzaj szkapłérza, nad którym wymawiają, om, ha, hum. Om znaczy u nich rozum, lub ramie czyli potęgę; ha słowo, hum serce czyli miłość; wszystkie zaś trzy słowa wyrażają Boga. Sztolberg przywodzi z filozofa chińskiego Kouplet takie o Bogu zdanie:

„Ten, który zdaie się być widowym, ale nie jest widzialnym, zowie się Khoi;

Ten którego się słyszy, lubo do uszu nie mówi, zowie się Hi; Ten który się niby uczuć dawa, ale się go dotchnąć nie możesz, zowie się Uer.

Oznaczenie tych trzech dopytywałbyś się nadaremnie. Rozum to ci o nich powiedzieć jest w stanie, iż składają iedno, nad którym nie masz światła, pod którym nie ma ciemności. On jest wiecznym. Niemasz nazwiska, którego by mu nadać niemożna. Niepodobnym jest do wszystkich rzeczy widomych. Jego światłość otoczona jest ciemnościami. Jeżeli nań spojrzysz, niema początku; jeżeli za nim pójdiesz, nie ma końca. On jest Tao o wszystkich czasów, odwiecznym, początkiem wszystkiego. „

Oycowie śś. mając do czynienia z poganami, przypominali im, iak Pytagoras i Arystoteles mieli we czci liczbę troynik, iako liczbę osobliwą, złożoną z trzech iednostek przedzielić się dającą przez się na iednostkę; iak inni filozofowie istotę bostwa wystawiali sobie w kształcie tróykąta ze wszech stron równego; inni zaś duszę człowieka moralnie na trzy dzieląc części tém samém ułatwili pojęcie Boga iednego w istocie, w osobach troistego. Tertullian w Apologetyku takie daie poganom wyobrażenie o trójcy śś.

„Bóg świat ten utworzył swém słowem, swą mądrością, wszechmocnością.

Mędracy wasi na to się zgadzają, iż logos słowo, czyli rozum, stwórcą jest wszystkiego; chrześciane to tylko dodaia, iż substancya czyli istota téy mądrości, przez którą Bóg wszystko stworzył, jest duchem, iż to słowo musiało przez Boga być wyrzeczonym. Gdy ie Bóg wyrzekł, zrodził ie. Jest przeto słowo Synem Boga; Bogiem jest, z przyczyny iż jest istoty téy saméy co Bóg. Wszak gdy słon-

ce przedłuża swój promień, substancya tegoż nie oddziela ale przedłuża się. Słowo więc jest duchem z ducha, Bogiem z Boga, iak światło z innego zaświecone światła. Tak więc co pochodzi z Boga jest Bogiem, a oboje to z duchem swym składają iedność tylko, która aczkolwiek w właściwościach różną jest, względem liczby, względem porządku, względem istoty nie jest różną. Syn wyszedł z źródła swego, wcale się od niego nie odłączywszy. Ten promień Oycy wstąpił daléy w żywot panny, przyoblekł na się ciało, stał się człowiekiem złączonym z Bogiem. To ciało wsparte duchem żywi się, rośnie mówi, uczy, działa. To jest Xstus. „

Tak to nauczyciele kościoła i żydom i poganom starali się poznanie tajemnicy naytrudniejszy wiary o trójcy ś. z ksiąg ich własnych i rozumu ułatwić. Bossuet starał się inną drogą dać wyobrażenie o téj tajemnicy:

„ Nakażmy zmysłom milczenie, zatopmy się w głębi duszy na czas krótki; to jest w téj nas samych części, w której słyszeć się dawa prawda, a mieć poniekąd będziemy obraz téj, którą wielbimy, trójcy ś.

Duch nasz wydaie z siebie myśl, iak ziarno kieł. Myśl ta synem jest nieiako naszego rozumu, a razem nieiakiem wyrozumieniem o poczęciu syna przedwieczném przez Oycy. Dla tego też syn bierze na siebie imię słowa, byśmy poznali, iż on w łonie Oycy rodzi się w inny wcale sposób iak się rodzą ciała; podobnie do słowa wewnętrznego które się rodzi w naszey duszy, gdy rozważamy prawdę.

Działanie ducha naszego nie ogranicza się na zrodzeniu słowa wewnętrznego, czyli na myśli rozumnej, na prawdzie wewnętrznej. My dalej myśl w nas zrodzoną, myśl wewnętrzną i ducha w którym się ta rodzi, miłujemy a miłując go, czuimy w sobie inną rzecz, równie nam drogą, iak nam jest drogi pomysł nasz, duch nasz, czuimy miłość, która jest owocem obojga, która łączy się z obydwoma i składa z nimi iedno tylko życie.

Ile więc zachodzić może podobieństwa między Bogiem a człowiekiem, uważam iak, iż w Bogu rodzi się wieczna miłość, która pochodzi i od Ojca co myśli, i od Syna, który jest myślą Ojca: a miłość owa z Ojcem iż Synem są téż samé istoty, równé szczęśliwości, równé doskonałości, „Disc. sur hist. univ. secl. I.

Lessing szyderca ś. naszéj religii nie wstydział się takie podać objaśnienie tajemnicy ś. Trójcy:

„Duch najwyższy twórczy posiada także znać samego siebie. To poznanie zawiera w sobie naydoskonalsze wyobrażenie tego, który się poznawa. Obraz ten zupełnie jest podobny temu, który sam siebie wyobraża sobie, jest iedną z nim istotą, jest duchem, czyli osobą przez siebie istniejącą. Ludzie z podobnego wyobrażenia czują wesele i ukontentowanie, w Ojcu i w Synu znajduje się więc miłość, która sływa na stworzenie wszelkie.

„Inni objaśniają iedność istoty osób trójcy ś. podobieństwem wziętém od wody, lodu, śniegu. i t. p.

§. 12.

Język nasz wielką zadaie trudność, gdy się nim o Bogu i o przymiotach jego dokładniéj wyrazić chcemy.

Ubostwo ięzyka naszego, czyli że tak powiem, natura jego zmysłowa, materyalna wielką zadaie trudność, ile razy o Bogu, który iest duchem nieograniczonym i niepoiętym mówić chcemy.

Język każdy służył z razu ku nadaniu nazwisk rzeczom pod zmysły podpadającym, ku udzieleniu myśli i uczuć naszych drugim ludziom względem zmysłowych przedmiotów, względem potrzeb życia ziemskiego. Późniéj przeszli ludzie do rzeczy zmysły przechodzących, do duszy, do Boga. Mówiąc atoli o przedmiotach tych wcale sobie nowych, zupełnie różnych od widzialnych, zatrzymali wyrazy dawne, n. p. pojąć rękami, pojąć rozumem. Widzieć oczyma, rozumem widzieć, czyli poznawać. Bóg uczynił świat — Bóg go utrzymuje — wspiera naszą nieudolność widzi wszystko. Człowiek zły, dobry, (moralnie) wszystko to są wyrazy przenośnie wzięte, niedosyć dokładne, ięzyk ubogi, cielesny, użyty w rzeczach duchownych, Boga się tyjących. Owszém gdy mówimy: Bóg karze, Bóg iest miłosierny, wszędzie iest, są to wyrazy słabe i nieudolne. Niech nawet filozof najgłębszy mówi iak może o Bogu, zawsze mowa jego będzie zarywała ciała, mieysca, czasu, ludzkości, co wszystko niepada na Boga nieograniczonego, na niepoiętego ducha.

Semper ens, Jehowa, jest istotą odwieczną, wszechmocną, niepoietą, szczéry duch, panujący sam nieśmiertelność, mieszkający w świetle niedostępném, nieograniczony miejscem, czasem, a przecież wiedzący o wszystkiém i na każdym miejscu, działający, utrzymujący, kierujący bez ruchu, bez rąk, wpływający na utrzymanie, na zmiany królestw, na losy osób i rodziny wolą najsświętszą, mądrością najwyższą, według zasad sprawiedliwości każdemu wymierzający nadgodę lub karę. Takiego ducha istotę, przymioty, działania któryż język niemożny wymówić, opowiedzieć zdoła? Ztąd poszło zapewne owe śmiałe zdanie filozofa o Bogu: Quae semper fiunt, nunquam sunt. „Język bowiem nie może podołać myśli, gdy o Bogu mówimy.

§. 13.

Daleko trudniéy jest wyrazić się należycie w języku naszym względem tajemnicy trójcy ś.

Hsięgi przymierza starego głoszą: iż nie masz tylko Bóg ieden, stwórca nieba i ziemi, ludzi, rzeczy widomych i niewidomych.

Hsięgi nowego przymierza powtarzając to samo, obiawiają nam ku naszemu poświęceniu, ku pociesze i weselu dusz wiernych, iż Js. Xs. jest słowo, które było od początku, czyli przed wszystkie wieki u Boga, które jest Bogiem, przez które wszystko jest stworzone, które jest sędzią żywych i umarłych, iedno z oycem, ie-

dnego poszanowania i chwały z tym-
że godne.

Daléy oznaymiają nam, iż duch Oycy i
Syna jest pocieszycielem, nauczycielem praw-
dy, badaczem tajemnic nayskrytszych w bostwie,
źródłem miłości, cudów, prorocstw, łask, darów,
iż jest Duch boży, Duch ś. Księgi te śś. ka-
żą nam się wszystkim chrzcić w imię Oycy,
Syna i Ducha ś. — zanosić modły do Oycy
przez Xsa. Dzieło oświecenia, odkupienia, zba-
wienia naszego, nasze powołanie, nasze nadzie-
ie przywiązuia do boskiéy godności, Syna i
Ducha ś.

Uczą nareszcie, iż boską wszechmo-
cność, odwieczność, mądrość, spra-
wiedliwość, miłosierdzie ma Oyciec,
Syn, Duch ś. uczą iż iedno jest bostwo,
ieden Bóg, ale w nim jest Oyciec, Syn,
Duch ś.

Ta nauka miała od samego początku dwo-
iakich przeciwników: heretyków, czyli źle-
wierców, którzy utrzymywali, iż Oyciec, Syn,
Duch ś. są tylko nazwiska różne Boga różnie
działającego, lub imiona różnych iego doskona-
łości, nieoznaczające istniejących, wolą i pozna-
niem osobném obdarzonych subiektów, (entia
supposita;) toż filozofów z szyderstwem się py-
tających, iak trzéy mogą być iedném?
Dla utwierdzenia przeto wiernych przy wierze,
dla zbicia błędów i zarzutów, greccy i łacińscy
nauczyciele przymuszani byli dać objaśnienie
tęy tajemnicy; ale słowa, których dotego uży-
li wzięli z ięzyka ludzkiego istniejącego.

Każdy Xanin oświecański wie o tém, iż
gdy o Bogu mówimy; Oyciec, Syn, osoba,

pochodzenie, niemożemy z temi wyrazami łączyć znaczeń i wyobrażeń zmysłowych ludzkich, cielesnych.

Gdy tedy Oycowie śś. uczą, iż Syn przed wieki, w sposób niewymowny zrodzonym jest od Oycy, że Duch boży od Oycy i Syna pochodzi, chcieli przez te wyrazy przeciw heretykom i poganom to powiedzieć, iż znaki i akieś, nienadające żadney wyższości, żadney doskonałości osobie i edney nad drugą, zachodzą między Oycem, Synem a Duchem ś. które ich od siebie różnią.

Daléy nie tłumaczyli tę Oycowie śś. względem pochodzenia, ani też względem tego, co za różnica zachodzi między zrodzeniem Syna przez Oycy, a pochodzeniem Ducha ś. od Oycy, i Syna, owszém wyznawali w tém niewiadomość swoię. Aug. ctra Maxim l. II. c. 14.

Niechając się obłąkać w nauce o trójcy ś., należy to wszystko co się dopięro powiedziało dobrze mieć w pamięci. Nigdy kościół nasz nie nauczał, iż trzy a ieden są to samo, że trzy osoby są osobą iedną; lub że iedna substancya iest substancjami tze-ma, lecz chcąc tę rzecz wyraży, ile bydź może, dalekiemi od zmysłowych wyrazić, uczył kościół iż subiekta A, B, C, sobie równe, mają spólne N; lecz prócz tego mają sobie właściwy charakter P, którym się od siebie różnią. Uczył on, iż Oyciec, Syn Duch ś., są owym prawdziwym, naywyższym Bogiem, od którego wszystko zawisło; że Oyciec, Syn, Duch ś. zarówno posiadają dosko-

nałości boskie; ale przecież różnią się między sobą w sposób niewymowny; tak że Oycie nie jest Synem, ani Duchem ś., ani Syn, Duch ś. nie są Oycem; iż, lubo ci trzëcy posiadają doskonałości boskie, przecież istotę ich zważając, ieden tylko jest Bóg. Ta nauka słaby nasz rozum upokarza, przechodzi, ale nie niedorzecznego do wierzenia nam niepodawa. Zastanówmyż się ieszcze nad tëm, iż części te wszystkie nauki o trócy ś., to w piśmie ś. to w nauce podanëy pierwszego kościoła, tak iak ią dziś wyznawamy, znajduią się.

§. 14.

Syn i Duch ś. nietylko mają nazwisko Boga, ale i przymioty, czyli doskonałości boskie.

Wyrazu Trócyca nie masz w księgach śs.; trudno nawet oznaczyć, który z nauczycieli kościoła pierwszy go używać począł. Teofil Antiocheński żyjący w wieku IIgim, już go używa.

Wszystkie części nauki naszëy o Trócy ś. zawarte są to w piśmie ś., to w nauce Oyców śs. naydawniejszych, choć nie w wyrazach dzisiejszych, osoba, substancya, trócyca, ale co do rzeczy samëy, co do gruntu nauki.

Nayprzód Js Xs rozkazuje Apostołom Mat. 28, 19, by wierzących chrzcili w imieniu (to jest ku wyznaniu i ku czci), Oyca, Syna i Ducha ś. Jest tu mowa o trzech hipostazach różnych od siebie, ale téy samëy powagi.

Przy chrzcie Isa wspomiane są znowu trzy hipostazy, Oyciec, który głos dawa: ten jest mój Syn; Syn, który się chrzci; Duch ś. który się nad Synem unosi, nakształt gołębicy.

Ze ci trzëy są téy samëy godności i powagi, istoty czyli substancyi, prócz formy chrztu w naydawniejszych używanëy kościołach, odkrywa się z doxologii, czyli z modlitw pochwalnych; Chwała Oycu, i Synowi i Duchowi ś., z zakończeń tychże starożytnych, któremu (Xwi) wraz z Oycem i Synem chwała, pokłon, po wszystkie wieki wieków Amen!

Widać to samo i z zarzutów pogan: Gdy iedni filozofowie pogańscy obwoływali Xciany za bezbożników; inni, iak Celzus, Praxeasz zarzucali im, iż się do wielu przyznaia bogów. Tert. adv. Prax. c. 13. odpowiadana to: Dwoch bogów, dwoch panów nigdy usty naszemi nie wyznawamy, nie dla tego iakoby i Oyciec nie był Bogiem i Syn Bogiem, i Duch ś. Bogiem, i każdy Bogiem. „

Podobnie Orygenes odpowiedział Celzusi. — Od początku tedy swego, wierzył kościół to samo co my wyznawamy: iż w Bogu iest Oyciec, Syn, Duch ś. trzëy istnieiący przez się, wolę i rozum osobny mający w powadze, a zatém i w istocie równi.

Lecz rozbierzmy to z osobna:

O oycu mówi pismo ś., iż iest panem nieba i ziemi (Mat. XI, 25.) ieden Bóg Oyciec, z którego wszystko. 1 Kor. 8, 6. którego, Żydzi bogiem swym zowią Jan. 8, 54., w którego wierzyć potrze-

ba, chcąc dostąpić żywota wiecznego. Jan. 17, 3. O Synu, który się nie zmiernie uniżył, postać sługi na siebie przyjąwszy i śmierć poniosłszy krzyżową. (Fil. II, 9.) stawszy się ciałem, czyli człowiekiem Jo. I, 14, zapewniają: iż był od początku u Boga, iż był Bogiem (Jan I, 1) w postaci bożej, Bogu równy (Fil. 1, 6) Izraelczyk według ciała, ale nad wszystkiemi Bóg, błogosławiony na wieki. Rzym. 9, 5.

Nie tylko on ma nazwisko Boga; ale czyni dzieła boskie, ma przymioty, doskonałości boskie, czyli naturę, istotę boską. Ma przedwieczność, bywszy na początku u Boga I, 1.; nim się Abraham narodził Jan. 8, 58. miawszy u Oycy chwałę wprzód, niżeli świat był stworzon. Jan. 17, 5.

Znał on myśli nayskrytsze ludzi, swych nawet nieprzyjaciół, zdrajcy Judasza. Przepowiada Piotra upadek, śmierć, mękę własną, cudowne swe zmartwychwstanie, ukaranie stolicy i narodu żydowskiego. Gdy sądzić będzie żywych i umarłych nayskrytsze serce naszych tajniki odkryje. I. Kor. IV, 4, 5. O nim opowiadają Apostołowie ludowi, iż jest od Boga postanowionym sędzią żywych i umarłych. D. A. X, 4. 2. Nikt Syna nie zna tylko Oyciec, ani Oycia kto zna, tylko Syn. Mat. 11, 27.

Jego moc, potęga jest boska. On leczy, uzdrowia dotknięciem się, słowem nawet, ożywia zmarłe, rozkazuje czartom morzu, burzom. Jak Oyciec wskrzesza, tak i Syn, których

chce, ożywia (Jan. V, 21.) On stworzył wszystko (Jan I, 3.) On przed wszystkimi jest i wszystko w nim stoi. Kol, 1. 17. On grzechy zatrzymuje lub odpuszcza i władzy téj boskiej uczniom swym udziela. Jan. 23. 20. On z ziarna małego wywodzi kościół, drzewo wielkości niepojętę. On na Piotrze trwożliwym buduje kościół, którego przez tyle wieków obalić nie są wstanie złości piekielnych wrogów, miecze tyranów. On przez tyle wieków barze Żydów. Jego religia oświeca, pociesza, dusze nasze uszczęśliwia, przynosi pokój i pomyślność ziemi, zniszczeniu obrzydłego i okrutnego bałwochwalstwa.

On jest łaskawym, miłosiernym, kochającym nawet złych i niewdzięcznych; pastérzem przywodzącym błędne owce do Oycy; obrońcą nieustanny nas grzesznych przed Oycem. W niego należy równie wierzyć iak w oycy Jan. XIV, 1. W nim mamy ufność pokładać. Mat. 12. 21, Jego należy miłować z serca, bo gładził nasze grzechy, bo nas sobie uczynił podobnych. 1. Jan. 3, 35. Kto nie miłuje Pana naszego Iśa Xsa, niech będzie przekleństwem! I. Kor. 16, 22. Jak Oycu takiemu należy od nas cześć i chwała. Kto nie czci Syna, nie czci Oycy, który go posłał Jan V, 23. On jest jasnością chwały, wyraźnym istności Oycy obrazem, on mocą słowa swego wszystko nosi, siedząc na prawicy maiestatu na wysokościach. Jemu się kłaniają wszyscy aniołowie boży. (Żyd. I, 3-6) Na imię Jezusowe zginę na się kolano wszelkie niebieskie ziemskie i podziemne. Fil. II, 10. pod jego nogi poddał oyciec wszystko. I. Kor. 15, 20.

Ta nauka boskości Jezusa godności znana i a nom była. Plinius w Rs. 10 list, 97. pisze do Traiana, iż chrześcijanie schodzą się przed wschodem słońca, chwalą Xsa iako Boga.

Hsiegi n. przymiérza każą nam prosić o wszystko Oyca przez Xsa, lub prosić Oyca i Xsa. Apostołowie życzą Xnom łaski i pokoju od Boga Oyca i od Pana Jezusa Xsa Rzy. I, 7. I. Kor. 13. Inną razą samym Xsem, iako Bogiem świadczając się Apostołowie: n. p. Rzym, 9, 1. Prawdę mówię w Xsie, nie kłamam! Lub mówią o nim iako o Oycu; Paweł powołany Apostoł Jezusa Xsa... poświęconym w Xsie Isie łaska wam i pokój od Boga Oyca naszego i od Pana Isa Xsa I. Kor. I, 1-3.

Hsiegi więc święte przypisują Iswi Xwi boskie nie podobieństwo, ale równość z Oycem.

Podobnież wyrażają się one względem Ducha ś., czyli względem Ducha świętości, względem Ducha Bożego, Ducha Boga, Ducha Oyca, Ducha Xsa.

Nayprzód mówią o Duchu ś., iako o hipostazie, czyli o osobie różney od Oyca i Syna; mówią o nim nie w sposób iakoby był tylko przymiotem czyli doskonałością Boga, czyli iego potęgą; ale go wystawiają iako subiektum co myśli, działa, chce, naucza prawdy, pociesza, przypomina rzeczy dawne; podaje co mówić; rządców kościoła ustanawia rozdaie dary iako chce. (Jan. 13. 16, I. Kor. 12, 11. Dz. Ap. 20 28.)

Potém kładą go obok Oyca i Syna; zowią go świętym, bożym, Bogiem; zapewniam, że kto przed nim kłamie, nie

przed ludźmi kłamię, lecz przed Bogiem, (Dz. Ap. 5. 3. 4) kto przeciw niemu grzeszy temu grzechy ani w tém ani w drugiem życiu odpuszczone nie będą. Matt. 12 31. 32. Ten duch boży wszystko przegłąda nawet głębokości czyli skrytości bóstwa. Przezeń objawia Bóg ludziom rzeczy boskie, których nikt nie zna tylko duch boży. (I. Kor. II. 10. 11.) On uczy wszelkiéy prawdy. Jan 16 13. Przezeń natchnieni mówili prorocy i święci mężowie boży 2. Piotr 1. 21. On w nas mieszka 1. Kor 3, 16. 6. 19. (On działa w nas swą łaską, wpływa na dusze, serca do miłości Boga, do pokuty nas prowadzi) On jest wszechmogącym, źródłem mądrości, umiejętności, cudów, prorocत्व, ięzyków wiary, mądrości, cnót rozlicznych. 1. Kor. 12, 8-10. Gal. V. 22. Na ducha Bożego przysięga Apostół przed Rzymiany IX, 1.

§. 15.

Naydawnieysi nauczyciele Xnscy
wyznają naszą naukę o Trócy ś.

Biskupi i kapłani katoliccy naydawnieysi, nauczając lud, lub broniąc przed pogany Xcian, wyraźnie i głośno z tém się oświadczają że uczą Oyca, Syna i Ducha iako Boga. Przytaczam niektóre tylko świadectwa: Justyn ś. Filozof, kapłan, sięgający czasów apostołskich w obronie za Xnami do Césarza Marka Aureliusza i do Senatu Rzymskiego podaný, zbitiając zarzut, iakoby Xnie bez czci bogów żyli, tak się wyraża: „ Wyznaię iż w takie, bogi wasze

nie wierzymy, ale tego (Oyca) od którego przyszedł Syn i Duch ś. uwielbiamy. Apol. 2.

O Synu bożym mówi do Pogan Apol. 1. Syn iego, Syn właściwie nazwany. Słowo, wraz z nim (z Oycem) istniejące przed wszelkimi stworzeniami, przez którego ten (Oyciec) wszystko stworzył wszystko urządził. „

Atanagoras w podobnéj Xcian obronie tak wyraża się około r. 166: Kto się nie dziwi, gdy nas, co opowiadamy Boga Oyca, Boga Syna i Ducha ś., co tych wiedności potęgi, w porządku różnicę wykładamy, ateuszami zowią... Mówiąc zaś o Synu, dodaje: „ Jest słowem Oyca wszystko się przezeń stało, gdyż Syn i Oyciec iedno są; tak iż Syn jest w Oycu, Oyciec w Synu przez połączenie Ducha ś. „

Uczeń Justyna Tacyan mówi do Greków: „ Ani szaleiemy, ani wam brednie pleciemy, zwiastując wam Boga, który się narodził w postaci człowieka. „

Tertullian przeciw Praxeaszowi mówiąc, wspomina Tróycę ś., rozprawia o bóstwie Syna, o Ducha ś. pochodzeniu od Oyca przez Syna. Wyżéy zaś § 11. powiedziało się, iak poganom Tróycy ś. Tajemnicę z rzeczy pod zmysły podpadające wyłożyć starał się.

Posłuchajmy ieszcze Orygenes, który w Rs, 4tém periarchoń, n. 27. tak się wyraża względem téj nauki: Substancya Tróycy ś. jest początkiem, jest przyczyną wszystkiego, który jest wszystko, przez którą jest wszystko, w któ-

réy iest wszystko — bez ciała wszelkiego Oycie, co na żadne cząstki nie może być podzielonym; stawa się przecież Oycem Syna, nie tak iak heretycy myślą, iakby cząstka iaka w Syna bożego była zmienioną, lub Syn utworzon był od Oycy z niczego, lub z rzeczy od Oycy substancyi różnych, tak iżby był kiedyś czas, gdy go nie było. Porzuciwszy wszelkie znaczenie ciała, nauczamy, iż tak iest zrodzonym, iak wola pochodzi od duszy. Jan mówi (I, 6.) iż Bóg iest światłością, a Paweł dodaje, iż Syn iest iasnością światłości wiekuistey. Jak więc światło nie było nigdy bez iasności, tak Syn bez Oycy rozumieć się nieda A lubo wyrazy nasze noszą w sobie rzeczy doczesnych oznaczenie, kiedyś, lub nigdy, rozumieć się przecież powinny o rzeczach przed czasem wszelkim, przed wiekami wszystkiemi, przed wszelką wiecznością, tém co o Oycu, Synu, Duchu ś. nauczamy. Sama bowiem Trójca ś. wszelkie granice pojęcia i poznania doczesnego i wiecznego przechodzi. „

Widać z tąd, iż nauka kościoła naszego o równey godności boskiéy Oycy, Syna, Ducha ś. i na piśmie ś. i na świadectwach naydawnieyszych nauczycieli kościoła gruntuie się.

(Dokończenie wykładu téy nauki, oraz o pożytkach z poznania naszych tajemnic, nastąpi.)

II.

- I. Iż kościół katolicki słusznie rozwodów niedozwala.
- II. O smutnych następnościach, jakie wyptywają z łatwości otrzymania tychże.
- III. Odpowiada się na pozorne przyczyny, dla których chcieliby zaprowadzić rozwody.
- IV. Okazuje się, iak rozsądném a oraz ludzkości pełném jest prawodawstwo kościoła naszego względem małżeńskich rozwodów.

1. Kościół katolicki słusznie rozwodów zabraniał, bo on się zawsze iak najsściśléj ustaw Isa Xsa trzymał. Już zaś według Xsa Pana nauki, nierozzerwane byđ małżeństwa powinny. Czytamy bowiem u Marka I. 10, 10. iż w domu, (czyli na osobności) pytali się uczniowie Pana o to samo (czyli godzi się mężowi żonę opuścić) on zaś rzekł do nich: Ktobykolwiek opuścił swą żonę, a poiąłby inną, cudzołostwa się dopuszcza przeciwko niéy. A ieśliby żona opuściła męża swego, a szłaby za innego cudzołoży.

Mówi tu Jezus iako prawodawca, mówi do uczniów poufałych, iż ani mąż żony, ani żona nie może męża opuszczać, by w dru-

gie wstąpić małżeństwo. Gdyby to uczynili cudzołóstwo popełniaią. Stanowi tu Jezus prawo przeciwne żydowskiemu ustawom, zakazując rozwodu.

Podobnie mówi u Łukasza 16. 18. Ktokolwiek żonę swą opuszcza a poymie drugą, ten cudzołoży, a ktokolwiek opuszczoną od męża poymie, cudzołoży także. Zakazuje tu zbawiciel rozwodów bez wyjątku; zakazuje dawać listów rozwodnych; cudzołóstwem mieniąc poymowanie żony, którą mąż odprawił z listem rozwodnym.

Żydom zaś, co się o Mojżesza opieraiać, domagali, by im wolno było, list rozwodowy żonie dawszy, inną brać za żonę, odpowiada Pan: Iż z początku tak nie było... Ten co człowieka stworzył od początku, męszczyznę i niewiastę stworzył ie, i rzekł: Dla tego opuści człowiek oycę i matkę i przyłączy się ku żonie, i będą dwoie w iednym cieiele. A tak iuż nie są dwoie ale iedno ciało. Co tedy Bóg złączył niechay nie rozłącza człowiek (Mat. 19. 3. 7.)

Zaprzeczyc więc nie można, iż Jezus Chrystus rozwodów zabrania zupełnie.

Lecz czyliż rozum zakazuje rozwodów? Wszak małżeństwo iest obopólną umową ku otrzymaniu i wychowaniu dziatki; ku wzajemnemu pomaganiu sobie. Umowa zaś wszelka za wspólnym porozumieniem się, może byc rozwiązana.

Ci co tak mówią, niezgłębiaią rzeczy dostatecznie.

Przy małżeństwie zachodzi bez wątpienia umowa między stronami, ale do stron tych należą także dziatki, należy sprawa obyczajności, któremi opiekuje się i kościół i kray.

Portalis, który pewnie nie był za katolikami, w radzie stanu uczynił uwagę głęboką — „Przy innych sprawach dotyczących się majątku lub osoby, czynią się układy dotyczące się nas samych. Przy umowie małżonków zachodzą prawa dzieci, zachodzą powinności względem trzeciéj także strony. Przypiekamy bowiem przed Bogiem opiekować się nową familią, iakiéy nam Bóg użyczy“

Ale kray i kościół są opiekunami dzieci, opiekunami ich praw, ich losu, ich potrzeb nietylko materialnych czyli majątkowych, ale wyższych także, są opiekunami wychowania i obyczajności dzieci. Przeto sam Rousseau w *Emilu* ma małżeństwo nie za ladaiałą umowę, ale za umowę największą ze wszystkich, która sprowadza na dziatki tysiączne nieszczęścia, jeżeli się rodzice rozwiedą z sobą. (T. III.)

2. Zaprawdę od kogo nauczą się dziatki, których rodzice rozwiedli się, pobożności, skromności, wdzięczności i miłości dziecinnéj? Kto je nauczy braterskiego przywiązania, kto dobrey matki zastąpi u nich miejsce. Nie będą córki naśladować swe matki, co nienawidziły mężów, gardziły nimi, co z wyrzeczeniem się wszelkich lepszych uczuciów, przepadały za innymi, co dla dogodzenia swéj namiętności koniecznie szukały rozvodu?

Niezgody, processa między rodzicami, różnią też zwykle dzieci. Spory sądowe o majątku podział, niezgody, zamieszania, złe wychowanie, zubożenie dzieci, to są zwykle następności po otrzymaniu rozwodu. Niechże po rozwodzie (a rozwodu szuka się zwykle dla zawarcia innego małżeństwa) dostaną iedne dzieci o y c z y m a a drugie m a c o c h ę, iak bardzo są przez to pokrzywdzone! Starożytność zwykle do nazwiska macochy przywiązywała okropne zbrodnie; *Misceant aconita novercae!* Nie podobną iest prawie rzeczą, by po rozwodzie i po zawarciu nowych małżeństw, nie pomięszało się wszystko, by iedność w familiach i między dziatkami nie rozsprzegła się zupełnie, gdy rodzice, co wszystko spali, w różne rozstrzelili się strony, gdy z przyjaciół zaciętymi wrogami stali się. Słusznie Hume mówi: śmierć oyc a lub matki sprowadza już tyle nieszczęść na dzieci. Należyż więc tych przyczyniać? Należyż ułatwiać rozwody, wskazywać do nich drogi, głaskać zepsutą rodziców fantazyą, by dzieci nieszczęśliwemi były.

Niech kościół i kray rozwodów dozwoli, a małżeństwo, które sam Rousseau zwał ustanowieniem najsświętszém (*Emi. T. II.*), z towarzystwa poważnego i szlachetnego stanie się podłem nałożnictwem, wymianą osoby starszhey na młodszą. Sprawiedliwie uważać należy prawodawstwo kaźdey religii względem małżeństwa, za kamień probierczy, iakiego ona iest ducha. *Muhamedanizm* dozwalając wielości żon, i ułatwiając rozwody, mając żonę za rzecz czyli własność męża; z łatwością dozwalając odbierać żonie powagę matki i przyjaciółki doży-

wotniéy, czyniąc ją służebnicą, ba niewolnicą brutala, okazuje tém samém, iaki ma początek. Niech iak chce i Akatolicyzm obostrza rozwo-
dy, nie ukryje on swey słabéy strony swego
początku od zakonnika lubieżnego, co pogwałci-
wszy śluby wstąpił bezprawie w stan małżeń-
ski, i rozwodów dozwalał drugim, które dziś
w stanach wyższych przeszły w prawdziwe za-
miany na żony, przywracając czasy Rzymian,
w których panie liczyły lata swe według licz-
by mężów.

Zakaz rozwodów dany jest w względzie o-
byczayności, ludzkości, cywilizacyi towarzy-
skiéy. Znieść go, jest to ułatwić do zepsucia
drogę, zaprowadzić niesprawiedliwość wzglę-
dem białogłowy i dziatki. Bóg chciał, by
śmierć iedna małżeństwa rozdzielała. Ludzie
dla dogodzenia namiętnościom zaprowadzili wie-
łożeństwo i rozwody. Chrześcijańska religia
okiełznała namiętność gwałtowną, zmysłowość,
szukającą zmiany osoby powściągnęła zbawien-
nie. Zabeścił chrześcjanizm godność, po-
wagę, trwałość związkowi małżeńskiemu; towa-
rzyszkę dni mężowych przywrócił do praw swo-
ich zabeścił los i dobre wychowanie dzia-
tkom; wziął w opiekę publiczną obyczayność,
zdrowie nawet i siły człowieka, który przez
zmianę przedmiotów swych chuci stargałby
w krótkce resztę zdrowia. Religia Jsa Xsa obra-
ła matkę i żonę za narzędzie ku utrzymaniu w do-
mach w familiach, pobożności, dobrych obyczajów.
Chrystus Pan dzwignął niewiastę z niewoli, na-
dał słabszemu połowie rodzaju godność nową,
wpływ zbawienny na uszczęśliwienie i wydo-
skonalenie męża, dziatki, sług i domowników.

Kto zaprowadzić chce rozwody, i ob-
iawienia i rozumu depcze prawa, o-
gołacając towarzystwo i ludzkość
z dobrodzieństw tak ważnych.

3. Posłuchaymyż co dziś za potrzebę ro-
zwodów przytaczają:

a) Tyle jest małżeństw niedobrych,
złe z sobą żyjących, z których dzia-
tki gorszą się tylko. Mogąż ci ludzie
do śmierci z sobą mieszkając, zatru-
wać sobie życie?

Są bez wątpienia małżeństwa nie jedne nay-
gorzély dobrane, w których dzieci są od sierot
nieszczęśliwsze. Lecz przyczyną tych nieszczęść
nie jest kościół, ani prawodawca świecki, ale
sami małżonkowie; nieszczęścia zaś, iakie dzia-
tkom doymują z okazji rozwodów, te zrządza
prawodawca, dozwalając pewnego rodzaju wie-
łożeństwa, sprzyiając nałożnictwu, a tém sa-
mém nieszczęścia na dziatki sprowadzając, u-
szczerbek przynosząc obyczajności publiczney.

Bydź mogą źle dobrane małżeń-
stwa, ale złemu zaradza kościół nayrozsądniéy,
przez dozwoleńie małżonkom oddzielenia się
do czasu pewnego od spólnego z sobą pożycia
czyli przez separacyą. Ta krótko nieraz
trwając, dostateczną jest do uśmierzenia niechę-
ci, do połączenia umysłów. — Daléy kato-
liccy małżonkowie wiedząc o nierozdzielności
związku małżeńskiego, są dla siebie wyrozumiał-
szemi i znoszą wiele cierpliwie, czegoby nigdy
nie czynili, gdyby widzieli przed sobą możność
rozstania się z sobą i zawarcia nowych ślubów.
Niezrażają się przeto lada czém, pokonywają
mniejsze niechęci, utłumiają odzywające się

w sobie przywiązanie ku osobie drugiey. Słowem w małżeństwie nie mogąc być rozerwanym, przebaczaia sobie małżonkowie wiele złego, co w innym razie wzięliby za urazę nie do przebaczenia.

b) Lecz nie dozwalaiąc kościół rozerwać małżeństw źle dobranych, dozwalaiąc separacyi długich, skazuje osoby na bezżenność, na umartwienie surowe, których znieść nie mogąc, ani też nowych zawrzeć związków, grzészą, szukaiąc uciech zakazanych.

Prawda, iż osoby żyjące w separacyi, przyhrzają sobie stan ten; lecz ieżeli są bogoboynami, to samo zbliży ie do siebie. Lecz choćby w rzeczy saméy ofiarami, czyli iak mówią, męczennikami surowości praw stać się miały, cierpiałyby dla dobrej sprawy, dla sprawy obywatelności krajowéy, dla dobra dziatki i rodziny. Z resztą, alboż to są tak liczne osoby, co nie mogąc rozwodów dostąpić, żyją w pewnym rodzaju bezżenstwa? Czyliż nie są liczniejszemi daleko to owi urzędnicy, to wojskowe osoby, którym kray zabrania żenić się, skazuiąc ich przez to na bezżenstwo, do którego nie mają wcale powołania? A przecież nie ganimy tych ustaw krajowych; nie boleimy nad temi osobami. Wiemy bowiem, iż albo niemają sposobów utrzymania żony i dziatki, albo mieszkania stałego nie posiadają, albo że są wystawione na kalectwa, na śmierć w obronie kraju. A więc brak majątku, obrona kraju, stanowią słuszny powód, iż tyle młodych, zdrowych osób zawierając nie może związków małżeńskich; iż nayıpię-

knieysze lata przepędzać muszą w bezżeństwie. Niemysli nikt o odwołaniu tego zakazu. Teraz zaś pytam się, czyż sprawa dobrych obyczajów, pomysłności dzieł, nie jest także sprawą wielką, świętą, dla której osób kilkanaście lub kilkadziesiąt przykrości pewne ponosić powinny do czasu? A choćby nawet złe życie prowadziły podczas separacyi, te nierządy ani przez kray, ani przez kościół nie są upoważnione; nigdy przeto tyle obyczajności nie przyniosą uszczęrbku, co upoważnione przez prawo rozwody i endzolestwa.

c) Inni chcą za ogólną położyć zasadę, iż małżeństwo dla szczęścia domowego nierozdzielne być ma; lecz chcą, by rozwody były dozwolone, iako złe potrzebne, iako lekarstwo ku zapobieżeniu złemu gorszemu, n. p. zamachom na życie małżonka. Mówią oni: chcemy niezmiernie utrudnić rozwody, a tём samém utrzymać małżeństwa powagę, położyć tamę wielożeństwu.

Ci co tak rozprawiają, nie dosyć znają serce ludzkie, a osobliwie niewiasty; nie dosyć też rozpatrzyli się w dziejach narodów. Jak tylko człowiek z przyrodzenia niestateczny, wygodami i próżnowaniem zepsuty, widzi przed sobą możność dostania rozwodu, za lada odezwaniem się nowéj skłonności za lada nieukontentowaniem szukać odżony rozłączenia będzie. Jedno niepodobieństwo dostania rozwodu, powściąga w samém powstaniu złe chęci, każe pomijać wiele, znosić urazy i narowy, nieukontentowanie i gniew utłumiać. Gdy nadzieja rozwodu odebrana nie jest; czują się mocno

drobne nawet urazy; nieukontentowanie przechodzi w niechęć, w nienawiść, w wstręt, wtenczas porusza się sprężyn wszelkich, niespoczywa się aż się rozłączy i rozstanie na zawsze z osobą uprzykrzoną, a połączy się z przedmiotem ulubionym. Jeden rozwód pociągnie wiele. Henryka VIII. czyny; panów i pań naszych w latach dawniejszych przykłady są wielką w téj mierze nauką.

Słusznie przeto Hume uważa „Niebezpieczną to jest nader rzeczą, złączyć tak ściśle dwie osób z sobą, iak sam mąż i żona złączone, a węzła tego iak najmocniéy nie ściągnąć. Najmniejsze podobieństwo dostania rozwodu stanie się źródłem wielu zgryzot i szkód niepoliczonych“

Bonald pięknie mówi: Co wzbudza gniew i nieukontentowanie w małżonkach niemogących się rozwieść, tego znieść nie mogą, mogący mieć rozwód. Staną się oni podobnemi więźniom co widząc otwartą do połowy bramę więzienia, do póty nie spoczną, aż ją zupełnie wyłamią.

Tylko zupełna niemożność zerwania związków małżeńskich, utrzymać może stany wyższe otoczone zwykle ponętami różnemi do złego, przy zgodzie i iedności, powściągnąć zmienne i niestateczne serca od szukania nowych dożywotnich związków, i nieukroconą wyobraźnię niewiasty poskromić, która zwykle załada wypadkiem narzeka na wybór osoby, iaką iéy rodzice za męża narzucili, a niczego tyle nie pragnie, iak pożycia z osobą swojego wyboru. Dozwólmy rozwodów, poburzą się gwałtowne namiętności, których nic już nie po-

wściągnie. Nie będzie zaś można dostąpić rozwodu, tylko po zbrodni dopełnionéy, odważy się i na tę mąż, odważy nawet bojaźliwsza z przyrodzenia żona. Przy niepodobieństwie zaś otrzymania rozwodów, widzimy, ile znoszą mężowie od złych żon, ile te od złych mężów, znoszą długo a nawet do śmierci.,,

d. Inni rozumieją, iż opinia powszechna przywiązująca niesławę do rozwodów, połączona z trudnościami ze strony prawodawcy, gęstym rozwodom zapobieży dostatecznie.

To prawda, że sąd publiczności, że lud gardzi pospolicie niewiastami szukającemi rozwodów, lecz to wszystko słabą tylko byłoby zaporą. Wiek nasz, odznacza się prócz tego pogardą publicznęą osławy. W narodach prostych, żyjących surowo sąd publiczności był zapewne bardzo uważany; lecz dziś, gdy idzie o dogodzenie chęci zysku lub rozkoszy, od niewiast nawet jest opinia świata lekce ważoną. U Żydów, co dla cudzołóstwa tylko zrazu rozwodów dozwalał, rzadkiemi nader były rozwody. Cóż ztąd? Potém stały się cudzołóstwa co raz liczniejszemi, co raz więc gęściejszemi rozwody. Nareszcie, iak gdyby na tém niebyło jeszcze dosyć, dozwolili Rabini mężowi dla iakiéybydz przyczyny rozwodzić się z żoną. U Rzymian w 600 dopiero lat od założenia miasta widziano pierwszy przykład rozwodu. Ruga pierwszy rozwiódł się z ukochaną żoną, przeto iż była niepłodną, jeszcze Cenзорowie przysiędz mu kazali, że dla otrzymania tylko potomstwa innéy szuka żony. Ledwie 150 lat potém minęło, aż Rzymianie z rywali małżeństwa zbrzemiennemi

nawet, dla różnych zamiarów dopięcia, biorąc obce córki lub siostry za żony, oddając drug m swoje, które brzemienne nawet nieraz były. Małżeństwa Rzymskie straciły powagę, nareszcie wolano się nie żenić wcale. August wydać rozkaz musiał, by poymować żony. Seneka żali się, iż matrony Rzymskie lata sobie według liczby mężów liczyły. Juwenalis zaś z przegryzkiem wspomina, iż umiały w latach pięciu przerzucić ośmiu mężami. Domicyan nareszcie musiał pozwolić, by żony także rozwody dawać mężom mogły.

We Francyi przemawiano w r. 1792. tylko w Paryżu za rozwodami, gdzie bezbożność i zepsucie stolicę swą były założyły. Obyczaj ten tak się atoli w lat 10 rozszerzył, iż w r. 1803. liczono rozwód na każde piąte małżeństwo. A przecież Francuzi umieją się rzadzić we wszystkiem, większą nad drugie narody grzecznością, delikatnością, i przystoynością, gardząc rozpustami beczelnemi, gardząc białogłowami, co zmieniają mężów, co depczą obyczajność. Mimo to atoli, cóż dokazała w tym względzie powszechna opinia? Równe bezprawia i zgorszenia widziano w Polsce w latach 84-93., lub w czasach przyjętego kodexu Napoleona. Zrywano tam małżeństwa z wielką łatwością. Żony przechodziły iak towar, za pieniądze z rąk iednych do drugich. Pomieśzały się dzieci, małżeństwo święte zamieniono w ohydne nałożnictwo.

e). Niektórzy mówią, iż to do przepisów nie do wiary należy, dawać rozwody, lub ich zabraniać. Wszak ie w razie popełnionego cudzołóstwa dawali Césarze, pozwalali ich dawać Oy-

cowieśś. niektórzy, Grecy po dziś dzień rozwody biorą dla cudzołóstwa, Chrystus Pan nareszcie sam zdaie się dozwalać rozwodów po cudzołóstwie. Mat. 5, 32., i XIX, 9, w Polsce dawały ie urzędy nawet duchowne z łatwością wielką. Dla czegożby ich idziś panuiący ieden lub drugi dla utrzymania wkraiu pokoju, porządku, z potrzeby nie mógł dozwolić, obostrzwszy ie mocno, by się nie stały częstemi?

Nayprzód biada to takiemu kraiovi, którego mieszkańcy wymagają na Rządcy gwałtem, by stanowił przepisy religii lub obyczajności przeciwnie. Otworzy on przeto wrota zepsuciu, nadużyciom, choć ścieśni naymocniéy powody do rozwodów szukania. Potém coś pomogą nayściślejsze ograniczenia w udzielaniu rozwodów, gdy iak pewny Biskup powiedział w angielskim parlamencie, gdzie o rozwód idzie, pospolicie na 10 przypadków, iest takich 9, że mąż wzmowie iest z zwodzicielem, iak żonie dowieść cudzołóstwa. Nareszcie surowe ograniczenie rozwalnia się zwykle z czasem, dla tego w wielu krajach protestanckich dozwalają rozwodów: dla rozpusty iednéy strony, dla pobicia, pokaléczenia, dla zamachów, na życie za porzucenie złośliwe i t. p. Choć zaś w niektórych krajach zastrzają prawa o rozwodach broniąc zawierać małżeństwa między zwodzicielem a uwiedzioną, na cóż się to przyda? Życie męża wystawioném iest przy takich prawach na większe niebezpieczeństwo: dalej niewiasta, która się iednéy osobie uwieść dała,

pójdzie bez wielkiej trudności za inną, bo iak mówi Laroche-faucauld, łatwiej jest znaleźć białogłową co żadney nie prowadziła intrygi, iak taką coby przestawszy na pierwszey nie prowadziła ich kilka.

Lecz odpowiedźmy na zarzuty powyższe w szczególności: Widać, że nauka o rozwodach należy do nauki, do wiary także, nie do karności tylko, czyli dyscypliny, którą kościół wedle okoliczności zmienia, zaostrza lub rozwalnia Jezus Xstus stanowi widocznie u Marka ś. 10, 10. prawo nowe, prawo zwyczajom Żydów i pogan ówczesnych przeciwne, zakazując powagą swą Boską zrywania i rozłączenia tego, co Bóg złączył, zapewniając, iż ten co się z żoną rozwodzi a poymuie inną, cudzołoży; i żona coby opuściła męża, a za innego poszła, cudzołoży także (Mar. 10, 11, 12). Toż samo u Łukasza ś. 16, 17. 18. Że zaś Jezus Xs chce mieć ustawę tę za nieodmienną, to się okazuje z słów poprzedzających u Łuk. ś. 16, 16. 18. Zakon i prorocy aż do Jana; od tychmiast królestwo boże (ewanielii, prawo) opowiadają. Łatwiej niebu i ziemi przeminąć, niż krésce iednéy w zakonie upaść.

Paweł ś. tak rozumiał słowa pańskie, gdy do Rzymian pisząc mówi, (7, 2 - 3) iż żona dopiero wolną się stawa, gdy mąż umarł. Toż samo w liśc. 1. do Kor. VII, 39. Żona związana jest zakonem, póki mąż iéy żyje. Jeźliby zasnął mąż iéy, wolna jest, niechay idzie za kogo chce.

Kościół katolicki uważał zawsze naukę o małżeństwa nierozdzielności, za naukę należą-

ca do wiary, potępiając Montana, Halafręga, Ebionitów, co rozwodów dla przyczyn rozmaitych dozwolali.

Co się ustaw niektórych Rzymskich Césarzów tyczy, Konstantyna W. Justyniana, Teodozego, Walentyniana, dozwalających rozwodów w razie cudzołóstwa, te mniej znaczyć mogą, pochodziły bowiem od osób świeckich, które łatwo pobłądzić mogły, jak Walentynian, co żon dwie mieć pozwolił (Sokr. IV, 27); potem iż w owych czasach poganie trudni, twardzi ludzie, niedawno się byli do Xsa nawrócili; kościół sam ledwie się był z przesładowań upamiętał, pełno było zamieszkań, nieładów w kraiach. Atoli nauczyciele kościoła ostrzegali zaraz wiernych, iż to jest grzechem, czego im świeckie owe dozwalały prawa.

Co się Oyców śś. tyczy, jeżeli z nich niektórzy sądzili, iż małżeństwo dla popełnionego cudzołóstwa rozéysć się może, jeżeli nawet niektóre sobory dozwalały tego, większość wsza'że była zawsze za nauką dzisiejszą katolickiego kościoła. Powątpiewania osób niektórych nie tu nie stanowią, wszak względem ważności chrztu przez heretyków udzielanego; wszak względem powagi ksiąg śś. niektórych, zachodziły także powątpiewania, nim kościół ś. powszechny, przy którym jest rozsadek o rozumieniu pisma ś., przy którym jest prawe podanie, ogłosił w téj mierze sąd swój, rozróżniwszy podanie prawe od nieprawego. Nierozdzielności małżeńskiego związku nauczali: Orygenes, tract. in Math. n 23. Augustyn de nupt. et conc. 1. 4. c. 10 Amboży in Luc. 1. 8. n. 5. Chryzostom in epl 1. ad Cor. VII, i inni,

niedozwalając go dla cudzołóstwa rozrywać. Toż samo w pismach Ojców greckich: Hermy, Atenagory, Justyna, Klemensa Alex: Grzegorza Nazyańskiego: Bazylego widzieć można. Tertulian zaś, Cypryan, Ambroży. Hieronim Augustyn i inni, toż papieże: Syrycyusz, Innoc. I, Grzegórz W., Mikołay I. Innoc. III, Alexander III, Klemens III, Grzegórz X, Eugen. IV, różnych starożytnych 16. soborów, Elwireński z r. 305, Arelatański z r. 314, Kartagineński 407., Miletański r. 416 Laterański r. 1179 wraz z Florenckim i Trydentskim są za zupełną nierozdzielnością węzła małżeńskiego. A zatem Lutrzy i ci wszyscy co dla cudzołóstwa, dla złośliwego porzucenia strony iednéy, dla bicia, skaléczenia strony drugiéy dozwalaiają rozwodów, odstrychnęli się wcale od surowéy ustawy Isa Xsa, i Kalwinów nawet przeciw sobie maia.

Że sądy duchowne dawały w Polsce rozwody, to pewna, ale iakie rozwody? Ani dla dowiedzonego cudzołóstwa, ani dla innéy przyczyny, ale w razie tym, gdy się okazało że małżeństwo nie było ważne zawarte, lecz z przeszkodą iakąś niedozwalaiącą, by małżeństwo było ważne. Jeżeli małżeństwo iakie prawnie i należycie było zawarte, takie nigdy nie mogło bydz rozłączoném. Sądy duchowne polskie trzymały się zawsze téy zasady, gdy o rozwód chodziło. Uważały one czyli przed ślubem zachodziły przeszkody małżeństwa ważności przeszkadzaiące, n. p. porwanie panny, impotentia absoluta, śluby zakonne i. t. p., a ieżeli te się znaydywały, wyrokowały, iż małżeństwo to niebyło małżeństwem, iż strony lub strona może w nowe wstąpić śluby.

Nigdy atoli niedozwalano w Polsce dla cudzołóstwa, dla porzucenia drugiego, dla złego obchodzenia się zrywać małżeńskie węzły. Comówią: z łatwością dawano, ściągano się zapewne do tego, iż wiele pod ów czas widziano rozwiedzionych; ale nauka kościoła polskiego była pod owe czasy ta sama. Bydź może, iż sądy duchowne uwieść się dawały łatwiej familiom możnych, iż polęgały czasem za nadto na przysiędze akuszerki, chirurga, świadków; lecz tego zawsze u nas uczono, iż małżeństwo należycie zawarte i spełnione, jest nierozzerwaném. Za kodeksu Napoleona były gęste rozwody, bo największa część tych zawierana była przez urzędników świeckich którzy je też znowu z łatwością rozłączali. Atoli duchowieństwo polskie uważało drugie małżeństwo iako cudzołóstwo, i niedawało błogosławieństwa takim małżonkom.

U Greków Nieunitów wolno jest dotąd dla cudzołóstwa żony, tę odprawić, a inną pojąć, lecz najprzód zwyczaj ten pochodzi z dozwolenia Césarzów, osobliwie Teodozyusza, Walentyńiana, Justyna (Auten. II), a ci panujący zmuszeni poniekąd byli dozwalać dla cudzołóstwa żony, rozwodzić się nawróconym do Chrystusa Grekom i Żydom, którzy w swéy religii wolność tę mieli. Potém na wschodzie w zamknięciu zostawały żony, występki cudzołóstwa był połączony z trudnościami. U nas dozwoliwszy z téj przyczyny rozwodów, otworzyłoby się wrota największemu zepsuciu, bo każda żonanielubiąca męża, lub obrażona przezeń, popełniwszy jawne cudzołóstwo, przymusiłaby go dać iéy rozwód. W takim razie występki odnosiłby nad-

grodę. Żona po grzechu z pod władzy męża uwolniona, mogłaby iść za zwodziciela, lub za innego sobie miłego męszczyznę. Wszystkie więc związki familijne, domowe wnetby się stargały, gdyby w krajach naszych dozwolił kościół rozéysć się małżonkom wrazie popełnionego przez żonę cudzołóstwa. Choćby przeto zakaz rozwodu w takim razie kościelną był ustawą, byłby dla naszych krajów i obyczajów zbawiennym wielce. Zbór ś. Trydencki miał już wygotowany wyrok, wyklinający tych, co utrzymują, iż przez cudzołóstwo węzeł małżeński się rozwiązuje, wszelako za wstawieniem się posłów Weneckich, by Nieunitom Grekom nie zamknąć drogi do poiednania się z łacińskim kościołem, cofniono ten dekret (Pallavic. hist. Trid. 22, 4.), inny miasto niego wydawszy téj treści, ktoby utrzymywał, iż kościół błędzi: nauczając, iż małżeństwo jest nierozdzielném co do węzła swego, niech będzie wyklętym.

Lecz zastanówmy się ieszcze nad tém, czyli Is Xs dozwolił rozwodzić się z żoną prawą, która cudzołóstwo popełniła, tak, by każda strona wolną zostawszy, mogła bez grzechu nowe zawrzeć małżeństwo.

Grecy Nieunici i Lutrzy przytaczają zwykłe dwa mieysca, Mat. 5, 31-33. i 19, 3-10.

Pierwsze tak brzmi: Powiedziano iest, iż ktokolwiek opuści żonę swoją, niech iéy da list rozwodny. A ja wam powiadam, iż wszelki, który opuści żonę swą, oprócz przyczyny porubstwa, przywodzi ją o cudzołóstwo, i ktoby opuszczoną poiął, cudzołoży.

Drugie jest takie: Przyszli do niego, faryzeuszowie, kusząc go i mówiąc: Godzili się człowiekowi opuścić żonę swą dla iakiéykolwiek przyczyny? A on im odpowiedział: Nieczytaliście, iż ten co stworzył człowieka, od początku męszczyznę i niewiastę stworzył i e, i rzekł: Dla tego opuści człowiek oycę i matkę a przyłączy się ku żonie swéy, a będą dwoie w iedném ciełe. A tak nie są już dwie, ale iedno ciało. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechay nie rozłącza. Rzekli mu: Dla czegoż tedy Moyżesz rozkazał dawać list rozwodny i opuścić? Rzekł im: Iż Moyżesz dla twardości serca waszego dopuścił wam opuszczać żony wasze, lecz od początku tak niebyło. A powiadam, iż, ktobykolwiek opuścił żonę swoię, oprócz dla porubstwa, a inną by poiął, cudzołoży, a ktoby opuszczoną poiął, cudzołoży.

Czyż więc pozwala Xs wiernym swoim, by żonę przekonaną o cudzołóstwo mogli odprawić, a pojąć drugą? Weale nie!

W obydwóch tych miejscach mówi Xs Pan do Żydów tylko, wykładając im Moyżesza ustawy względem rozwodów. W ostatniém miejscu mówi do faryzeuszów pragnących go podchwycić w mowie. Już zaś z dzieiów żydowskich czasów owych wiemy, że Żydzi owocześni zgadzali się na to, iż mężowi wolno jest dać rozwód swéy żonie. Gdy atoli zachodziło pytanie, dla iakich przyczyn rozwód ten dać się może, uczniowie Hillela mówili,

dla łada przyczyny; uczniowie Szamai tylko w razie cudzołóstwa władzę tę mężów przyznawali. Jezus Żydom i faryzeuszom przekłada, iż Bóg męszczyznę i niewiastę od początku złączył w jedno nierozzerwane towarzystwo, że tego co Bóg złączył, nie jest mocen rozłączać człowiek. Na zarzut: Wszak Moyżesz tego dozwala (5 Ks. r. 24.), odpowiada Jezus, dla uporu, dla twardego serca waszego to uczynił, poczem do Żydów tylko mówiąc, dodaje: Wszelki Żyd, coby swą żonę opuścił dla innéy przyczyny iak dla cudzołóstwa, cudzołoży i ten co opuśczoną przyjmuie, także cudzołoży. Rozstrzyga tu Jezus więc tylko sprzeczkę szkół żydowskich. U chrześcian inaczej rzecz tę mieć chciał. Gdy bowiem był z uczniami tylko sam nasam, a ci się go o to samo pytali, mówi do nich, iako zakonadawca nowy (Mar. 10, 10.), iż rozwód wszelki jest zakazany, wcale już nie o cudzołóstwie nie wspominając. Owszem dodał, iż w przypadku, gdyby żona opuściła męża, co się u Greków i Rzymian często trafiało, żona za innego iść nie może, zowiąc cudzołóstwem związek taki.

Otóż! na osobności daie Xs dla chrześcian nowe, surowsze od Moyżeszowego prawo, zakazujące rozwodów wszelkich. W rzeczy tak ważnéy, iak jest małżeństwa nierozdzielność trzymać się należy mieysc iasných, wątpliwości niepodpadających, takimi są Mar. 10, 10. Luk. 16. 18. Te mieysca porównawszy z Mat. V, 31-33 i 19, 3-4. poradziwszy się dzieiów kościelnych, podania Oyców śś. rozumienia kościola, nikt niemoże utrzymywać, iakoby Xs

Pan dozwolił chrześcijańskim mężom dla cudzołóstwa żony zrywać ważne małżeństwo, a nowe zawierać z drugą.

4. Zakończmy rzecz całą krótką, uwagą, iak rozsądne, sprawiedliwe, ludzkości pełne iest prawodawstwo kościoła katolickiego względem rozwodów i separacyi.

Nie dozwalając kościół nasz rozwodów, broni słuszenie sprawy dziatki, sprawy obyczajności powszechnéj, dobra męża i żony. Kładzie on tamę rozsądną przeciw niestatecznemu sercu męszczyzny, przeciw nierozwadze i żywości niewiasty. Broni żon, by te poświęciwszy mężowi co najdroższego miały, by w pożyciu z nim siły swe stargawszy, nie zostały na starość opuszczone, pozbawione opieki i pomocy. Prawo to zmusza strony obiedwie znosić przykrości i przywary drugiey strony. Małżonków niezgodnych, niedobrych do czasu oddzielając od siebie, przywodzi ie nacyęściéy do porozumienia i do pogodzenia się z sobą. Kościół broni przez to prawodawstwo domy i familie od zamieszania; przyczynia się nymocniéy do utrzymania dobrych obyczajów, nadając płci drugiey szacunek i powagę należytą. Co ieszcze dziś dobrego domowe mają obyczaje, winno się matek powadze i wpływowi, winno się trwałości małżeńskich związków. Zaprowadźmy rozwody, rozsprzęże się wszystko, znikną do reszty, wstydlivość, uczciwość, przystoyność nawet powierzchnowna sama. Rzymianie kładli to w nagrobkach żonom swoim, iż iednego męża zonami były, a to w czasach naywiększéy obyczajów rozwiązłości. We Francyi, gdy w domach wie-

lū wygasła religia, domowe cnoty iaśniały ie-
szcze w wielu małżeństwach. Żony z niebeśpie-
czeństwem życia, naywiększém poświęceniem
siebie, mężów i dziatki ratowały. Były to pro-
mienienie obłaiące się już po zachodzie słońca; da-
ry, które podeptana religia Isa Xsa zostawiła
po sobie niewdzięcznéj krainie. To wzajemne
poświęcenie się małżonków, iednego za drugie,
zgoda, miłość, przyjemność pożycia domowego,
porządek i pomyślność w domach, pociecha z
dziatek, sług nawet przywiązanie, wiążą się z
trwałością ślubów małżeńskich. Star-
gać tych trwałość, to samo iest co zepsuć i
pomieścić wszystko.

Hończę tę rozprawę uwagą, iż filozofia mo-
dna, co rzeczy wszysskie boskie i ludzkie znie-
ważyła: co popsowała nayświętsze i nayzba-
wiennieysze zakłady i ustawy przez usta Wol-
tera, Dyderota nadewszystko małżeńskich także
umów dożywotnią trwałość, za śmieszną i nie-
podobną do utrzymania ogłosiła, płytko i nie-
rozsądnie natrzęsając się z wieczności przysięg
wzajemnéj miłości i wierności, uczynionéj
pod niebem niestateczném, przed ołtarzem, u-
padkiem grożącym, przez dwie istoty, które się
z sobą rozstać muszą.

Ze rzecz samę w kilku wyrażę słowach,
zaprowadzenie rozwodów w iakim kraiu, nigdy
uważać niemożna za postęp, owszem iako za
cofnienie się w cywilizacyi i w obyczajności
narodowéj. Już Treilhard pragnał, by umowóm
przynaymniéj małżeńskim nadać można trwa-
łość niezmienną. W rzeczy saméj: R o z w o d ó w
dozwole nie iest niczém inném

iałk prawem mocniejszego. Maiąc po-
początek z barbarzyńskich czasów, nie rozu-
niem, iak w czasach oświeconych, komu in-
nemu, prócz rozpustników, podobać się mo-
ga. —



III.

Ciąg dalszy myśli rzuconych w pewnych przedmiotach tyczących się sposobu postępowania ze strony kapłanów, o których książki teologiczne nie zawsze wzmiankę czynią.

41. O zachęcaniu poddanych do skarg, pisania supplik, o ogłaszaniu zambon dawniejszych patentów.

Bywało to, że kapłani niektórzy, chcąc sobie ludu pozyskać przychylność, lub co gorsza, miejscowemu sędziemu albo też właścicielowi wsi we znaki się dać, zachęcali poddanych do zanoszenia skarg do Zwierzchności wyższej względem istotnych lub uroionych swych porczywdzeń, podmawiali ich do prowadzenia processów, przez co nieraz i właściciela i gromady przywiedli do znacznych bardzo wydatków; ziątrzyli najmocniéy umysły pana przeciw poddanym, i na wzajem tych przeciwko panu; pokóy i obyczajność parafii zepsuli zupełnie. Byli i tacy, co sami skargi poddanym pisali, lub całym processem kierowali. Jeżeli zaś dziś podobne wypadki są nader rzadkiemi, natrafia się na inne, iż kapłani patrząc na nadużycia sędziego, mówią o tych z ambony, ogłaszają na nowo dawne patenta, któremi czyny podobne są zakazane, lub właściciela nieostrzegłszy o

nadużyciach mandataryusza, poczynają z tym walkę.

Te i tym podobne postęпки są prawie zawsze przeciwnie powołaniu kapłana, powołaniu dusz pastérza, który pośrednikiem byđź ma między panem a ludem, między zwierzchnością a poddanymi; który ma łagodzić, iednać, godzić, cierpieć nie iedno, by oddalić złe większe. Trudno potém kapłan podobny zdziałać potrafi co dobrego w winnicy pańskiéy, gdy go okrzyczą iako pieniacza, niespokoynego człowieka intryganta, gdy mu przypisywać poczną mowy i czyny brzydkie, o których może niepomyslił nawet; gdy wszystko nicować przeistaczać poczną, by się nanim zemścić. Kapłani co parafian podniecają do skarg i processów usprawiedliwiać się tém zwykli, iż znieść nie mogą krzywd, nadużyćciów popełnianych przez panów, lub przez ich ekonomów i mandataryuszów, że są Oycami, opiekunami ludu; że lud prosty radzić sobie nie iest wstanie. — Niechcą oni uważać, iż w dzisieyszych czasach nie iest tak łatwo przez siebie lub przez sługi swoje popełniać nadużycia; że lud prosty wie dobrze o tém, czego się po nim domagać można: że zwierzchności świeckie czuwają nad całością praw poddanych, karząc surowo krzywdy; że ludzkość, obawa niesławy i pogardy, dobrze zrozumiany własny interest wstrzymują dziś panów od uciesmiania poddanych. Nie chcą kapłani tacy pamiętać, że są oycami duchownemi ludu, którzy strony zachęcać powinni do porozumienia się, do zgody, do unikania processów. Jeżeli zaś mając gniew do pana lub sług iego,

podddanych poddawiaią do skarg zanoszenia przed wyższe zwierzchności, iak bardzo zapominaią, czyiem są sługami! Jeżeli chcą być ludu oycami, czemuż nieostrzegą raczćy właściciela, na co się zanoszą, czemu nie staraią się go łagodnie do słuszności i ludzkości nakłonić? Czemu iednćy i drugićy stronie nie przedstawiaią, raczćy tego, iak smutne wynikaia następności z nieporozumienia obopolnego; iak wielkie szkody pociagaia za sobą kłótnie, pieniactwa, prowadzenie processów, które są długie, kosztowne, niepewne, połączone z gryzotami, mitręga, utratami różnemi. Nieiedna wieś maiećtna przyszła do ubóstwa przez składki, wysyłanie deputatów w strony dalekie, przez pokatnych pisarzów, lub przewrotnych prawników. Nie ieden pan poniósł uszczerbek wielki, gdy niechcąc w małych rzeczach sfolgować, po długich processach miasto dobrych kmieci dostał ludzi niespokojnych, złośliwych, lub role bez gospodarzy. Zapewne na krzywdę cudzą nie można patrzeć bez udręczenia serca; ale nayczęścićy processa zawzięte i długie są złćm więkším, a niżeli nawet exakcyje same. Jeżeli wreszcie kapłan sprawcą jest niezgód, podniętą do pieni, niech pomni na to, iak ciężką przez to odpowiedzialność zaciaga przed Bogiem, iak bywa nienawidzonym od własnych spółbraci.

Inni kapłani doznaiać krzywdy od dworu, z ambony ogłaszali dawne patenta w zgłćdem pańszczyzny, warty, sprowadzania wolnego trunków.

Nayprzod bez upoważnienia od zwierzchności duchownćy lub świećcićy nie powinien so-

bie kapłan dozwalać ogłoszeń dawnych uniwersałów lub ustaw w kościele. Gdyby zaś to czynił z swego domysłu, w chęci dokuczenia patronowi kościoła, tém bardziéj mógłby byđź pociągniętym do odpowiedzialności od swych starszych. Potém przez podobny postępek śmie kapłan mniejsza nayéwiéjszego, słowa nawet bożego używać na dopięcie zamiarów złych, niegodziwych, okazując przez to, że hołduje namiętnościom swoim, o powołaniu zaś zapomina wcale. Każda władza, duchowna, woyskowa, sądowa, kryminalna, polityczna, ma inne przeznaczenie, inne obreby. Wdziéranie się iednéj do drugiéj sprowadza zamieszanie tylko. Dla tego każdy kapłan, nim komu do processu w parafii radzić będzie, powinien się długo namysłać, poradzić się przyjaciela starszego, swiatléyszego, lub konsystorza; bo nie ieden co popędliwie krok piérwszy uczynił, przyszedł potém do utraty majątku, sławy, grób nawet wczesnie zaległ, niewspominając o uszczerbku, jaki ztąd potkał z parafian wielu. Kapłan ma często rozmyślać, czyiego ducha iesteśmy; że królestwo nasze nie iest z świata tego (Jan. 19, 36); że ci co miecz biorą poginą od miecza. (Mat. 26, 52), Jak często ci co przywiedli drugich o utratę sławy, dochodu, majątku, co drugich do aresztu, do kryminału wsadzili, na tęż samę, przyszli potém koléy.

12. Kapłan powinien byđź wiernym w zachowaniu nawet rzeczy mniejszych.

Co duch wieku w innych działa stanach, to samo i w naszym; powinności iedne zdaia się nam zbyt uciążliwe, o łatwiejszych mówić

zwykło się: To są drobnostki: nie mające związku z religii istotą. Mogę być kapłanem dobrym, iedząc mięso w piątki lub w soboty; nosząc chustkę miasto oboyczyka na szpi, lub kamizelkę kolorową. Ilaż to złych co w rewerendzie, w oboyczyku z tonzurą widzieć się daia, co odmawiaia brewiarz, co poszczą są odemie gorsze mi, brudnemiskapcami, kłótniarzami etc.

Nayprzód uważyc należy, że lud prosty sądzi względem kapłanów zaniedbuiących mnieysze przepisy kościoła, bardzo zdrowo. Myśli on tak: Trudno iest, by był dobrym kapłanem, dobrym katolikiem ten, co rzeczy nawet łatwych dopełniać nie chce. Nie ma on za wstrzemięźliwego kapłana, co piątkowe posty, na pamiątkę śmierci zbawiciela ustanowione łamie; nie ma on ufności w kapłanie, którego ani sługa, ani organista nie widzi nigdy z brewiarzem w ręku; który będąc młodym, zdrowym, dyspensy nie mając, niezachowuje sobot. Gdy też kapłan nowy do parafii przybędzie, uważaia to nayprzód, iak się ubiera, iak się względem postów, pacierzów zachowuje, i wnoszą zład, czy iest modny, światowy, wolny, lub surowy, stateczny, katolicki kapłan. Już tedy dla pozyskania szacunku, zaufania, dobrego imienia u ludu należy mieć dopełnienie rzeczy nawet mnieyszych napamięci. Lecz pójdźmy dalej: Bydź to może, iż nie ieden z tych kapłanów, co ściśle przestrzega rzeczy powierzchownych, wewnątrz nie iest dobrym kapłanem; czyli iak zbawiciel powiedział, iż pod owczem

runem wilk się ukrywać może; ale to znowu jest pewna, że między tymi, co gardzą postami, brewiarzem, częstym miewaniem mszy ś.; co zakrawają świeckości w ubiorach, co rzadko idą do spowiedzi, rzadko się trafia na takich, co by w rzeczach większych, trudniejszych wierni byli panu swemu. Wiem ja iż przez dopełnienie powierzchowne przepisów mniejszych, nie dostępnie się jeszcze zbawienia, gdy się rzeczy większych, wiary, miłosierdzia, sprawiedliwości, posłuszeństwa, pobożności i czystości nie pilnuje, ale o tém także wiem, iż gardzący postami, lekce często wąż wstrzemięźliwość; nie mający brewiarza, nie lubią pobożności; niedopełniający przepisów Biskupich, słabemi są w wierze, posłuszeństwie, kapłanami wcale nie według serca pańskiego. To owszem uważałem, iż ci, co mniejszych rzeczy, co obrzędów ś. powierzchowny modlitwy, postów pilnowali, przy defektach swoich, ku starości nawracali się, nie raz z serca do Boga; gdy przeciwnie inni kapłani, na pozor bez nagany, lekce wąż w siebie mniejsze rzeczy, w latach dalszych, w większych stali się niewierni, i nienawróceni umarli. Dla tego nie tak nierozsądną, jak się na pierwszy rzut oka wyda, dała odpowiedź pewna pani, która z Ludwikiem 14. żyła w związku nagannym, amimo tego posty ściśle zachowywała i u karmelitanek pod czas w. tygodnia zamykała się w klasztorze, gdy iéy ktoś czynił uwagę, na co się iéy te umartwienia przydadzą, gdy całe miasto wie o iéy życiu nierządném. To więc dla tego, że większe przestępniemy przykazania, mamy już resztę ich, mamy łatwiejsze zaniedbać? Ob-

mierzło są zapewne Bogu modlitwy, posty, ofiary, iakmużny ludzi, których serca, ciała rozpustami, zemstą, ręce krzywdami są zmazane; ale grzésznicy, co nie zaniedbują wszystkiego, co kościół wiernym czynić każe, zostawiają sobie ściesieczkę iakąś do powrotu do Boga, do upamiętania się z obłąkania. Weźmy nareszcie rzeczy po ludzku. Gdy lud postrzega, że kapłan dopełnia ściśle i z widoczną ochotą wielu przepisów kościoła, lituje się nad nim, choć w nim ułomności iakiéy dostrzeże; żałuje go: Co za szkoda, że ma tę wadę, iak iest przykładny, niespracowany w kościele, w konfesyjonałe, na ambonie pobożny; zachowujący posty! Niemago lud za grzésznika zuchwałego, nie gorszy się tyle z iego błędu, iak gdyby go widział zaniedbującego mniejsze powinności powołania swego. Prawda, że to są ludzkie sądy które u Boga są niczém, które niepoprawiają losu naszego; atoli my kapłani mamy na to pamiętać, iż Bóg z rąk naszych dusz nam powierzonych domagać się będzie; że nam będzie tém ciężéy, iém więcéy pogorszyliśmy lub zgubiliśmy owieczek. Że ludu część wielka daleko nie dosięga wzrokiem, owszem patrząc na powierzchowny statek, przykładność, obyczajność kapłana dochowuje skład wiary, wierną iest i przy takiém przewodnictwie przykazaniom Chrystusowym, od których zachowania pewnieby się wyłamali owi prostaczkowie, gdyby pasterz ich, idąc za duchem wieku iawnie o rzeczach nawet mniejszych, okazywał się niewiernym i niedbałym sługą.

13. Czyli po kapłanie mogą zostawać znaczne puścizny, zbiory. Potrzeba wczesnego ułożenia testamentu. Dobrze zamysły, fundusze, zapisy, najlepiej jest za żywota przywozić do skutku.

Kapłaństwo nie jest dla zysków doczesnych. Prócz tego każdy kapłan musi się opłacać wielom na wszystkie strony. Gdy jest uprzejmym, gościnnym, ma często u drzwi swoich ubogich, przychodniów, gości, osobliwie też w mieście lub przy trakcie mieszkając. Ubodzy, goście potrzebni i niepotrzebni jest to podatek nie mały. Przypomni sobie kapłan sługę, rzemieślnika, naie-mnika drożey iak inny opłacić, lubo od nich pracę i robotę gorszą iak drudzy odbiera. Gdy kupuje, nie robią sobie ludzie skrupułu, wy-ciągać więcéy od niego iak od świeckiego, mówiąc, że żony dzieci nie ma. Wielu nawet za grzech sobie nie mają oszukać nas. Harczmarze, kupcy, krawcy, szewcy biorą zwykle więcéy od księdza. Krewni są zwykle szarańczą, która u-bogiego wszystkiego pozbawia, nasycić się nigdy nie może, i nie poczuwa się za to do wdzięczności.

Z drugiey strony wszystkie stany więcéy dziś wygod życia, lepszego ubrania, bielizny, obuwia, iak dawniey potrzebują. Ztąd mniéy się zostać może od wydatków, osobliwie gdy dochód z ziemi stawa się co raz mnieyszym; gdy lud coraz mniéy dać może; dochód nareszcie z dziesięcin przez różne podstępny ustawicznie się zmniejsza. A choć też komu intratniejsze beneficium dostanie się w udziale, po zaspokojeniu podatków, wikarego, organisty, po wy-

datkach na potrzeby domu, nie wiele się mu zostanie, bo kupiectwa, przemysłu pilnować nie może; bo w gospodarstwie zdać się musi na sumienie sług i służebnic, ludzi zwykle łakomych i niewiernych. Do tego czy krewny przyjdzie do niedostatku, czy przez ożenienie, lub kupno dobre losu chce poprawić, wszystko uda się do księdza o pomoc i ostatni mu grosz z kieszeni wyciąga. Nakoniec, gdy każdy kawałek roli, każdy dochodu rodzaj opłaca dziś podatek, gdy dziś każdy chętnie czyta, i na świecie brudno pokazać się nie lubi, trudno więc jest bardzo kapłanowi oszczędzić co znacznego za życia, i umierając znaczną po sobie spuściznę zostawić; szczęśliwym owszem nazwać się może, jeżeli jak Fennelton umrze z honorem, bez zbiorów i bez długów.

Tym czasem są przypadki, że Kapłan przystojnie żyjący i udzielający roztropnie drugim, przez spuściznę po rodzicach, przez sukcesyę, długo żyjąc, na lat dobrych kilka trafiwszy, z hodowania pszczoł, koni, owiec, z rolnictwa, przy statku pięknym, przy trzeźwości, do majątku przyjdzie.

Nie można mu tego brać za złe, gdy się to dzieje bez bliźniego krzywdy: bez przywiązania serca do mamony; bo każdego spotkać może choroba, ogień, wojna, powietrze na bydło. Dla czego, mówi Beda ś. (Rs. 4. r. 54 na Ewan. ś. Łuk.), przykład nam dał, Judaszowi Apostołowi każąc utrzymywać wydatki z pieniędzy na utrzymanie Pana i Apostołów osobno odłożonych. Nic też nie jest łatwiejszego jak strwonić, rozproszyć

co się ma, kupując rzeczy niepotrzebne, lub gardłu, brzuchowi i rozkoszom służąc.

Ci co chcą, by po kapłana zgonie nic się nie zostało, zakonnika od świeckiego kapłana nie różnią. W zakonie towarzystwo przyjmuje na siebie opatrzenie każdego w potrzeby słuszne, ten zaś przyrzeka żyć według ustaw reguły aż do śmierci kapłan świecki jest gospodarzem także, mającym sługi wierne; mającym dobrodzieiów, którym wdzięczność winien. Nikt mu tego nie pochwali, jeżeli przez zły rząd, przez lę rozlę wszystko utraci, opustoszy budynki, umrze niepopłaciwszy ani podatków ani zasług.

Tym czasem, jeżeli Pan Bóg dał kapłanowi dorobić się kawałka majątku, powinien on pamiętać że jest śmiertelnym; że majątek ten zostawić będzie potrzeba. Powinien przeto, w czasie zdrowia myśleć o dobrem rozporządzeniu majątku swego, toż o sposobach, by wola jego ostateczna skutek odebrała.

Co się tego tyczy, komu zostawić to, co się z pracą wielką oszczędziło, pamiętać należy, że to jest grosz ubogich, ofiara grzeszników na odkupienie grzechów, co kapłani mają, w dochodach wydzielone sobie. Kościół, ubodzy miejscowi, pobożne zakłady sierot, chorych, kalek mają tu prawo pierwszeństwa. Występką byłoby, majątek z kościoła zebrany odkazywać majątnym lub ladaco krewnym, osobom nadewszystko złych obyczajów. Spuścizny też takie idą pospolicie marnie i nie dostają się do trzeciego dziedzica. Dla tego też ś. Wincenty à Paulo, co był od rodziców dla tego przeznac-

czonym do duchownego stanu, by kapłanem zostawszy ratował familią, iak to przeor pewny czynił inaczey w téy mierze sobie postępował, i bogim, nie familii dając co mu się okrawało z dochodów. W czém gdy mu ktoś, przeora owego przed oczy stawiając, przymawiał, rzekł: Widzisz W W Pan, iak rodzicom i krewnym moim, co odemnie nic nieotrzymali, dobrze się dziś powodzi; bo nie odemnie niedostając, nie ustawali w pracy, gdy przeora krewni do nędzy przyszli, bo oglądając się na łaskę cudzą od pracy odwykli.

Do spuszczny po familii, mają krewni prawo, gdy są obyczajów dobrych i potrzebni tego. Do majątku zaś z kościoła zebranego iak się iuż wyżej namieniło, według ustaw soborów należy do miejscowego kościoła, do ubogich, kałék, sierot, do szkoły, szpitala i t. p. zakładów.

Doświadczenie wszelako uczy, iż testament księże giną, a zbiory dostają się nieraz domownikom, organiście, sędziemu miejscowemu w ręce. Tak smutne wypadki wydarzają się często. Coż więc ma czynić kapłan, chcąc i testament i spuściznę swą zabezpieczyć od rąk drapieżnych.

a). Nayprzód co ma wmyśli dobrego, to niech za życia do skutku przyprowadza. N. p. sprawienie dzwona, aparatów, postawienie ołtarza. Tylko to pewne nasze, co damy, co uczynimy; po śmierci albo się nie stanie, albo stanie późno.

b). Sumkę, którą ma po śmierci dla szpitala, szkoły, kościoła fundować, niech złoży

w kassie oszczędności na toż imię, lub kupi obli gacya kraiową, do śmierci sobie procent, jeżeli go potrzebuie, zachowując.

c). Testament, książeczkę kassy oszczędności, skrypta albo u przyjaciela pewnego, zaufanego, albo w klasztorze, albo w depozycie sądowym, albo w konsystorzu lub u kapituły złożyć zapieczętowane, iest rzeczą bardzo dobrą. Osobliwie też testament swój mieć na dwie lub trzy ręce zrobiony, i złożony u różnych osób.

d). By mająteczek kapłana żyjącego na ustroju nie stał się łupem drapieżców, dobrą iest rzeczą, za życia donacyą zrobić na osobę pewną, któraby oraz obowiązana była wypłacić to, kapłan sobie życzy, osobom lub zakładow pewnym.

Słowem: kapłan nie powinien tak iak ludzie świeccy czynią, czynić zabiegów względem zebrania fortuny; dostatki swe ma dobrze obrać; spuścizną po chrześcijańsku, w duchu kościola rozporządzać; by życie, śmierć, czyny jego były według Chrystusa, były w Chrystusie, różne wcale od tych, co dla majątku i sami zimno, głód, niewczasy, nędzę uciérpieli, i na bliźnich nędzę względu nie mając, dostatki zebrali: lecz tych strzegli tylko, nietykając ich, nikomu z nich dobrze nie uczyniwszy zeszli z świata tego, i bogdayby z bogaczem nie miłosiernym duszcy swéy nie zatracili, którą, iak mówi Xtom ś., częścią zebranych dostatków zbawić byli mogli.

(Dokończenie nastąpi).

IV.

Ciąg dalszy Żywota ś. Wincentego à Paulo.

§. 24.

Instytut Misyonarzy rozszerza się mocno.

Przy protekcyi Ludwika 13., Anny królowej i kardynała Riszeliusza rozszerzyło się Misyonarzy towarzystwo nader szybko za życia jeszcze ś. Wincentego. We Francyi nayprzód saméy w miastach; Montauban, Bordeaux, Saintes, Cahors, w Marsylii, Troyes, Sedan, Richelieu, Meaux, w Annizyum stały domy Misyonarskie, prócz tych zaś daléy we Włoszech, w Polsce, w Irlandyi czyli w Hibernii zakwitło nader pięknie nowe zgromadzenie.

Gdy w r. 1636. morowe powietrze w obozie francuzkim wszczęło się, wydał Wincenty na żądanie króla 15stu kapłanów do woyska. Ledwie miesiąc minął, a już 4000 żołnierzy odbyło spowiedź nayprzykładniéy. Na tenże rozkaz wyprawił daléy Wincenty rad nie rad misyonarzy do nawracania dworzan. Ci obiecywali sobie zrazu rozrywkę z kapłanów prostaczków, przywykłych do pracowania około wieśniaków; lecz gdy oni uzbroiwszy się słowem ducha pańskiego, gorliwie powtarzali przeciw zgorszeniom i zepsuciu dworzan: gdy zabronili do stołu p. przystępu paniom bezwstydnie się ubieraającym, oburzyli na siebie wielu. Nieusta-

waiąc wszelako w gorliwości, mieli potem pociechę widzieć, iak panie owe przystoyniey się ubierać, staraniem około chorych, iakmżn zbieraniem dla ubogich trudnić się poczęły. Tak przybywały dla towarzystwa zatrudnienia rodzaju nowego.

We Włoszech stanął dom missyonarski w Rzymie nayprzód w r. 1640. przy pomocy Maryi Xiężnéy Angwillońskiéy Synowiey Hardynała Richelieu. Missyonarze tameczni zaięli się oświeceniem i nawracaniem prostaczków, a nade wszystko pastérzy zdziczałych, którzy się włóczą po stepach wielkich, Rzymowi przyległych. Wiedzieć należy, iż dla złych wyziewów zdawien zdawna okolice Rzymu odlogiem leżą. Pastuchy nie mają kościołów, ani wsi, ale włóczą się ustawicznie, z bydłem po polach, a porą nocną schodzą się do chat nędznych na spoczynek. W takich to chatach, wśród niewygód naywiększych, opowiadali owym na pół zdieczalym Włokitom Missyonarze słowo zbawienia. Prace i trudy te, były potem powodem, że Rzeczpospolita Genueska i kardynał Durazzo Arcybiskup osadzili w Genui Missyonarzy dla poskromienia dzikości, rozpusty, zemsty i lichwiarstwa obrzydłego, w mieszkańcach tego mieysca. Pobłogosławił Bóg pracom Missyonarzy w mieście tak zepsutém. Przy staraniu ABpa zaprowadzone przez Missyonarzy zostały konferencye duchowne, rekolekcyę dla kapłanów u missyonarzy, towarzystwo pań miłosierdzia.

W r. 1651. udali się Missyonarze, do Rosyki, która oddawna źle słynie dla dzikości, łakomstwa, rozpusty, rabunków, zabójstw, dla chciwości zemsty tych mieszkańców. Przychodzili o-

ni wprzód uzbroieni do kościołów. Całe familie wytepiały się wzajemnie. Przy pomocy łaski pogodzili Missyonarze nie mało nieprzyjaciół nayszacieńszych. W wiosce pewnéy Niolo, zalecał raz Przełożony missyi powinność odpuszczania z serca jeden drugiemu. Podniosłszy potem w górę wizerunek ukrzyżowanego, wzywał przytomnych, by każdy co ma nieprzyjaciela, a nazajutrz do stołu p. przystąpić zamyśla, przyszedł i ucałował zbawiciela, który umarł za nieprzyjacioły swoje. Długo żaden przystąpić nie chciał, aż któryś z Missyonarzy zawołał: O Niolo, Niolo, to wolisz raczćy przekleństwo niż łaskę od Boga. Temi słowy poruszony pleban mieysca, któremu siostrzeńca nie dawno zabito, upadł na kolana, ucałował krucyfix; poczem zabójcę siostrzeńca przyzwawszy po imieniu, oblał go za szyję. Podobnież uczyniło innych wielu. Przez półtorej godziny trwały przebaczenia i uściskania wzajemne, a nazajutrz liczba wielka osób przystąpiła do stołu pańskiego.

W Turynie, w różnych miastach Pedemontu za życia Wincentego założono domy dla Missyonarzy, po zgonie iego w Neapolu.

Do Polski, gdzie prace Missyonarzy, w wieczny zostaną pamięci, sprowadziła ich Ludwika Maria Gonzaga, małżonka Władysława 4go, a potem cnotliwego, ale nieszczęśliwego Jana Hazyiera króla, Pol., i opatrzyła ich w rezydencyą i dochody. Zastali oni Polskę zniszczoną od kozaków, Tatarów, uciśnioną głodem i powietrzem. Zaraz przeto na wstępie mieli Missyonarze w Polsce trudy wielkie około wiernych. W krótce umarł wśród prac X. Lambert,

pięrszy przełożony, a w lat kilka X. Ozenne
iego następcą. Mimo tych przeciwności zakwi-
tło zgromadzenie Missyonarzy naypiękniéy
wtym kraju.

Do Irlandyi przybyli Missyonarze w r.
1646 wśród zaburzeń i kłótni ciężkich między
Karolem 1. król. Ang. a narodem. Przyjęli ich
Biskupi i kapłani naymiléy i brali ich sobie za
spowiedników. Po straceniu króla, gdy Krom-
well wywarł na katolików zemstę swącałą, prze-
trwali prześladowanie to okrutne, a przytém
mieli wielką pociechę, gdyż wielu plebanów
Irlandzkich śmiercią męczeńską poległo, a wia-
ry swéy żaden nieodstąpił.

W r. 1643. wysłał Wincenty do Tunezu
Missyonarzy kilku, którzy się trudnili pracami
około Xścian będących w niewoli, których mo-
gli wykupywali z téyże. Ludwik 13. złożył na
ten zamiar 10000 franków do rąk ś. Wincen-
tego.

W r. 1646. wysłał Wincenty kilku Missy-
onarzy do Algieru, gdzie obeszło 30000 chrze-
ścian ięczało w więzach. Pięrsi Missyonarze
Novelli, Lesage, Dieppe umarli w r. 1647 i
1648. w usługach chrześcianom w czasie po-
wietrza.

Na żądanie Innoc. V. i Propogandy Rzym-
skiéy wyprawił Wincenty r. 1648. Missyonarzy
do Wyspy Magdagaskar, Missya ta, dla klima-
tu nayniezdrowszego wielu kapłanów utraciła.
Lud przynosił Missynarzom nie mało pociechy;
ale smucili się wielce, patrząc na bezbożność
i okrucieństwa Francuzów.

Sztollberg w życiu ś Wincentego mówi; iż
mu stan obecny téy missyi nie iest wiadomym;

że atoli w r. 1802. mówił z kapłanem, który był Missyonarzem na téj wyspie.

§. 25.

Bractwo pań podéymuie się starania około wielkiego Szpitala Paryzkiego Hotel - Dieu.

W wieku 7m założył był Biskup Paryzki Landry dla chorych ubogich wielki szpital, który Ludwik ś. Król Franc. pod nazwiskiem hotel-Dieu w wieku 13m odnowił. W Szpitalu znajdowało się 1000-1200 łóżek, do roku zaś 20, i 25000 chorych w dom ten przyimowano. Za czasów Wincentego ś. bardzo był zakład ten ze wszech miar podupadł; przeto Pani Gous-sault owdowiała Prezydentowa, lubo w kwiecie młodości, i urody zostawała, umyśliła podnieść dom ten przy Wincentego pomocy, sama się na usługi chorych ofiarując. Zrazu niechciał się do tego mięszać Wincenty ś., bo dom ten miał Pro-wizorów i rządców swoich duchownych i świeckich; Arcybiskup atoli Paryzki skłonił go do tego, iż się zajął zawiązaniem bractwa pań szlachetnych ku usłudze i pomocy chorych w szpitalu wielkim paryzkim hotel - Dieu.

W krótcie najpiérwsze panie do bractwa należały, obrały przełożoną, Sekretarkę, Wincentego zaś Dyrektorem mianowały bractwa. Wincenty przepisał owym paniom, których liczba w krótcie do 200 osób wzrosła, rozsądne bardzo ustawy, iak się zachować mają względem mni-

szek, które posługiwały w tym szpitalu i były gospodyniami domu. Zalecał im prosić Xsa przed zaczęciem pracy o pomoc, iść do szpitala w ubiorze skromnym, przechodzić się zwolna po salach, cieszyć nieszczęśliwych, zagrzewać ich do cierpliwości, przynosić im nieco ku posiłkowi, czego dom dać nie może, pamiętać nade wszystko o duszach chorych, dawać im do rąk sporządzoną przez siebie do modłów książeczkę, przypominać spowiedź i t. p.

Bractwo to zakwitło naypiękniéj po innych kraiach. W pierwszym roku przy staraniu pań 760 chorych nawróciło się w szpitalu wielkim do wiary katolickiéj. Bogu zaś tylko wiadomo, ile dusz grzecznych zostało przez nie nawróconych. Poźniéj podięto się to bractwo pań innych, cięższych nawet trudów. —

§. 26.

Wincenty Lotaryńczyków wojną zniszczonych ratuje.

Lotaryngia uciérpiała nad miarę w czasie 30letniéj wojny. Głód, mordy, podpały, powietrze wyludniły krainę. Wilej stadami chodząc rzucali się na trupy i na żyjących. Były przykłady; iż ludzie ludzi pożerali. Był to ucisk podobny do ucisku dawnéj Jerozolimy; bo brat zabił siostrę własną dla bochenka chleba, matki dziatki swe własne gubiły. Panny i niewiasty przedawały nie raz swą pocziwość za kawałek chleba. O takich zgrozach, ucisku i nędzy ludu takim zasłyszawszy mąż boży, odważył się pójść do dumnego Richeliego i wo-

łać o pokój; potem zaś zajął się przyniesieniem ulgi iakiéy, mieszkańcom nad wszelką miarę nędzą ściśnionym. Już to od r. 1636 uymowali sobie Missyonarze pożywienia zwykłego, dla peratowania tych nieszczęśliwych. Daléy za pomocą pań bractwa miłosierdzia, do którego Królowa i Xiężna Angwilonńska przystąpiły, zbierano znaczne pieniądze, które wysłał Wincenty do Lotaryngii wraz z 12stą Missyonarzami, i z braciszkiem. Przy radzie i pomocy plebanów mieyscowych opatrywano w potrzeby naypilniejsze wsie, toż miasta: Mec, Nancy, Toul, Verdun, Bar-le-Duc, s. Michel, przytém czynili Missyonarze usługi około zapowietrzonych. Kwesty te i składki trwały 9 czy 10 lat całych. Milliony rozdano tą drogą między nieszczęśliwych. Jeden braciszek Missyonarski Mateusz iedził z znacznemi pieniędzmi do Lotaryngii razy 53. a zawsze uszedł szczęśliwie zasadzek, które nań czyniło żołnierstwo, wiedząc, iż nie prożen iedzie. Bogu tylko wiadomo, ile nieszczęśliwych Lotaryńczyków uratował Wincenty od doczesnéy zguby; ile panienek od upadku, ile szlacheckich osób do Paryża przybyłych opatrzył, i umieścić po domach.

Za staraniem Wincentego przyszło do skutku bractwo szlachty francuzkiéy, które przez lat 8 wspierało szlachtę Lotaryńską po Francyi się poniewieraiającą. Baron Renty wojownik niegdys zawołany, był na czele towarzystwa. Wśród tylu wydatków przybyli katoliccy panowie ze Szkocyi, ogołoceni prze Hromwella ze wszystkiego do utrzymywania.

Po zawarciu pokoju Westfalskiego opatrywano ieszcze kościoły Lotaryńskie w naczynie i ornaty:

Dotąd zostaje rzeczą do odgadnienia trudną, zkład wystarczyło Wincentemu na opatrywanie przez czas tak długi w potrzeby różne, tylu wsi, 25 miast, tylu szlachty, tylu nieszczęśliwych mieszkańców, klasztorów i kościołów tylu. Sztollberg domyśla się błogosławieństwa boskiego podobnego temu, co przy pożywieniu 5000 osób pięciorgiem chleba stało się.

§. 27.

Wincenty gotuje do dobrej śmierci Ludwika XIII. Powołanym zostaje do Rady stanu.

W r. 1642. chciał Wincenty złożyć zwierzchniczą władzę nad zakonem panien Wizytek i zarząd najwyższy nad zgromadzeniem missyonaarzy; do obydwóch tych urzędów mniémaiąc się bydź niezdatnym. Na prozbę atoli ABpa Paryzkiego podjął się dalszego prowadzenia dusz świętobliwych owych panien. Co się zaś Missyonaarzy tyczy, wczasie przedsięwziętego wyboru iednomyślnemi głosy powołany przez braci, dzwigać daléy musiał nad nimi narzucony sobie pracowity Przełożonego najwyższego ciężar.

W r. 1643. zachorował Ludwik XIII, lecz choroby swéy za niebezpieczną nie poczytywał. Wezwany przezeń Wincenty powitał go słowy (Syr. I, 13): *Timenti Deum bene erit in extremis*. Bojącemu się Pana dobrze się dziać będzie, na ostatku. Odrzekł król na to: *Et in die defunctionis suae benedicetur*. W dzień swéy śmierci bę-

dzie błogosławionym, i poznał natychmiast niebezpieczeństwo swęj choroby.

Przez dni 8 gotował mąż boży króla do dobrej śmierci, to przez akty pobożne, to przez westchnienia serdeczne, to przez przemowy bogoboyne i pociechy pełne. W owym to czasie wyrzekł król, iż gdyby go kiedy Bóg powrócił do zdrowia, starałby się bez względów wszelkich na osoby, wynosić na godności kościelne mężów doświadczonęj pobożności. Zapewne przytomną była téj mowie królowa Anna, po zgonie króla reientka państwa; gdyż do rady stanu ustanowionęj przez siebie dla ułatwiania spraw duchownych, do którey powołała kardynała Mazaryniego, P. Segurier Hancłérza Państwa, X, Charton, W. Penitencyaryusza *) Paryzkiego, wezwwała i Wincentego.

*) Ci co iawne dawali zgorszenia musieli w pierwszych wiekach kościoła iawnie pokutować, według Apostoła (1. Tim. V, 20), grzeszących strofuy przed wszystkiemi, aby się i drudzy bali. Te pokuty były długie i ciężkie. Zbór Trydencki dozwala Biskupom, by publiczne pokuty zamienić mogli na tajemne. Że zaś sami Biskupi niebyliby w stanie trudnić się tylu pokutnikami, dozwolił im zbór Trydencki wyręczać się kanonikiem Penitencyaryuszem, który nie miał mieć mnięj iak lat 40, a przytém powinienby bydz teologii doktorem, lub magistrem, a przynajmniej licencyatem z prawa kościelnego, Ten to miał słuchać spowiedzi iawnogrzészników i rozgrzeszenie im dawać, oraz zmieniać publiczne pokuty na skryte.

To wezwanie naksztalt pioronu co z nieba pogodnego niespodzianie spada, przypadło na męża pańskiego. Z posłuszeństwa iedynie dla królowéy, która nań mocno nalęgała, przyjął Wincenty ten urząd nowy i przez lat 10 gorliwie go dopełniał, przy każdéy mszy się Boga prosząc, by go co rychléy od niego oddalić raczył. Razu iednego mówiono iakoby Wincenty popadł w niełaskę u królowéy i urząd ów utracił. Pewny prałat spotkawszy go, winszował mu, iż się wieść ta niesprawdziła, Wincenty rzekł mu na to. Ach! mnie nędznemu, iż tak wielkiéy łaski nie stałem się godnym.

Władzę całą duchownéy Rady Stanu potrafił w prawdzie za czasem zupełnie pod siebie podgarnąć kardynał Mazaryn; mimo to działał wszelako Wincenty nie iedno dla dobra kościoła; stręcząc i zalęcając na godności kościelne zacnych, usuwając od dostoięństw niegodnych. Był on wielce za tém, by synowie domów pierwszych piastowali wielkie godności w kościele, mogąc przez wychowanie i dostatki więcéy nad innych dobrego zdziałać; atoli gdzie nauki, statku, zasług niedostrzegał, niezważając na niechęci, gniewy, obelgi, wzgardy, umartwienia iakimi go za to nakarmiano, gdy się przekonał, o złéy obyczajności, bronił przystępu wilkom do owczarni pańskiéy.

Broniąc religii i kościoła sprawy, doznawał Wincenty na tym stopniu przykrości nie mało. Razu iednego mianowała była królowa za wdaniem się kardynała wcale niegodnego kapłana na biskupa. Sługa pański udał się do Ojca nominata, zaklinając go, by syna swego skłonić się starał do zrzeczenia się téy godności. Nie

wskórał, czego szukał; Oyciec wymawiał się familią niedostatkiem; przyrzekał, iż się Syn otoczy kapłanami przykładnemi. Dotknięty do żywego Wincenty odszedł do domu; zdając wszystko na Boga. Nie znalazła familia podpo-ry wtém wyniesieniu. W krótcie bowiem zebrał Bóg ze świata owego kapłana.

Inną razą polecała mu wielce iakaś pani na biskupstwo swego syna, którego on pomiął. Czém tak się rozgniewała, iż Wincentego nayobelżywszemi wyrazy zelżyła i lichtarzem rzu- ciwszy skalęczyła go.

Trudnoby wyliczyć, ile przez te lat dzie- więć uczynił przysług Wincenty Chrystusa kościo- łowi. Wytepił Szymonią, po obsadzał biskupstwa, opactwa, przeorowstwa, mężami zacnemi, na Hsie- nie kierował najzacnieysze dla cnót zakonnice. Starał się o zniesienie nieszczęśliwych poiedyn- ków, o poskromienie zuchwalstwa złośliwych pi- sarków, o poskromienie nieprzystoyności i zgor- szeń po teatrach. Pamiętając o wszystkich zgro- madzeniach, dla swojego przez cały ów czas o- nic nie prosił. Przytém, co rzeczą iest naytru- dneyszą wśród tylu zatrudnień zachowywał zwy- kłą duszy słodycz, iednostayność umysłu, poko- rę, cierpliwość, łaskawość w przyjęciu wszy- stkich, możnych i nędzarzy.

§. 28.

O chorobach Wincentego. O niemocy
iego w r. 1644.

Wincenty był z przyrodzenia silnéy komple-
xyi. Ciężkie i nieprzerwane zatrudnienia przy-

prawiały go o febrę, który się pozbywał bez
lékarstwa przez poty gwałtowne. Febra ta sta-
wała się dlań nader szkodliwą, bo niedozwalał
nikomu, by mu usługiwał; a przytém i pod-
czas choroby téj o 4tém rano wstawał, i pra-
cował do późnéj bardzo nocy. W późniejszych
latach przyłączyła się do febry puchlina w no-
gach i cieczenie z tychże. Mimo tego dociągnął
Wincenty roku 81go wieku, czego mu nikt nie-
obiecywał, patrząc na ciężkie jego prace, oso-
bliwie też na chorobę ciężką, która nań w r.
1644 przypadła. Maligna zdawało się, że go la-
da chwili w grób wtrąci. Wincenty gotowy na
śmierć leżał bez przytomności, albo raczém ca-
ły pragnął co rychléj złączyć się z panem swo-
im. W tém wszedł X. Juré Jezuita przyziaciół
chorego, do którego on odezwał się Daniela sło-
wy, *In spiritu humilitatis et in animo*
contrito suscipiamur a te domine! W
duchu pokory i w umyśle skruszonym,
przyimii nas panie! (3. 29) i umilkł po-
tém. Wśród licznych modłów, które czyniono
za Wincentego, Dufour młody Missyonarz w A-
mian także chory dowiedziawszy się o niebe-
śpiecznym stanie zdrowia przełożonego swego,
prosił Boga, by życie jego chciał przyjąć na ofia-
rę za żywot Ojca swego. Uważano, iż od owéj
chwili Dufour gorzém, Wincenty lepiém się
mieć począł. Owszém czuwającym przy Wincen-
tym kapłanom zdawało się, iakoby razu iedne-
go zapukał ktoś o północy do celi; poczm
Wincenty kazał mówić modlitwy przy konają-
cych. Późniém pokazało się, iż wtém samém chwi-
li skonał Dufour, a Wincenty odtąd znacznie
lepiém się mieć począł. Ci co z Wincentym wści-

sleyszý żyli przyiaźni, nie raz tego dostrzegali, iż wiele rzeczy przyszłych przewidywał; lecz się z tém najmocniéj krył. Zaraz po chorobie iął się Wincenty prac zwykłych.

§, 29.

Wincenty zakłada szpital wielki na porzucone dziatki.

Z domu ś. Łazarza rosa dobroczynna spadała na kray cały. Wincenty uratował od rozwiązania się zgromadzenie Córek krzyża (Filles de la croix), wynalazłszy dlań przełożoną po śmierci P. Willeneuve. W tém zgromadzeniu sposobiono na nauczycielki panienki. Daléj opiekował on się zgromadzeniem córek opatrznosci, które paniom bez sposobu zostającym przytułek dawało: domem sierotek założonym przez Pannę Etang dla 200 głów. Wieczną atoli pamiątkę zostawił po sobie Wincenty obmyśleniem wielkiego szpitalu dla porzuczonych dzieci:

Już to miasto tak wielkie i osiadłe jakim jest Paryż, zawsze było nierządnego życia ludzi przytułkiem. Od dawna bywało w niem dosyć dzieciak porubnych, lub prawego łoża porzuczonych. Za czasów Wincentego zbierano porzutek podobnych po 300-400 co rok. Trudnili się tém ludzie od policyi wysadzeni, którzy zebrane dziatki oddawali do pewnego domu na odchowanie pod dozorem iakieysi wdowy. Że atoli dochód sam ledwie tysiąc kilkaset zł. pol. wynosił, z których tyle dzieciak, tyle białych głów utrzymywać wypadało, przeto działo się, że dzieciak część nay-

większa z niewygód i z niedostatku prędko wymierała, nieludzkie przytém mamki i piastunki przyspieszały niejednemu z dziełek śmierci, gdy dla usmierzania płaczu głodnych i chorych niemowląt szkodliwe im usypiające podawały lekarstwa. Inne ginęły dla złego pokarmu zarażonych mamek. Pozostałe przy życiu porzutki, odłączone od piersi odstępowała wdowa z łatwością za groszy kilkanaście, lub ssących dozwalała brać do wyssania zepsowanego pokarmu. Ze zgrozą opowiadano, iak babska przebrzydła i bezbożni starcy starali się nabyć owych niewiniątek w zamiarze przeklętym odmłodzenia się przez lepszą krew ich.

Tak srogie nadużycie wskróś przenikły żalem serce Wincentego. W r. 1638. uprosił on u pań miłosierdzia, iż wszystko przeyrzały w tym domu, i dwanaście sierotek dla siebie wybrawszy oddały je na wychowanie do sióstr miłosierdzia, W r. 1640. podięły się panie owe opieki nad wszystkimi dziełkami porzuconemi wzięwszy do pomocy siostry miłosierdzia. Królowa przyłożyła się 2000 liwrów do wydatków, zgromadzenie Missyonarzy to samo według sił ku temu przydało. W lat kilka wynosiły wydatki 40000 liwrów; Lotaryngia wymagała nadzwyczajnych posiłków. Wincenty uczynił paniom owym uwagę, iż nie są obowiązane do ponoszenia trudów i kosztów tak znacznych lecz oraz im przedstawiał, iż bez ich opieki największa część tych niewiniątek poginie. Panie owe ze łzami wysłuchawszy słów męża ś., nie zrzędkły się dalszemy opieki nad sierotami nieszczęśliwemi. W czasie następnym zakupiono na porzutki dwa domy, a królowa założyła kamień węgielny na kościół.

Liczba porzuteków wzrosła znacznie pod Ludwikiem 14tym, który też dóm porzuteków w dochody znaczne opatrzył. W ostatnich czasach wcałéy Francyi liczba dziełek porubnych, porzucenych, nad miarę wzrosła. W r. 1831m liczono ich do 10000; po departamentach innych są niezmierne wydatki na utrzymanie tychże, którym wydołać nader trudno.

§. 30.

W czasie wojny domowéy ciérpić musi wiele przykrości Wincenty. Ratuie Szampanią i Pikardya zniszczoną przez wojskowe pochody.

Przez nienawiść wielkich panów ku kardynałowi Mazarynowi przyszło w r. 1649tym do wojny domowey. Paryż i Parlament zniewolili królową do szukania, schronienia w mieście ś. Germana; za to rozkazała królowa wojskom pod Paryż podstąpić. Wincenty domy Missyonarskie i folwarki zaopatrzył przed oblężeniem w potrzebne zapasy dla utrzymania swoich i ubostwa, poczem wybrał się z własnego namysłu do ś. Germain, konno, błagać królową i kardynała o pokóyj o zniesienie oblężenia, przy którym tyle osób niewinnych cierpiało dla mniejszey liczby niespokojnych. Wincenty po wielu niebezpieczeństwach dostał się nareszcie do dworu; lecz nie niewyprosił. Lękał się wracać do Paryża, by go nieprzyjaciele kardynała nie mieli w podcyrzeniu o związki z kardynałem, do którego iezdził. W St. Germain nie miał także co robić. Udał się tedy na zwiedzania domów Missyonarskich

i innych po Francyi, konno, gdzie przy zimnie, ciężkich niewygodach i zgryzotach ledwie życiem nieprzyplacił, ledwie uszedł więzienia i utonięcia, nareszcie ciężko się rozchorował. Tymczasem zebrane zapasy po domach i folwarkach powstańcy rozszarpali, zrabowano folwark ś. Łazarza, w dóm dano 800 żołnierzy na kwaterek. Wróciwszy więc do domu Wincenty zastał brak wszystkiego.

W r. 1650 wybuchła srożęj jeszcze wojna domowa, Hiszpanie pustoszyli Pikardya i Szampanię Wincenty zalecał, by wśród czasów tak opłakanych częstsze posty były w zgromadzeniu. Sam zaś przy porannych litaniach odmawiał zawsze z wielkiem wzruszeniem: Jesu Deus pacis, Jezusie Boże pokoju, zmiłuj się nad nami; do iałmużn, modłów, postów zachęcając lud nieszczęśliwy. Na modłach nieprzestając wysłał do Szampanii i Pikardyi dwóch Missyonarzy z 500 liwrami, które Prezydentowa de Herse wielce pobożna pani ofiarowała i z żywnościami rozmaitemi; Missyonarze rozdali to wszystkow oka mgnienia pomiędzy wieśniaków, którzy od chorób i liczego żołnierza srogą cierpieli nędzę. Udawszy się zaś do miasteczek dla skupienia żywności, znaleźli i w nich ucisk i niedostatek wielki. Domy zrabowane, spalone, choró pełno. Uwiadomiony o tém nasz święty, udał się do pań miłosierdzia, które w latach 1648-58 tak szczerze wspierały Lotaryńczyków, a te nie małe summy ku wsparciu nowych nieszczęśliwych złożyły. Paryzki ABp kazał prócz tego we wszystkich Kościołach zalecić pamięci młodszych osoby cierpiące nędzę. Zebrano znaczne posiłki, z którymi wyprawił Wincenty

Missyjonarzy 16 z kilką siostrami miłosierdzia. Mieszkańce żyli dotąd otrębami, korzonkami, zabami, iaszczórkami, nabawili się z tego chorób ciężkich. Na większe nieszczęście znaczna część plebanów wymarła. W Biskupstwie Laonu zamknięto 100 kościołów. W Biskupstwie Soissons pełno było naybrzydszych zgwałceń Świątyń. W St. Quentin 8000 mieszkańców z głodu bliskich było śmierci. W tak smutnych okolicznościach 900 chorych i zgłodniałych wieśniaków z okolicy przybyło do miasteczka. Tych połowę wygnano z miast, których ciała po drogach leżały. Drugą połowę właśnie miano z murów strącić, gdy Missyjonarze z posiłkami przybyli. Zastali oni w St. Quentin 2000 trupów, które 8 niedziel po potyczce niepogrzebane na poboio-wisku leżały. Drapieżne zwierzęta i powietrze zagrażały mieszkańcom zgubą. Wincenty nadesłał dla grubarzy 100 talarów, a tak mieszkańców od powietrza i od głodu uratował.

Przez lat dziesięć znosić musiały nieszczęśliwe te prowincye klęski nieodstępne od wojen krwawych. Zasiłki wielkie szły z Paryża. W pierwszych latach posyłano po 15, po 20 ba i po 30000 livrów miesięcznie. Jednego roku przesłano gotowizną 180000. Magistrat miasta Rheims chcąc okazać dla Wincentego, dla pań bractwa miłosierdzia i innych dobroczyńców wdzięczność swoją, załcił by codziennie bywała msza u grobu ś. Remi na uproszenie im błogosławieństwa pańskiego i miłosierdzia sędziego.

Równie litościwym okazał się Wincenty dla mieszkańców miasteczka Estampes i okolic Paryża, które w czasie wojny domowój tyle ucierpiały. W Estampes przy wielkiej epidemii

ulice zasłane były trupami. Wincenty wysyłał i tutaj z zasilkami Missyonarzy z siostrami miłosierdzia, wkrótce kilka osób padło ofiarą miłości bliźniego. Starzec niezmordowany chodził sam od domu do domu, zbierał co dawano: sprzęty, pieniądze, żywność, odzież, bieliznę. Niepodobna jest wyliczyć wszystko co Wincenty czynił dla cierpiących. Im bliżey był grobu, tém obfitszym okazywał się w wynalazki czynienia dobrego bliżnim.

§. 31.

Wincenty zakłada szpital dzieciątka Jezus, daie powód do przywiedzenia do skutku Szpital wielkiego dla ubogich.

W r. 78 wieku swego udawszy się mąż boży na missyą, proszonym był od iakiegoś majątnego mieszczanina paryzkiego r. 1653. o dwie rzeczy. Nayprzód, by imie iego nayściśley utail przed ludźmi, czego téż, mąż pański dotrzymał, bo dotąd iest niewiadome wszystkim, i niebędzie wiadome, aż otrzyma imie nowe. (Obi. II, 17). Potém, by przyiał znaczne sumę, i tą rozporządził według zdania swego ku więkšzey chwale bożey. Wincenty zakupił nayprzód plac na postawienie kaplicy potém dwa domy na Szpital. Mieścił w nim 40 osób, męszczyzn i białogłów po 20, rzemieślników starych, skaléczałych. Na utrzymanie tych ułokował resztę daney do rąk swoich Summy; Szpital ten zwał się domem dzieciątka Jezusi pod zarządem domu ś. Łazarza zostawał.

Rozpatrzywszy się panie bractwa miłosierdzia iak wielki porządek panował w tym domu, umyśliły ściągnąć do iednego wielkiego, powszechnego Szpitala całą zgraię żebraków paryzkich, którzy włócząc się po ulicach, czépiali się beczelnie przechodzących a hałasując po przysionkach kościołów, przeszkadzali drugim w modleniu, nie chcąc pracować oddawali się próżniactwu i pijaństwu. Wincenty radził by dzieło tak wielkie częściami i zwolna do skutku doprowadzać. Parlament lębał się spędzić na kupę 40000 żebraków. Tymczasem mimo rady s. Wincentego zgromadzono w r. 1650. wszystkich żebraków do wielkiego Szpitala w Salpetrière i Bicetre. Naywiększa część żebraków nie chcąc bydź pod zamknięciem wprzagniętą do pracy wyniosła się z miasta. D. 7 Marca 1657 ledwie 4-5000 ich zebrano. Liczbata pomnożyła się z czasem. Tymczasem żebraniny po ulicach, beczelne napaści, niepokoienia przychodzących do kościołów, ustały zupełnie.

A tak wzięwszy Wincenty kaléki i starce pod opiekę, był powodem iż tułaczów i próżniaków niebezpiecznych wzięto pod dozór i zamknięcie w stolicy.

§. 32.

Wincenty zapobięga pojedynkom.

X. Olier przyiaciel Wincentego od dawna nad tém wraz z Wincentym przemyśliwał, iakby zakorzeniony zwyczaj srogi zabijania się w pojedynkach wykorzenie się dał. Zdawało się obydwom, iż to nayprędzey przy pomocy mężów

nieustraszonéj odwagi, znanych w narodzie z męstwa, do skutku przywieść możnaby. Zawiazali tedy towarzystwo złożone z walecznych mężów, na których czele stanął Markiz Antoni de la Mothe Fenelon Stryi Biskupa Fenelona, tudzież Marszałek Fabert. Obadwa należeli dawniey do nayszawołanszych czasów owych szermierzy; obadwa zestarzali się w obozach; wziawszy atoli dobrze do serca, iż przy pojedynkach, o to idzie, by wydrzeć życie drugiemu siebie dać zabić, lub nieczekaiać sądu pańskiego, zuchwale brać zemstę z bliźniego, że przy pojedynkach honoru się broni według zasad najsłabniejszych, przyswaia sobie człowiek władzę bożą, to mówię zważywszy, pracowali nad wykorzenieniem lub przynaymniey nad zmniejszeniem pojedynków.

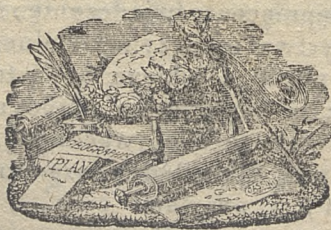
Nikt do towarzystwa tego przyiętym byź niemógł, kto się w czasie wojny przez odwagę i czyny waleczności nieodznaczył. R. 1651 w dzień zielonych świątek oddało towarzystwo w kościele ś. Sulpicyusza wśród ludu licznie zgromadzonego do rąk X. Olieria Plebana tego mieysca następuiaće oświadczenie, że należący do towarzystwa nieprzyimają żadnego wyzwania na pojedynkach, z iakiego byź to pochodziłoby powodu; iż brzydzą się pojedynkami i pogardę ku nim zawsze okazywać będą, bo są przeciwnie rozsądkowi, Xsa religii, niezgodne z pomyślnością krajów, z prawami tychże, przeciwnie zbawieniu. Tymczasem niezrzekaia się wcale poszukiwania satysfakcyi drogą przez prawa wskazaną za urazy i krzywdy sobie wyrządzone, gdyby tego stan i urodzenie wymagały; równie iak są gotowemi, dać tłumaczenie każdemu, ktoby

sądził, iż jest przez nich obrażonym, tém bardziej, iż nie miała zamiaru obrażać nikogo

Usłyszawszy o tém towarzystwie W Rondeusz zdumiał się zrazu. Dowiedziawszy się atoli, iż Fenelon jest na czele związku przekł: Potrzeba tak znać odwagę Wać Pana, iak ją znam, by dać wiarę że pierwszy przysięgi téy nie złamiesz.

Do towarzystwa przystąpili officérowie różni Gwardyi i inne osoby znakomite. Deklaracyą powyższą przyjęli marszałkowie wóysk francuzkich i wciągnęli ją do urzędowych aktów. Stany Langwedocyi i Bretanii uchwały nie dozwalać zasiadać na swych posiedzeniach tym, co się pojedynkują. Ludwik 14. wczasie długiego swego panowania bez względu na urodzenie lub urząd nikomu nie chciał przebaczać, kto do zgubnych należał pojedynków. Położył tedy Wineenty tamę barbarzyńskim pojedynkom we Francyi, które teraz w Paryżu z naygwałtownieyszą wybuchnęły zapalczywością. —

(Ciąg dalszy nastąpi.)



V. LITERATURA.

1. Dogmatik der Religion Jesu von Alo. Adalb. Waibel. 1831. Augsburg b. Kollmann 3. B. 8vo To iest; Nauka o prawdach wiary Jezusowéy przez X. Aloiz Woyc. Waibla, w Augsb. 3. T. 1831.

Zaprzeczyć nie można, iż w wielu Seminaryach katolickich, co się tyczy nauki o dogmatach czyli wierze, nie łożono tyle ileby należało czasu, na gruntowne oświecenie młodzieży duchownéy w téy mierze. A przecież każdy kapłan co się wiary tyczy, i dla swego i dla ludu sobie powierzonego dobra powinienby gruntowne posiadać wiadomości; bo bez wiary Chrystusowéy niepodobna iest Bogu się podobać; bo kapłana pierwszą iest powinnością nauczać słowa Chrystusowego, bronić ludu przeciw obłudliwościom i występkom, których zawsze pełno iest na świecie.

Gdy przytém w Seminarych zawsze iest czasu zbyt mało, ku należytemu wykładowi całej budowy wiary Xtowéy i obronie téż; gdy wiele słuchaczów teologii nie zawsze odznacza się wystałością i dojrzałością rozsądku, wypada przeto tym w latach późniejszych, po wyńsciu z Seminaryum, nim im licznieysze przybędą zatrudnienia, zgłębiać lepiéy to, czego się uczyło, odczytywać iedno, innego uczyć się z dzieł nowych. Żalą się Przełożeni kościoła, iż u nas rzadko się trafia u kapłanów na znajomość dokładnieyszą wiary, na przekonanie mocne względem tajemnic i Sakramentów, że po innych prowincyach daleko lepiéy w téy mierze dzieie się. Prawda to; aleć u nas zawady rozliczne spotykają szukającego nawet nabycia wyższego światła w rzeczach duchownych kapłana; ięzyk obcy, którym się od dzieciństwa wszystkiego uczyć musi, krótki pobyt w Seminaryum; trudność w nabyciu droższych u nas, jak gdzie indziéy książek; brak bibliotek dekanalnych lub klasztor-

nych. Że unas niektórzy wyświęciwszy się nie czytać, niczego dalej uczyć się nie chcą, to prawda; ale są i tacy, co by chętnie w naukach postępowali, gdyby im do tego na środkach i sposobności nieschodziło; gdyby ekonomiką, brakiem należytego uposażenia, brakiem kooperatora nie byli uciążeni. Najlepsze dowcipy wietrzeją w nędzy, na ustroniu, wśród kłopotów. Nieregularne dochodzenie intraty, brak uczciwego mieszkania, złe lata, daleko od siebie leżące kościoły, wszystko to ma wpływ niepomysłny na oświecenie, na chęć czytania, doskonalenia się, na wymowę kościelną, na znaczenie nawet u świata kapłana; na samo nareszcie powołanie tegoż i odbywanie gorliwej powinności swoich. Przy braku czytania pism dobrych, stygnie bogobożność, gorliwość słabieje w służbach kościoła przywiązanie do wiary, ustaw kościół; zimny mechanizm, otrętwienie duszy następuje, próżnowanie, nie owo otium cum literis, ale z nałogami chwyta się kapłana; gaśnie lampa na świeczniku, gaśnie światło w parafii.

Niech mi tedy spółbracia za złe nie biorą, iż im załęczam ustawicznie postępowanie w wiadomościach naszej wiary, iż im radzę z pism ojców śś., z pism mężów katolickich korzystać, czerpać z nich mądrość bożą, znajomość prawd, tajemnic, których są szafarzami, czytać rzeczy dobre, w czytaniu nieustawać, stać się nauczycielami ludu. „

Dzieło X. Waibla składa się z 28 rozpraw i prawie ze 200 arkuszy. Rozprawy same tak idą po sobie: 1.) O bytności Boga iedynego, który 2.) mógł się nam objawić, i 3) w rzeczy też samę objawił nam się Te-go 4.) cuda i proroctwa dowodzą należycie. 5) O powołaniu Apostołów, o kościoła nieomylnym rozsądku 6.) O ustnem, czyli pódaném słowie bożem. 7.) O piśmieś. 8.) O składach wiary, o wyrokach Synodów powszechnych i Papieżów. 9.) Co dogmatem zowiemy. 10. 11.) O stworzeniu świata, o upadku aniołów. 12.) O wcieleniu Syna bożego. 13) Chrystus jest odkupicielem; 14.) prawodawcą naszym. Wykład nauki iego tyczący się obyczajności. 15.) O łasce nadprzyrodzonej. 16.) O hierarchii, czyli o rządzie i stopniach w kościele 17) O Sakramentach w ogólności. toż 18-24.) O każdym z sie-

dmiu z osobna. 25.) O czyscu 26.) O sądzie wielkim
 świata tego. 27.) O karach wiecznych potępionych. 28.)
 O niebie, czyli o kościele zwyciężkim.

Dzieło to jest magazynem nieiako, czyli składem
 obszerniejszych wiadomości o wierze; napisanem dla ka-
 płanów szukających obszerniejszych nad szczipłe w Sémi-
 naryum otrzymane wiadomości. Autor trzyma się nauki
 kościoła katolickiego ściśle; umie atoli od téy różnić
 należycie zdania szkół, czyli osób pojedynczych, niepo-
 tępiając nikogo dla tych ostatnich.

2. Ausgewählte Schriften des h. Kir-
 chenvaters Ephraem, aus dem Griechi-
 schen und Syrischen übersetzt, von Pius
 Zingerle Benedictiner des Stiftes Mariaberg und
 Religionslehrer am k. k. Gymnasium in Meran. 1831.
 und 1832. Insbruck b. Wagner 8 3. B To jest:

Pisma przebrańsze s. Oyca Efrema,
 przełożone z greckiego i syryjskiego przez
 X. Piusa Zingerle Benedyktyna Klasztoru Mariaberg,
 c. k. katechety Gymnazyalnego w Meran. W Inszbruku
 1831 i 2. 3. T.

Przed lat kilkanastu popełniano istotny bardzo błąd
 przy wychowaniu i prowadzeniu młodzieży séminaryal-
 néy przez to, iż téy niedawano należytej wiadomości o
 dobrych ascetycznych pisarzach ani przy Akademiach a-
 ni po duchownych domach; że ascetyczne ćwiczenia zmiey-
 szano, opuszczano, ba gdzie niegdzie lekce je nader wa-
 żono. A przecież wiara i pobożność stanowić za-
 wsze będą fundament dobrego kapłana; bez poboż-
 ności na mało się zawsze pastérz przyda. Bez ascety-
 ki atoli trudno jest nader przy naszych czasach nie o-
 stygnąć w miłości, w pobożności. Owszem dziś właśnie
 nasładowałyby wypadało w téy mierze zgromadzenia za-
 konne, które chcących wstąpić młodzieńców w zawód
 tak trudny, biorą na rok do nowicyatu. Czytaniem pism
 hogoboynych, kaznodziei dobrych, medytacyami stoso-
 wnemi przychęcaniem aspirantów do pokonania i zaprza-
 nia siebie, do pełnienia rozmaitych od świata mnięce-
 panowych ćwiczeń ich zatrudniając, przez co nabywają
 się wielu rzeczy dla Chrystusowego imienia. Wypadało-

by, by w świeckich także Seminaryach rok ascetyczny poprzedzał filozoficzne nauki; bo młodzież dzisiejsza od rodziców i z Gymnazyów, albo przychodzi dziś zepsutą, albo przestając na świecie z drugimi zepsutemi, łatwo psuje się; bo dziś nie nie jest w młodzieży do znalezienia trudnię, iak posłuszeństwo, zniesienie umartwienia lub niewygody; wszędzie zaś pieszczotliwości, zarozumiałości, skłonności do wytwornego ubierania się jest dosyć; czemu, gdy się wcześniej przez wzmocnienie wewnętrznego człowieka, przez wpojenie zasad wyższej mądrości, przez zaszczepienie wielkich, szlachetnych, duchowi świata przeciwnych zasad niezapobieży, nastąpić z tąd muszą w latach późniejszych najsmutniejsze skutki, iż żądanom nie jednego z młodszych kapłanów, co się stołu, płacy, mieszkania tyczy, trudno jest bardzo uczynić zadosyć ze strony plebanów. Na nie-szczęście brak duchowienstwa niedozwala świeckim Seminaryom tego czynić, co czynią n. p. XX Jezuiti, którzy przed filozofią rok ascetyczny mają, i do kilkunastu nowicuszów kilka Oyców i mistrzów duchownych utrzymują: pilnując nauki o wierze, pilnując ascetyki. Tymczasem gdy u nas tego uskutecznić po Seminaryach niepodobna, czynmy co można. Staraymy się o to, by ci co się pod Chrystusa zaciągają chorągwie, dobrą w szkołach odznaczałą się obyczajnością; by w czasie pobytu swego w Seminaryach poznali ważność ascetyki rozsądnej, pokochali mężów w tęg mierze przez kościół poważanych. N p. ś. Franc. Salezego, Wincentego a Paulo, Fenelona, Bosueta, ś. Augustyna, ś. Ignacego, ś. Efrema, Tomasza a Kempis. Jak często żalę się dziś na to gorliwsi katolicy, że nie znaydują, owego posiłku duchownego pożądanego przy kazaniach, przyspowiedziach; owego ognia dobroczynnego, coby rozgrzewał łagodnie, owego balsamu, coby goił rany. Jak wielu użala się na odprawiających mszę ś. z pośpiechem, bez zbudowania przytomnych, z odbywania powinności przy chorych bez powagi i pożytku. Kapłana wiara, pobożność wydawać się mają z iego mów, zdań, czynów, z życia, śmierci, z powińczehownego nawet sposobu zachowania się w kosciele, w towarzystwie, z chodu przez kościół, z weyrzeń na drugich.

Życzyćby wiele należało, by kapłan każdy miał u siebie i czasami rozdział taki odczytywał: Z Tomasz a Kempis o naśladowaniu Xsa; z Filotei ś. Salezego, z ś. Augustyna medytacyi, wyznani, rozmyślań nieco; z Ludwika z Granady o miłości Pana Boga i t. p.

Chcąc pomnożyć ręczną bibliotekę dla kapłanów X. Zingerle dał tłómaczenie ś. Efrema, którego dawni zwali lutnią Ducha ś. filarem kościoła, firmamentem iśniejącym rozlicznemi gwiazdy, łąką kwiecitsą woniącą, raem napętnionemi drzewami pełnemi owoców, nauczycielem ziemi. Ledwie lat 14 po zgonie ś. Efrema minęło czytano po wielu Syryjskich kościołach księgi Efrema zaraz po piśmie ś. Tłómacz sporządził ze źródeł przeniesienie naniemieckie i prace Oyca ś., które nad wielu sercami uduchowiły, uporządkował według materyi.

T. I. zawiera w sobie pochwałę ś. Efrema przez ś. Grzegorza Nisseyskiego, wyznania, modlitwy, mocy o 4 rzeczach ostatecznych.

T. II. 76. upomnień do pokuty, szukania łaski u P. Boga, uwagi o szczęśliwości dobrych, o miłości Pana Boga, sądzie. Tom. III. Szkołę cnoty.

Tylko z czytania dzieł mężów bogoboynych nauczyć można siebie i drugich miłości P. Boga, pokory, pobożności, unikać w kazaniach czczych deklamacyi, zagrzać serca, pociągnąć do Xsa, pocieszyć, ochłodzić, poiednać z Bogiem dusze grzeszne i nieszczęśliwe.

3. Od r. 1828 wychodzi w Wiedniu Nowe czasopismo teologiczne P. Józefa Pletza Dziekana Infułata Metropol. Wiedeńsk. dziś Rady przy c. k. Nadw. kommissyi nauk, w zeszytach 4 - Cena Zr 5. Cm.

Do czasopisma przykładają się także inni uczeni mężowie, biorąc prawdy wiary, uczonych mężów żywoty, historią i statystykę kościelną, liturgią, literaturę, wiadomości o zakładach różnych pożytecznych za przedmioty swych prac. Dzieło to i po za Austryą ma licznych przyjaciół.

4. Z miesięcznika teologicznego w Lincu, wydawanego późniéj w Salzburgu ma drukarnia Fegera w Ecken (Wirtemberskiem) przebransze rozprawy w 8 to

mach, w cenie 10 do 12 fr. Km. drukiem wydać. Podobny zamiar ogłosiła drukarnia Bäuerlego w Rottenburgu.

5. S. P. Biskup Ratyżboński I. M. Sailer przed samym zgonem, który 20 Maja 1831. w 81 roku życiaiego nastąpił, wydał do duchowieństwa swego list pasterski, pełen rzeczy najpiękniejszych wśród teraźniejszych czasów.

VI.

ROZMAITOŚCI.

1. O Ludach wysp morza południowego, iak okrutne były ich obyczaje w stanie natury, iak się zmieniły na lepsze po przyjęciu Xsowéj wiary.

Rousseau przechwalał stan natury iako non plus ultra szczęśliwości i czystéj obyczajności, radził porzucić nauki, kunsztu, wrócić do stanu pierwotnéj prostoty, a ci co byli Xnizmu nieprzyjaciółmi przyklaskiwali głębokiemu filozofowi.

Są i dziś tacy, co rozumieją, iż idąc za głosem rozumu, służąc twórcy natury, bez ołtarzy, kapłanów, świątyń; bez praw pisanych, żyjąc w towarzystwie, doznawalibyśmy więcéj pomyslności, mielibyśmy ludy obyczajniejsze i lepsze powodzenie.

Niemasz niedorzeczności, któreby filozofowie nieprzychylni objawionéj przez Xsa zbawiennéj religii nie utrzymywali. Jedną z tych jest ich zdanie o wielkiéj pomyslności ludów i państw, któreby pod panowaniem rozumu, wstanie prostéj natury zostawały.

Ach! ta natura nie byłaby niczém inném, tylko prawem mocniejszego, panowaniem namiętności; a zachwalona owa szczęśliwość i obyczajów czystość zmieniłaby się w nędzę i w naysroższe okrucieństwa, gdyby reli-

gia niebieska nie wkładała wędzida namiętnościom serc dziłich.

Kto się o tém chce oczywiście przekonać, niech czyta opisy obyczajów mieszkańców wysp na morzu południowem. Okolice te są prawdziwie rajske. Tu klimat najpiękniejszy i najzdrowszy; tu pełno jest ogrodów i gaiów, obfitujących w drzewa kokosowe, chlebowe, w banany, w owoce nayrzadsze. Europejczykowie co do wysp towarzyskich, przyjacielskich, Zandwichskich i innych przybiali, nie mogli się wydziwić krajom roszkownym, gościnności, niewinności, dobroci mieszkańców, przyjemności ich zabaw. Ludy te posiadały wiadomości o Bogu stwórcy, o pochodzeniu duszy naszej od Boga, o iey nieśmiertelności. Lubo atoli zrazu tyle się bydź wydawały obyczajnemi, ludzkiemi, dobrymi, panowały między niemi grube występki, okrutne zwyczaje, z których co znaczniejsze wyliczam.

a. Skłonność do kradzieży niepowściągnięta była główną ludów tych wadą. Co tylko im w ręce wpadło, to bez wyjątku kradli. Ani groźby, ani chłosty, ani inne naysurowsze kary niezdolały ich powściągnąć od tego występku. Rozgniewany kapitan angielski Rook na wyspiarzy Owe-hee, iż mu bat okrętowy zamknęli, gdy dla odzyskania tegoż króla i przedniejszych w zakład wziął panów, nie tylko nie odzyskał batu, ale został r. 1779 zabitym, ciało zaś jego rozszarpali i ziedli owi wyspiarze zdającemi się tak słodkimi.

b. Na wyspach tych istniało przebrzydłe towarzystwo Areiów czyli zabójców dzieci. Do towarzystwa tego wchodziły osoby nayznakomitsze w kraju. Główną ustawą jego było: nie mieć żon, tarzając się w rozpustach naysromotniejszych, zabijać dzieci porubne. Prócz tego osoby inne co się do tego okrutnego towarzystwa zapisały, wybiły dzieci pierworodne i bliźnięta. Znaydowali się rodzice, co 6; 8, 10 dziecię sprzątnęli, nie zostawiając ich więcę przy życiu iak dwoie lub troie.

Na wyspach towarzyskich grzebano pobite dzieci, na Zandwichskich żywcem je zakopywano. Te okrucieństwa działy się zaraz po rozwiązaniu matek. Jeżeli upłynęło minut 10-15. próżbami i płaczem mogły matki wyr-

wać ofiary owe od straszliwéj śmierci. Wielu z czytelników zapyta się, co tych wyspiarzy do tak straszliwych okrucieństw przywieść mogło? Religia ich najprzód pełna zabobonów okrutnych dozwalająca czynić bostwu ofiary z ludzi, trzymać pleć drugą w poniżeniu, w surowéj niewoli; dozwalająca męszczyznom rozpuszt nayszaleńszych. Religia pogan zawsze lekce waży część iakąś rodzaju ludzkiego, zawsze krew przeléwa i sromot dozwala. Chęć próżnowania, uiećcia sobie prac i trudów przy wychowaniu licznych dzieciak; sprzykrzenie sobie żon, obawa, by się kray nad miarę nie zaludnił, osobliwie córkami, które ani do rybołówstwa, ani do polowania, ani do wojny nie są zdolne. Te i tym podobne przyczyny utworzyły związek areiów. Męszczyźni należący do towarzystwa tych zabójców utrzymywali sobie nałożnice naypodléyszéj kondycyi; panie wyższe nieslubnych mężów podłego stanu. Tracili oni dzieciaki dla uchronienia wyższych familii od upodlenia.

Dostawszy się Angielscy Missyonarze w te strony, z naywiększym żalem świadkami bydź musieli tych mordów. Ile razy udawali się do serc rodziców okrutnych, zawsze w odpowiedzi odnosili: Taki jest u nas zwyczaj, a nieraz po dopełnieniu zbrodni, zbroczone mające ręce przychodzili do missyonarzy okazując ukontentowanie. Rachowali Missyonarze, iż 2f3 dzieciak nowo narodzonych ginęło od rąk okrutnych.

c. Okropna ludożerstwa zbrodni powszechnie panowała u tych ludów; nadewszystko na Nowéj Zelandyi, gdzie się z nią przed Europejczykami nie bardzo taiono. Wśród przyniłań, oświadczeń przyjaźni używali mieszkańcy Zelandyi Nowéj wszelkich fortelów, by Europejczyków zwabić w zasadzkę, pobić i pożyć mogli. Tak r. 1772, doświadczały dwa francuzkie okręta pod kapitanem Marien przez niedziel 4 wszelkiéj uprzejmości od mieszkańców Nowéj Zelandyi. Oni wynieśli chorych na ląd, dozwalali się gościom przechodzić bezpiecznie po kraiu i na raz atoli obskoczyli kapitana i ludzi iego, zabili go, i chcieli wszystkich wyrznać maytków dla pożarcia tych, ale siłą zbroyną odparci zostali. W r. 1773 Anglićy znaleźli z naywiększą, zgrozą pokraiane ciała Ziomków swoich, zwabionych na

ład przez zdradliwe oświadczenie Zelandczyków. Pospolicie wyspiarze jedni pożerają ienców wysp drugich, poymanyh w wojnie. Głód nieraz przymusza ludy owe do takiej ostateczności. Zelandczykowie atoli, nie z zemsty, nie z potrzeby, ale z łakomstwa pożeraią ludzi. Nie są oni bez wiadomości, bez kunsztów, są na pozór dobremi, przyjacielskimi gościnnymi, ale w naturze ich panuje chciwość krwi i mięsa ludzkiego.

Co większa sami Meksykańczycy, co w Ameryce państwo potężne, bogate składali, co posiadali nauki, kunsztu, byli ludożercami. Poymanyh nieprzyjaciół niesli bogom na ofiarę, z ciał ich potem walną sprawiając ucztę, na którą krewnych i przyjaciół spraszali. Przechodzi wiarę wszelką, iakich dopełniali okrucieństw na brancach wojennych w pagodach swoich dawni Meksykańczycy.

Jeżeli zaś kto rozumie, iż w ludach naszych nie podobnego po odstąpieniu wiary Isa Xsa niemogłoby się zdarzyć, bo ludzkość, głos sumienia dzielnie przeciw tym zbrodniom ohydnyh mówi, tenniech na to pamięta, co się stało w stolicy owego nayucywilizowanego, i niegdyś naybardziej chrześcijańskiego państwa francuskiego. Poczwały krwi chciwe kazały mordować bez braku dziatki, białogłowy, męszczyzny i starce. W r. 1792 wyłamawszy drzwi do więzień, popełniał lud zimną krwią nayokropniejsze rzeznie. Brzydkie furry obrzynały uszy nieszczęśliwym i przypinały ie sobie, pożarły serce Xzney Lambese; zabójcy po ulicach się włócząc, rozléwali krew, zabijali, topili według upodobania swego, ludzi wszystkich stanów, równali z ziemią palili, świątynie, zamki, ulice całe, a to wszystko za panowania owéy bogini natury, rozumu, po której panowaniu i dzisiaj nie jeden wiek złoty wróży sobie i ludom pomyślność.

d. W téyże Zelandyi, na wyspach filipińskich panuje obyczaj iż ile razy dom iakilub wieś popadnie nie-szczęściu ognia, rabunku przez nieprzyjaciół, naybliżsi sąsiedzi zbiegłszy się do reszty ze wszystkiego mieszkańców obdzieraią. Umrze w Zelandyi dowodca, obdzieraią ze wszystkiego żonę i dzieci i nieraz ubijają nie mało z nieboszczykowskich niewolników. Na Filipinach

uderzają zwykle na pokolenia wycieńczone głodem, chorobami, rabunkami nieprzyjaciół i zgruntu je wytępiają.

Do takiego to stopnia upodlenia, nędzy, zbrodni okrutnych doszły ludy i kraje najpiękniejsze, które prawem rozumu przyrodzonego się rządząc, Xsa nieznają. Zobaczmyż co między temi ludami dokazało w czasie krótkim zbawiciela słowo.

Towarzystwo Angielskie missyi wysłało w r. 1796. okręt z missyonarzami do morza południowego. Niebyli to ludzie naszym Missyonarzom podobni, ale świeccy, żonaci rzemieślnicy, którzy wylądowali na wyspach Markiezach, na Zandwichskich, i t. t. towarzyskich.

Na Markiezach nie utrzymała się missya, gdyż w czasie 8go miesiąca po przybyciu powstała rewolucya, w kraju. Zabito 3 Missyonarzy, 6 ledwie się uratowało.

Missyonarze na wyspach towarzyskich tyle dokazali iż w r. 1822 już zniknęły: wielożeństwo, zabijanie dzieci, ofiary ludzkie, towarzystwo Areiów. Missyonarze Metodyści wzięli sobie za wzór Missye Jezuitów w Paragway. Wsie, szkółki, rzemiosła zakwitły, mieszkańcy nago włóczący się, nawykli do noszenia odzienia i do pracy. Na wyspach Zandwichskich przyjęło ewangelię przeszło 45000 osób i szkółki są dosyć liczne.

Co się nawet nigdy niepodobnem bydz zdawało, w Nowej Zelandyi, według doniesień Missyonarza Angielskiego, Marsden czyni ewangelię znaczne postępy. Owi niczem nie ustraszeni okrutni wyspiarze co iarzma żadnego nigdy znieść nie chcieli, co z pałkami rzucali się od wasnie na armaty i na brôn panlą, co niepodległości żądzą oddychali, w wielkiej już liczbie pod słodkie iarzmo ewangeliczne poddali swe karki. Missya zakupiła gruntów mil 20 Ang. do koła trzymających. W r. 1830 drukarnią i sprzęty różne dla Missyonarzy wysłano z Anglii. Zelandya Nowa składa się z wysp dwóch liczących 72000 mil Ang. powierzchni. Lasy i bagna wielkie znajdują się w tym kraju. Wsie nędzne, chaty jeszcze nędzniejsze, do których mało drzwi wchodzi się dziura-

mi ciasnemi. Wewnątrz swąd, dym, skwar nieznosny panuje.

Towarzystwo. Missyi w Londynie składające się z Xścian rozmaitych wyznań ku rozszerzeniu ewangelii, wysłało w r. 1821 dwóch członków na zwiędzenie stanu Missyi po rozlicznych kraiach i wyspach. N. p. w Nowéy Hollandyi, w Magdagascar, w Chinach, w Bengalii i t. p. W r. 1829. zdał Bennet w dwóch tomach sprawę o stanie wysp na morzu południowém, których mieszkańcy z zabobonnych, dzikich, okrutnych, stali się pracowitemi, łagodnemi, do przedednania skłonnemi Xścianami, żyjącemi w małżeństwach prawych, przez co ludność i pomyślność tych okolic znacznie się podniosły.

Maia i katolicy w Zelandyi, w Otaheity i po innych niektórych morza południowego wyspach ubogich, ale nader pracowitych i gorliwych Missyonarzy. Protestanci sami n. p. August Carle, mówiąc o Missyach na Nowéy Zelandyi, zeznaie: Wyznać muszę, iż Missyonarze Rzymско katolicy inaczey sobie wcale postępuia iak nasi, łagodnie, po ludzku z kraiovcami się obchodząc, nauczywszy się ich ięzyka, ziednali sobie mieszkańców serca.

Dillon Piotr kapitan Angielski niemoże się wychwalić Missyonarzy katolickich, iak się zaszczytnie różnią od niezonych kalwińskich professorów. Ledwie okręt iaki do portu zawinie, dopytują się zaraz Missyonarze katolicy o zdrowie przybyłych, biorą chorych do szpitala swego, chodzą koło nich starannie. Za wydatki nie chcą przyjmować zapłaty, nie dopytują się którego kraju, iakiego wyznania iest chory. Dosyć im natém, iż potrzebuie ratunku i pomocy.

A przeciez iak ograniczone są zasiłki, które otrzymuie tutaj Missyonarz katolicki, iak hoynie Angli-cy obdarzają swoich.

Według Annal de la propag. de la foi 1830 Avril p. 188 dostae katolicki Missyonarz 500, Biskup 1000 Franków (prawie tyle Złt. Ren. Wal. Wied).

Missyonarz kościoła Angielskiego bierze	6000 Fr.
Zona iego	1000 Fr.
Dziecko	500

katolicki więc Biskup i Missyonarzy 13. tyle otrzymują na całoroczne potrzeby swoje, co jeden żonaty Missyonarz, a przecież ci znoszą znóy i upał przy niewygodach i niebezpieczeństwie życia, gdy Angielscy Missyonarze wygodnie rozwożą biblie.

Wiele uszczerbku Missyom tym czynią rozwiozli Europejczycy. Tak kapitan P. okrętu W. bombardować chciał wyspę Huaheine, iż wyspiarka cnotliwsza się od niego okazała.

Xnizm odniósł tu nad zepsutemi ludami niepojęte zwycięstwo. Żony siadały z mężami do stołu, i nie są zaniewolnice miane Ustały obżarstwa, sprośne mowy, zabójstwa. Polinezyjczycy, wysp Jaheity i Zandwiehu mieszkańcy okazują wiele do nauk ochoty. Missyonarze wynaleźli już alfabet pisany i drukowany dla nich. Uobyczajenie, oświecenie, zabaw przystoynosc, chędogosc w ubraniu zaprowadzono za pomocą religii Isa Xsa.

2. Stan katolickiego kościoła w królestwie Szwedzkim niegdyś całkiem katolickim, którego korona na głowie także królów polskich spoczywała, którego świętych tyłu są patronami królestwa polskiego, jest dziś nader smutny. W jednym Sztokholmie na przedmieściu posiadają katolicy kościół, czyli salę starą i ciemną. Do parafii należy królowa, królowna i iakich 300 ubogich rybaków. Nietolerancya ze strony Szwedów posunięta jest ku katolikom do najwyższego stopnia. Żaden katolik niemoże tu sprawować najmniejszego urzędu. Królowa nie może mieć w zamku ani kaplicy, ani kapelana. A przecież kościół Szwedzki wiele od katolików zatrzymał, to Biskupów, to króy kościelnych Apparatów.

Trzoda tą małą rządził od lat 30 X. Gridaine Wikar. Apostolski, starzec wielce podeszły. Dawnię miał on utrzymanie od królów francuskich, dzis od Propagandy, która mu do pomocy w pracach nadesłała młodszego kapłana.

3. Wyspa Kuba podzieloną jest na dwie dyecezyi Kuby i Hawanny. W Kubie ma katedrę ABiskup. Tak Arcybiskup iak Biskup ma dwóch Wikaryuszów ieneralnych i 11 kanoników.

Kanonik pobiera 2000 - 10000 piastrow (10 - 50000 fr.)
Arcybiskup ma dochodu 15 - 18 piastrow (82 - 95000 fr.)
pod nim 32 plebanii i 9 Wikaryatow zostaje.

Biskup w Hawannie ma dochodu 110000 piastrow
czyli 583000 frank. — Pod jego zarzadem jest 44 ple-
banii, 57 filial. kosciołow, 10 Wikaryi.

Dyec. Kubyliczy 191 kapł. swieckich, 52 zakon. 30 zakonnie
Hawanna 493 193 86

Miasto Hawanna przy porcie najpiękniejszym iedno
z naybogatszych w świecie, ma 112000 mieszkańca.

W r. 1817 było mieszkańców 650000

W r. 1827 704000

4. Wielkie X. Poznańskie liczyło r. 1822 446 szkółek.

W r. 1832 - - - - - 856.

Ztych było mieyskich 177.

wieyskich 622.

żydowskich 57.

Na tych utrzymanie składano rocznie 60490 talarów,
prócz zboża, drzewa.

Uczono w r. 1822. w miastach 10827 chłopc. (19541.
8714 dziew.)

Niechodziło zdolnych do szkoły 11199 dzieci

Po wsiach uczyło się 17455 chłopc. (33095,
15640 dziew.)

Niechodziło zdolnych do szkoły: 20704.

Ogólnie uczyło się 52636.

Niechodziło do szkoły: 31903.



VII.

O powstaniu, funduszach, przywilejach, Kapituły Przem: obrządku łacińskiego. (Ciąg dalszy).

§. 23.

Rzut oka na pogorszony stan dochodów Przemyskiej Kapituły.

Przyczyny, dla których niewielkie dochody kapituły Przemys. pogorszyły się z czasem tyle, są do odgadnięcia nader łatwe.

a). Nie mało summ przepadło zupełnie, lub w znacznej części u różnych dłużników. Wiednėy Borzeckich Massie ugrzęzło prawie 200000 w złocie. Od innych summ zniżono z czasem stopę procentów, lub zniżono wartości tychże o 3/5.

b). Po r 1772 wcielone do kapituły beneficya w Dolinie, Krośnie, Kosienicach, propinacya i młyn w Przemyśle, sol dawana z żup królewskich darmo, libertacye poddanych, wolne wręby, zupełnie odpadły.

c). Przybyło wydatków wiele na dzwignienie domów kanonicznych przestarzałych i drewnianych na budowy kościołów i domów parafialnych w Pnikucie, Lubatowy, Jasionce, na długów umorzenie.

d). Kapituła zastąpić musi wszelkie na kościół katedralny wydatki, dostarczać dlań światła, wina, kadzidła, opłacać kapelle, dzwonników, kościelnych, Kaznodzieję, odnawiać aparaty, bieliznę, utrzymywać je w całości. Przeznaczone zaś ku temu wszystkiemu dochody od summ różnych, zmniejszyły się; potrzeb nareszcie, przy pomnożonej liczbie kapłanów miejscowych przybywa codziennie. Zważywszy te okoliczności I. C. K. M. przeznaczył najtęskawiej od r. 1823, dla każdego kanonika Przemyskiego po Złt. R. 300 R. M. dodatku z funduszu Religij, aż do ukończenia regulacyi kapituły.

§. 24.

Statut, iakim się dziś rządzi Kapitu-
ła Przemyśka.

Dawszy wiadomość ogólną o powstaniu i przywile-
jach Przemyśkiej kapituły, wypada nieco o statutach ia-
kim się rządziła dawniej i teraz rządzi, namienić:

Już to każdy Biskup prawie mając pod bokiem
swym kapitułę, coś poprawił, coś nowego ustanowił. Mi-
niając statuta dawniejsze, wspomnę o ważniejszych u-
stawach dla Kapituły przez Sierakowskiego, i przez Kier-
skiego Biskupów, które się dotąd zachowują.

1mo Przy kościele katedralnym trzech przynajmniej
kanoników ciągle mieszkać powinno. Gdyby dwóch na-
raz odiechać chciało, starszy ma piérshenstwo. Wyieź-
dzający bez pozwolenia kapituły traci całomiesięczny
dochód.

2do Summy, Wotywy, Msze funduszowe, rekwalne
odprawiać mają Kanonicy nie Wikaryusze przed W. Oł-
tarzem. W niedziele i Święta wychodzić ma pod czas
podniesienia dwóch Kanoników do większych lichtarzy zwa-
nych kercami.

3tio Kanonicy mają być obecni w czasie Sum-
my w Niedziele i Święta; na wotywach funduszowych,
na processyach, kazaniach, na Anniwersarzach, na nie-
szporach piérwszych i drugich Święt, i podczas jutrzni
Bożego Narodzenia, trzech Królów, Zmartwychwstania
p. i Zielone SS. dnia piérwszego, S. Jana Chrzciciela,
Apostołów Piotra i Pawła, w Niebowzięcia N. M. Pan-
ny. Kto na Anniwersarz 3. Nokturnów przychodzi po
Antyfonie: In loco pascuae. lub na anniw. iednego
Nokturnu po lekeyi rozpoczętý, albo na Wotywę po Of-
fertorium, utracą stypendium czyli dochód dnia całego.

4to W Mucetach znaydować się mieli Kanonicy:
Dnia piérwszego W. Nocy, Zielonych SS. w dzień Wnie-
bowstąpienia p., Bożego Ciała, S. Jana Chrzciciela SS Pio-
tra i Pawła, Wniebowzięcia N. M. P. w Dzień S. Mi-
chała, w rocznicę poświęcenia katedry, przed południem,
na Nieszporach zaś tych dni, i przez 8wę Bożego cia-

ła w Mantoletach. Od ś. Marka do Ś. Michała w Niedziele i Święta brać mantolety, a od Ś. Michała do Ś. Marka paledrony.

5to Kanonik, którego jest tydzień, ma rozpoczynać z Wikaryuszami i kończyć w Niedziele i we Święta in-trznię i wszystkie dnia godziny.

6to Z ustawy Alexandra Olbrychta i Zygmunta Augusta Królów Polskich miała prezentować Krakowska Akademia na kanonie i fundi Buszkowice i fundi Pikulice (które wprzód były kollacyi królewskiej) Doktorów s. teologii, mężów uczonych i wymownych, którzyby urząd kaznodziei Niedzielných i Świętecznych przy katedrze sprawowali. Biskup atoli Sierakowski żali się r. 1744, że kanonicy kaznodzieie powinność tę rzadko i nie naylepiędy odbywali, zwykłe kim innym się zastawiając. Dozwolił przeto, by odtąd XX. Reformaci zastępowali w kazaniach kanoników latami lub pracami konsystorskiemi przyciśnionych. Wszelako w dnie uroczyste: Zmartwychwstania i Wiebowstąpienia p., w dzień ś. Jana chrzciciela kazać miał zawsze kanonik fundi Buszkowski; w dzień 3. Króli, w Wielki Czwartek na poświęcenie kościoła Kanonik fundi Pikulice pod karą 50 z. p. Bywał przy katedrze i popołudniowy kaznodzieia od r. 1601. pobierający rocznie 56 z. p. ale że natych kazaniach mało ludzi bywało, i przeszkoda ztąd dla Nabożeństwa choralnego wynikała, Biskup Szembek zniósł ten Urząd r. 1722.

7mo Kapituły walne mają się odbywać co rocznie na 3. Króli i na ś. Jan chrzciciel. Po wezwaniu Ducha s. naradzano się około porządku Nabożeństwa, fabryki kościoła, wypuszczenia dóbr, ulokowania sum i t. p. Dawniędy nieopuszczali naradzać się, także o poprawie braterskiej. Ustępował nayprzód Prezydent z kapitułarza, potem kanonik każdy z kolei. Powracającemu oznajmowano w imieniu braci pochwałę, lub też życzenie by się odmienił w tym lub innym względzie. Gdy interes iaki kanonika się tyczył, ten wychodził pod czas obrady na Ustęp. Konkluzye w osobną wpisywali księgę. W rzeczach pieniężnych, to jest gdy szło przynajmniej o 10 duk. lub o summy przeniesienie, pożyczanie, iednego Kanonika głos przeciwny dostateczny jest na zniweczenie waż-

ności obrady. Wrzeczach małej wagi głośnie się otwarcie, zbierając głosy po starszyźnie. Wrzeczach wagi większej w przedmiotach drażliwszych potajemnie. Od wyroku kapituły szedł zawsze protest czyli powołanie się do Biskupa. Oprócz narad półrocznych, co tydzień miały być narady w Sobotę.

8vo Przed instalacją składał Kanonik na potrzeby Zakrystyi pięć grzywien srebra, dla Wikaryuszów jedną. Sirakowski kazał składać 122 Złt. p., z których szło na kościół Złt. p. 80.

9vo Przysięgły Sekretarz miał w swym ręku Archiwum, Księgi konkluzyi, przywileje, bibliotekę. Zakrystya zostawała pod Kustosza i Podkustoszego okiem, którą co rocznie przeglądali delegaci. Dochody trzymał Prokurator i Wice - Prokurator.

10mo Pieniądze i Papiery ważniejsze składano do skrzyni będącej pod zamkami trzema, i tyłuż kluczami. Na potrzeby nieprzewidziane odkładano dla Kanonika zwanego Evacus tyle z codziennych prezencyi, ile się każdemu z Kanoników dostawało.

11mo Dwórki Kanonicze, budynki po dobrach corocznie przeglądano. Po śmierci Kanonika nadgradzano nade wszystko z Massy szkody w budynkach poczynione. Dworek Kanoniczny przez opcyą, czyli przez wybor poczynający się od najstarszego dostawał się drugiemu Kanonikowi, innemu, po zgonie poprzednika.

§. 25.

Dokończenie o statutach Kapituły.

12mo Dla odległości dóbr kapitulnych od Przemyśla wolno zawsze Kapitulę było wypuszczać ie w Arędę, wszelako żadnego Kanonika krewny niemógł ich brać w dzierżawę.

13io Ostrzeżono statutem by Biskup Suffragan, lub w tych niebytności Officyał w następujące celebrował Święta: Na nowy Rok, na trzech Króli, w dzień pierwszy Zmartwychwstania p. i Zielonych Świątek, w dzień Wniebowstąpienia p. ś. Jana chrzciciela, ś. Piotra

ś. Michała, poświęcenia kościoła, Narodzenia N. M. P. Uroczystość. Gdy Biskup miał mieć summę ieden z Kanoników miewał prymaryę.

14to Kanonicy odieżdżali za wiedzą Biskupa i Kapituły do kąpieli lub na wieś. Wszelako wyjąwszy Prokuratora Kanonika chorobą złożonego, lub w sprawie Kapituły, albo Dyecezyi iadącego w podróż nieprzytomny w kościele tracił dystrybuty codzienne, przypadające przez cały czas niebytności. Wczasie atoli od 16 Lipca do 16 Września zwanym Winobrania (vindemia) czyli Wakacye (feriae) nie miał straty w dochodach żaden Kanonik nieobecny. Wszelakoż trzech Kanoników miało i wtenczas przy katedrze się znaydować. Ustanowiono także Menses amicorum t. i. kto ciągle przy katedrze 6 miesięcy bawił, mógł potém na 4 Niedziele odiechać bez szkodowania na dochodach, kto przez rok cały nie oddalał się z mieysca, może na niedziel 6 odiechać. Mieszkającym trzy tylko miesiące bez przerwy, na dwie Niedziele odiechać dozwolano bez szkody.

15to Na przytomnych i nieprzytomnych zważał przysięgły cenzor, zwany punctator.

16to Nabożeństwo rozpoczynało się w katedrze o godzinie 5 zrana. We Święta odspiewać mieli Wikaryusze Jutrznia w dnie powszechnie ją odmawiali. Następowała Msza pierwsza, godziny i Msza o męce p. przez XX. Passyonalistów, godziny o N. M. P. i Msza Mansyonarska. Primę spiewali późnię Wikariusze, poczem kanoniczna Wotywa anniwersarz szły z kolei. Po Tercyi i Sexcie spiewano mszą ostatnią, którą w święta i w niedziele odprawiali kanonicy. Po Summie nonę spiewano. Od drugiey lub trzecię z południa Psalterzyści psalmy spiewali. W dni niedzielne od znalezienia do podwyższenia ś. Krzyża, bywał prócz tego Katechizm. Następowały nieszpory o Męce Pansk. o N. Maryi P., Nieszpory dnia tego kompleta. Po komplecie zaś spiewali Psalterzyści psalmy.

17. Po zgonie Kanonika każdy odprawić iest winien trzy msze ś. a Kapituła Anniwersarz, trzy Nocturnów i Mszą spiewaną. Po zgonie Biskupa winien iest Kanonik każdy odprawić 6. Mszy ś. prócz tego nabożeństwo żałobne przez dni trzy się odprawiać powinno.

Tyle o powstaniu, przywilejach, funduszach, ustawach Kapituły Przemyskiej obrządku łacińskiego: Wiadomość o Biskupstwie Przemyskim i o kapitule tutejszej zakończę, wymienieniem imion i nazwisk Kanoników Przemyskich z różnych czasów; wyszczególnieniem kanonii, które przy katedrze Przemyskiej w r. 1787. istniały, a przez dekret nadworny z d. 23 Listopada 1787 zmniejszone zostały.

Dam nareszcie wiadomość o dawniejszym i teraźniejszym kościele katedralnym; o Synodzie diecezjalnym z r. 1723, zamknę nareszcie rzecz całą wyliczeniem dekanatów i kościołów w r. 1646 i 1723., toż liczby dusz przy kościołach parafialnych niektórych.

§. 26.

Wspomnienie nazwisk Kanoników Przemyskich z różnych czasów.

Mówiąc o dziejach Kapituły Przemyskiej, warta jest o nazwiskach Kanoników z różnych czasów, dać wiadomość jaką można było powziąć z ksiąg i z dokumentów niektórych. Już w Roczniku II. zeszyt I. wspomnieni są w r. 1398. przez Macieja Biskupa: XX. Mikołaj Wigandy Dziekan — Jan Wolmari Kantor, Mikołaj z Pilzna, Jan Christini, Jan Rapeli Piotr z Lubaczowa, Jan z Przemyśla Plebani jako Kanonicy. Tamże wspomnieni są po imieniu i nazwisku przez Janusza Biskupa w r. 1421 Jan z Falcowa Doktor prawa kość. Proboszcz. Franciszek Dziekan. Jan Kantor — Mikołaj z Sandomierza zwany Łysym. Jan Ruteni Mikołaj z Radymna, Jan z Biecha Grzegorz z Krosna Kanonicy —

W r. 1443 wspomnieni są w aktach kapituły: XX. Piotr Biskup Przemyski Prezydent. Benedykt Proboszcz, Jędrzey Dziekan, Magister Michał Archidyacon. Mikołaj Melanchton, Mikołaj Stampota — Franciszek Orzek Fredro — Mikołaj z Odrechowa.

R. 1458. tak się zwali Kanonicy: Piotr de Brzeszyni Proboszcz, Jan z Humnisk Dziekan, Michał z Kle-

parza Archydyakon, Maciej de Blendów Kantor, Piotr z Przemyśla Kustosz, Bernard de Strzałków Theodoryk, Piotr de Pylchowice, Mikołaj z Pruchnika, Georgius Lythwos de Cazanów Kanonicy. —

W r. 1492 byli w Kapitułe:

Bernard Wilczek Dziekan, Mikołaj Gromadsky Archidiakon, Piotr Bal Kustosz, Derśław Skolchczyczek, Woyciech Zima, Woyc: Drzewicki. —

W r. 1515. byli:

Paweł Koniszewski Archid. Mikoł. Błażejowski Kustosz, Mikołaj Rokosz Officyał, Mateusz Boleszkiewicz, Jakób Gurski z Pliszczyn, Felix piszący się Łaski lub Laskowski.

W r. 1534.

Jan Starzechowski Proboszcz, Stanisław Rogula Archidiakon, Piotr Starzechowski Kantor. Stanisław Biliński D. prawa Kość Tomasz z Grodziska, Jan Czezmiński. Zdalszych czasów braknie aktów az do r. 1610.

Erekcya kościoła łac. w Izdebkach, Nozdren etc. podpisali Laur. Gostyczky Episc. Premisl. J. Ant. Wierzbieniski Praepos. Prem. Paulus Zaiączkowski Protho. Apost. Archidiacon. Martin. Prosur Custos. Felix de Valle Canonicus. Mathias Wyszimierski Canon. et Offic. Stan. Mieskowski Canon. Joan. Gliński Płocen. Premisl. Canon.

W r. 1610 byli w Kapitułe Kanonicy następujący: Dziekan: Jakób Zapolski, Proboszcz Jerzy Branicki, Archidiakon Paweł Zaiączkowski, Kantor Adam Łojciecki Kustosz Marcin Brzyski. Kanonicy Stanisław Mieszkowski, Marc. Nagorka, Kasper Rożyński, Mat. Kurkowiec, Adam Podgórný, ob. Praw Dr.

W r. 1633. Wymienia Alembek następujących Kanoników tutejszych w ten sposób.

1. Jerzy z Grochowiec Grochowski Dziekan, Prob. Lucki, Kanonik Krakow. Sekretarz I. K. M.

2. Jędrzý ze Sredni Sredziński, Proboszcz, Biskup Nikopolit: Suffragan, Kustosz Lwowski, Sekretarz I. K. M.

3. Samuel z Malic Malicki, Ob. Praw Dr. Archidyak.

4. Szczepan z Siecina Sieciński Kantor, Officyał, Sekret. I. K. M.

5. Stanisław Stramszewicz ob. pr. Dr. Kustosz Pro-
not. Apost. I. K. M. Sekretarz.
6. Gaspar Rożyński Piawa Kość: Dr.
7. Woyc. Malleri S. T. D.
8. Alex. z Zakliczyna Jordan
9. Andrzej Podolski.
10. Łukasz Siępski ob. praw. Dr.
11. Frydr. Alembek S. T. D.

W r. 1661. Wspomnieni są w aktach:

Gabriel Brzeziński Dziekan. Stanisław Stramsze-
wicz Archidy. i Officyał. Fryd. Alembek S. T. D. Kan-
tor. Marc. Woiakowski Kustosz, Szymon Gordowski, Jan
Januszewicz, Stanisław Temberski, Woyc: Woytowicki.

W r. 1687. składała się Kapituła:

Z Jana Dębskiego Suff. Dziekana. Marc. Zaleskiego
Prob. Andrzeja Podolskiego Archid. Andrzeja Albinow-
skiego Kantora, Konstant. Przedborz Kustosza. Z Kano-
ników: Woyc. Włodka, Jędrzeia Sałackiego ob Prawa D.
Jana Brzyskiego ob: P. D. Wincentego Ustrzyckiego Mi-
chała Szembeka.

W r. 1710 należeli do Kapituły:

Paweł Dubrawski Suff. Dziekan. Łukasz Czerminski Prob.
Officyał; Kantor Gnieźn i Krakow. — Walenty Fredro.
Xaw. Mietelski. Jan Metland ob. pr. Dr. Kaźm. Zrodlin-
ski S. T. D. Jan Kurdwanowski Ludwik Wałkowiec: —

W r. 1724. byli w Kapitulie Przemyskiej:

Zygm. Drohojewski Prob. Andrzej Pruski Archid. Wal.
Fredro. Jan Metland ob. pr. D. Bogusł. Krassowski. Zyg-
munt Dziakowski S. T. D. Tomasz Pozapowski S. T. D.
Franc Baniecki.

W r. 1752 miała Kapituła:

Proboszczem Andr. z Prus Pruskiego Bisk. Tanęskiego,
Suffragana, Dziekanem Ign. Sędzimir Archid. Józefa
Dzianottego. Kantorem: Adama Stawickiego. Kanonikami:
Andrzeja Drohojowskiego, Ignac. Kocińskiego, Jana Sa-
łackiego, Stan. Wykowskiego, Wal. Wichrowskiego, S.
T. D. Michała Witosławskiego, Kaźm. Chochmańskiego.
Ignacy Hr. Krasicki zaszczyt Narodu i Kościoła Polskie-
go wszedł do Kapituły Przemyskiej, będąc Kanonikiem
Kijowskim d. 7 Stycznia 1750 otrzymał on zrazu kanonię
familii Snopkowskich. Kapituła obrała go na Kanonika

Biskup zaś Sierakowski potwierdził wybór ten. W r. 1758. został Kapituły Proboszczem w r. 1765 podpisywał jeszcze iako kapituły Prezydent teyże uchwały.

W r. 1777 miała Kapituła.

XX. Stan. Wykowskiego Prob. Suffr. Biskupa Dyodeń. Jana Sierakowskiego Archid. — Kaźm. Szaniawskiego Kantora, Szczepana Grota Kustosza Kaiet. Tęgoborskiego Scholast. Józefa Kierskiego Kancl. i Officy. Antoniego Iropa ob. p. D. Audytora, Tom. Małyszke ob. p. D. Franc. Łaszewskiego, Jana Cęclera T. D. Józefa Witosławskiego. Romana Sierakowskiego. Mar. Konopkę Kanoników.

§. 27.

O liczbie i nazwiskach Kanonij Przemyskich w r. 1784.

Widzieliśmy wyżej, iż Władysław K. P. ograniczył liczbę Kanoników Przem. w r. 1423 do 9 Osob. Gdy późniéy więcéy przybyło funduszków, mimo rozkazu Króla było Kanoników więcéy. n. p. W r. 1610 dzieściu, w r. 1633 iedynastu, tyleż w r. 1752.

W r. 1784 były kanonie następujące przy kapitule Przemyskiej:

a). Suffragania z pierwszeństwem przed Proboszczem. Funduszem téy był kapitał 33000 Zł. p. r. 1661. przez X. Stramszewicza nadany Kapitulie w r. 1774. Suffraganem był X. Michał Roman z Sierakowa Sierakowski.

b). Dziekania, z dochodem z części Pnikuta. Dziekanem w r. 1784 był powyższy Suffragan, przednim X. Jan Witold Alexandrowicz Kan. Lwow. Koadj. Chełm.

c). Probostwo, z utrzymaniem z części drugiey Pnikuta. W r. 1784. miał tę godność: X. Kaiet. Tęgoborski ob. pr. Dr.

d). Archydyakonia erygowana w r. 1441. przez Władysł.: K. P. Węg. — Jan Sierakowski ob. pr. Dr. był w r. 1784.

e) Kantorem był X. Kaźm de Szaniawy Szaniawski mając fundusz swój z części Pnikuta.

f). Kustoszem z szczerpłym funduszem grzywien kilkunastu był X. Szcz. Grot.

Na pralatury te dwór przeznaczał, tudzież

g). Na kanonią fundi Pikulice, którą w r. 1784. trzymał X. Mar. Konopka.

h). Daléy na kanonią fundi Bakończyc z Dziesięciną z Bakończyc, z zagrodami i gruntem za Sanem. Tę trzymał w r. 1784 X. Franc. Łaszowski,

i). Nareszcie kanonia fundi Sosnica i Święte, którą posiadał w r. 1784. X. Suffragan.

k). Scholastyk miał od r. 1700 za cały fundusz procent od summy 10000 z. p. Był nim w owym czasie X. Teodor Zielonka. Kollacya należała do Zielonków familij.

l). Kanclerz Kapituły Fundacyi X. X. Ję. Krzyżanowskiego w r. 1745. Kollacyi Biskupiéy utrzymywał się z procentu od summy 24000 Zł. p. Kanclerzém pod ów czas był Józef Kierski Prezes Kons.

m). Poenitencyaryuszem Kanonikiem, który r. 1750 przez X. Jana Sadackiego udotowanym był kapitałem 18000 Z. p. Koll. Bisk., był X. Anton. Trop ob. pr. D.

n). Kanonikiem Kaznodzieją fundi Buszkowiczki, Koll. Akademij krakow: był X. Tomasz Małyszko ob. pr. Dr.

o) Kan. kazn. fundi Nehrybka tężé saméy kollacyi był w r. 1784 Jan Cęcler T. D.

p). Kanonikiem fundi Pnikut był X. Franc. de Pieczyngi Chomentowski.

q). Kanonikiem domu Drohoiewskich, iak się pod ów czas pisali, Drohoiowskich był X. Władysław Miłkowski. Uposażenie całe składała summa 12,000 Zł. p. r. 1700 ofiarowana.

r). Kanonią domu Witosławskich, erygowaną w r. 1743 z kapitałem 12000 Zł. p. posiadał X. Józef Witosławski.

s). Kanonią Gozlińskich mającą funduszu 12000 Zł. p. erygowaną r. 1744. posiadał s. p. X. Biskup Antoni Gołaszewski w r. 1784 najmłodszy z Kanoników.

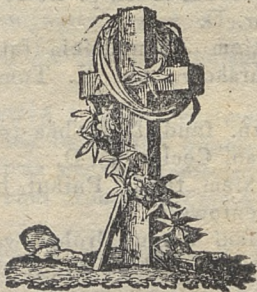
Była ieszcze i siedmnasta Kanonia fundationis Snopkovianae eryg: r. 1706 z posagiem 12000 Z. p. przez Stan. Snopkowskiego Podczaszego Zydaczowskiego. Tey Kollatorem był Biskup z Kapitułą.

Przy Kapitulie Przemyskiej był obyczaj, iż przed zaprowadzeniem do stallum wywodził się przychodzący ze szlachectwa (deductio nobilitatis) t. i. iż z Działda i z babki, z Oycą i z matki, z rodu Szlacheckiego pochodził. Niektórym dozwalano wywód ten później składać.

Trzeba było złożyć dokumenta, których prawdziwość zaprzysięgało dwóch ze Szlachty Kapitulie dobrze znany.

Tylko Kanonie Kaznodzieie i Doktorowie wolni tu byli od tego obowiązku. W ostatnich wszelako czasach, gdy się u nas mocno stan rycerski od dawania Synów do stanu duchownego odstrychnął, ustał z siebie zwyczaj powyższy wywodzenia się ze szlachectwa.

(Dokończenie nastąpi).



Roku poprzedzającego podawało się do wiadomości mych czytelników listy okólne Biskupów, saméy nawet Naywyższéy kościoła Głowy przy obięciu Rządów.

Dziś daję w przekładzie wiadomość o pastérskim powaŹanego wielce ś. p. JM. Sailera Biskupa Ratyzbońskiego liście, ogłoszonym przed samym iego zgonem, którego w kilku miesiącach trzy zrobióro wydania. W piśmie tém szanowny ów pastérz, mając wkrótce z ś. Szczepanem wyrzec: Panie J. Xte, przyim ducha mego (D. A. 7, 59); mając złożyć włodarstwo, skręślił ręką mistrzowską obraz wieku naszego, iego zasad, obyczajności i obłądliwości; daléy zaś podał duchowieństwu kilka ważnych przestrog, iak się ma zachować pod czas chwil tyle niebezpiecznych.

Clama, ne cesses; quasi tuba exalta vocem tuam, et annuntia populo meo scelera eorum et domui sraël peccata eorum. Jes. 58, 1.

Wołay, nieustaway, iak trąba głos twój wynos; a opowiaday ludowi memu złości ich, a domowi Jakóbowemu grzechy ich. Jez. 58, 1.

My X. Jan Michał z BoŹego Miłosierdzia a ś. Stolicy Apostolskiéy łaski Biskup Ratyzbony, całemu Dyecezyi Naszéy Duchowieństwu pozdrowienie i błogosławieństwo przesyłamy w Panu.

Jeżeli duch wieku w czasach naszych, wszędzie otwiera swe szkoły, gońców i listów nie szczędzi, w ce-

lu rozszerzania swych układów, w celu zaciągnięcia pod swe chorągwie zwolenników i ochotników na wszystko gotowych; ci, co w wyższym, co w boskim rzeczy porządku postawieni są przez Ducha ś. jako stróże (D. A. 20, 28); co otrzymali rozkaz usługiwania słowu (D. A. 6, 4). nie mogą zaiste! niememi pozostać; inaczej wyrzut proroka na siebieściagnęliby: (Jez. 56, 10). Stróżowieiego ślepi wszyscy, niewidzą tego; są to psy nieme co nie mogą szczekać, widząc rzeczy marne śpią i sny miłują. Powinność owszém mówienia rychłego stawia się na ten czas niezwłoczną, ieżeli największa część powyższych usiłowań wymierzona jest przeciw świętęj sprawie, której bronić nam należy.

Uwagi tę, Bracia Naymils!i, spowodowały mię do przestania Wam słów tych kilka pochodzących z otwartego i rozczulonego serca tyjących się tego czego się wokolicznościach dzisiejszych domaga po nas urząd i stanowisko nasze, toż do udzielenia wam kilku poważnych przestroż i zachęceń, byście w powołaniu waszém wiernie wytrwali, chociaż to z każdym dniem stawia się trudniejszym.

Jestci to prawda kościoła Xsowego przeznaczeniem na ziemi, by przeciw złemu woiował, co on téż czynił od początku samego, czego do skóńczenia świata czynić niepoprzestanie. Ci wszelako, co rzeczy lepięj zgłębiają, piszą się na to, iż za czasów dzisiejszych walka owa groźniejszą nasie przybrała postać; bo nieprzyjaciele nacierają na kościół, natarczywie i gęściej, niżeli to widziano kiedybądź po obaleniu poganstwa starodawnego. A ieżeli niedowiarkowie nakształt banitów zkrain wyswieceonych nieśmiało, z zakątków dawniey wypadali, dziś dostąpiwszy nieiako praw obywatelstwa wkraiach, a w towarzystwie zaszczytów, stawiają czoło kościołowi iak otwarta potencia, pod nazwiskiem ducha czasu.

Wylęgio się złe to z owego falesznego oświecenia, które pismo ś. tak trafnie mądrością świata zowie (1. Kor. 3, 19) Tato nauki wszelkie podane, co dotąd drogi ludzkości kléynot stanowiły, precz od siebie rzuciwszy, źródło wody żywey opuściwszy, niczemu dziś za prawdę uchodzić nie dawa tylko temu co czerpa z cystern rozwalonych rozumu zostawionego samemu sobie.

(Jer. 2, 13.) Głównym tedy błędem, tysiącnie inne wy-
dającym, światowey téy mądrości, czyli filozofii to zo-
stanie, iż ani widzieć, ani poznać tego niechce, że lu-
dzie odpadli od Boga, przez co w nieład wszystko i
w zamieszanie poszło; że dzisiejszy naturalny, w rzeczy
zaś saméy nienaturalny bo bezbożny stan człowieka, po-
czytuie za prawy; samolubstwo rozpasane za najwyższą
zasadę prawości; zaspokoienie wszelkich serca zepsowa-
nego skłonności za własność niepostradalną każdego; da-
lę, że zatrzeć zupełnie usiłuje uczucie i przekonanie
wewnętrzne o chorowitości i niendolności naszej, chociaż
nam o niéy wszystko powiada; a nakoniec, że pomyśl-
ność, któręy ludziom nie stawa; nadać im chce przez
skrzeszenie wszelkich przeszkód, czyli ówch zbawien-
nych zapór; które pod zarządem boskiey opatrności
w państwach i w kościele są poczynione ku uratowaniu
człowieka; choć wszelkie; czasów nawet naszych sięga-
jące dzieje, dają temu świadectwo, że naród bez pra-
wa; bez religii; przy używaniu téy wolności, iakięy isto-
tnie lubo skrycie pragnie się dobić wielu z naczelników
i mowców czasów naszych, dzieje, i stawa się zgra-
ją drapieżnych zwierząt; które się same srodze żażé-
rają:

Nie mogło się tymczasem bez tego obéysć; by
nauka co wszelkim serca chuciom sprzyiała; nie liczy-
ła w czasie krótkim licznych nader stronników,
tém bardziéy; że początek wzięła od wyższych
stanów; że wyzłuszy prawdę z powagi; sama narzuci-
ła się niższym stanom wyższością powagi. Dziś rozeszła
ona się po nayspospolitszych kondycyach; naksztalt
trucizny nayziadliwszey porze wnętrznosci ludzkości; ni-
szczy pojedyncze domy, sprówdza na stany i kraie o-
we konwulsyjne wstrząśnienia, które niepokoią i wzru-
szają Europę całą.

Rzuciwszy okiem na powstanie, na obszerność zle-
go; iakie dziś po całym rozeszło się świecie rozpatrz-
my się w tém co nas otacza z bliska; w tém co się nam
widzieć dawa między osobami nam powierzonymi.

Jeszcze w prawdzie w kochanęy naszej oczyźnie
nie zatracony iest zupełnie skarb ów pobożności, posza-
nowania dla religii, wierności i przywiązania do tronu

i do ołtarza, iak ~~sam~~ przodkowie nasi, odkazali w spisu-
ściźnie. Tymczasem nieudźmy się sami! Wpływ owego
ducha któregośmy obraz dopiero skreślili wycieczyl nie-
stety! wielce skarb ów; ięgo Apostołowie przywdzia-
wszy na się chytrze płaszczyk mędrców przenoszących
oświatę za nędzny swóy towar wyłgali iuż na prosto-
myślących nayznakomitszą część nieoszacowanego tego
składu.

Znaczna część tych co są oświeceni, lub za takich
nichodzie pragną, nadstawiając zbyt chętnie ucha naukom;
iakie się w książkach, na posiedzeniach, po akademi-
ach utrzymują, popadli całkiem w niedowiarstwo. Re-
ligia pewna, obławiona; posiadająca tajemnice; mająca
za fundament tajemnicę nayprzepaścistszą, iż Bóg czło-
wiekiem stał się; iż Syn boży dla zbawienia zgubione-
go świata na krzyżu śmierć poniósł; religia, co się
wiary, pokory, zaprzania samego siebie; modlitwy na-
dewszystko domaga po człowieku; religia któręy cało-
ści strzeże kościoł mający nauczycieli; kapłany; sakra-
menta; taka religia u rozumów owych wyniosłych iest
głupstwem, iak dla chuci ich iest zgorszeniem. Chce-
cie poznać bliżey ich wiarę? Oto iest! Religia, mó-
wią oni należy także do dobrego wychowania; ale każ-
dy człowiek światły układa ją dla siebie według własnych
potrzeb. Chwalenie bóstwa w dziełach natury za-
kładaia na zażywaniu wesółem dni swoich; zalecaiać
w czasie bezsennéy nocy wzrok zwracać ku niebu gwia-
zami ozdobionemu z pragnieniem, obym tam był kiedyś
nieprzerwanie szczęśliwym! To iest sama treść religii oświe-
conych ludzi. Chrystusa mają oni za mędrca, za ludzkosci
przyaciela, który swóy naród z pod iarzma kapłanów
wydobyć a do czystéy chciał doprowadzić prawdy, w tém
nierozsądny, iż się dla tego ukrzyżować dozwolił. Mo-
dlitwę rozumieia byđż dziecinnem wdzięranie się;
próżnem usiłowaniem zmienienia raz na zawsze ustalo-
nego porządku wypadków i kolei świata. K o ś c i ó ł,
kapłaństwo, sakramenta poczytuia za późniejsze
przebiegłych, łasych na dostatki i zaszczyty księży, wy-
nalazki, które przypadły wielce do smaku przebiegley-
szym od tych despotom, dla utrzymania ludów na smy-
czy, lubo one niezgodne są w cale z duchem i postę-

pami oświaty. Inni przydają, iest to iarzmo, któreby roz-
trząsać należało o twarde łby popów i tyranów!!!

Takich wyrazów używa dziś niedowiarstwo! Tak
lub podobnie można pomiędzy nami rozmawiających sły-
sząc nie po cichu już, ale dość głośno. Wszystko to
głośniéy ieszcze powtarzają dzieła historyczne, romanse,
pisma czasowe, gazety, niepoliczone płody drukarskie,
które stanowią naysmaczniesze kąski dla zasilenia umy-
słów, i dla cheiwéy czytania publiczności codziennie téż
starannie bywają dostarczane.

Dopospolitszych nawet klass dostały się już te za-
sady przez mowy i przykłady wyższych. A ieżeli nie ty-
le miały wpływu, na rozumy, za to na sposób myślenia,
na wykonanie tych zasad, na obyczaje ludu działały tém
szkodliwiey. Między ludźmi przeto, którzy iak myślą,
tak bez osłony, z prosta czynić zwykli, naywyrażniéy
się dostrzegają dają nauk tych zgubne zniszczenia.

Przy podobnych bowiem zasadach szerzy się za-
raza zepsucia obyczajów po miastach i wioskach. Gdy
bowiem ochwiana iest wiara, stępione sumienie, wyru-
gowana boiaźń Boga, tam wszelkie złe chucie, które
mają korzenie w przyrodzoném ludzkiéy natury zepsuciu,
buiąją nakształt chwascisk na odłogiem spozywającéy ro-
li. Na obalonym ołtarzu Boga w Trócy iedyne go zasia-
da w sercu na tronie trójcy świata tego: po żądliwóść
oczów, rozkosz ciała, pycha żywota (1. Jan
2, 16). Wszelkie myśli i pragnienia obrocone są pod
ów czas ku czci tego Boga. By nabyć mammony niepra-
wości, sumienie i rzetelność poświęca się bez trudno-
ści; cudza własność świętą bydz przestaie. Z oszukań-
stwa zrobiono rodzaj rzemiosła, chęć pieniania się po-
żera dobytki, tworzy zawzięte nieprzyjaźni, zemsty i za-
boystwa. Stany niższe pychą się nadymając, cisną się
uporeczywie między wyższe, do ich obyczajów, do ich
głupstw się stosują, co wszystko naylepiey widzieć się
dawa w małpowaniu mód wszelkich. Piękna i narodowa
prostota i szczérość, która tyle szlachetnego działa, po-
dobnie iak sprzęty starożytne idzie na wymianę za mo-
dne francuzkie blichtry i pstrociny. Wszystko dziś ubie-
ga się szalenie za życiem przyjemném, a lubo miéysco do
zabaw publicznych przybywa codziennie, te przeciez

ledwie w sobie pomieścić mogą, zewnątrz ciskające się tłumy, ledwie umordować tańczących przez częste zabawy. Nieukróconej atoli rozpuszcie dostają się najliczniejsze ofiary. Wstydlivość, cnotliwe panienstwo między bajki prawie młodzież dzisiejsza kładzie. Rzeczy, których wzmiankować nawet chrześcianie niepowinni (Ef. 5, 3), stanowią najulubieńszy przedmiot zabaw, rozmów, pieśni, nawet po między dziećmi. Płeć męska przechwala się iawnie z swęj przebiegłości w sztuce zwodzenia, płeć żeńska ułatwia ię to, przez przymilania się i przyłudy gotowość okazując. Więc i jak czwarta część urodzonych jest owocem chuci porubnych, nieznając wcale oycy, znając ledwie swą matkę, i to iako kobietę niecną. Bez należytego starania i wychowania, nie wzrastając wpośrodku rodzeństwa, co tyle służy ku nabraniu dobrych obyczajów widząc się bydź nieszczęśliwe te istoty wyrzuconemi na świat, bez innęj własności i spuścizny prócz przekonania które ich gorsze i jeszcze czyni, że są bekartami, dla czego iak same idą zwyłbę wcześniej na łup zbrodni tak też zepsucie wszędzie do koła obficie roznoszą.

Lecz małżeńskie nawet stany równie smutny obraz często przed oczy stawiają. Związek zawarty pod czas ślepęj namiętności lub dla zysku, pokrywający tylko nieraz dawniejszą występłą poufałość, pozbawiony jest wszelkich własności, przystoynego i trwałego połączenia dwóch osób. Możesz błogostawienstwo boże, możesz sakramentu łaski spocząć nad podobnem plugactwem grzechowem? Po tygodniach kilku spada z oczów zasłona omamienia, rodzi się wstręt, wszczynają się kłótnie; nie masz obopólnego szacunku, któryby to uprzatnął; iedno i drugie napada sytość i mierzączka; szuka się powodów do rozwodu, sprowadza się ię; cudzołostwo lub obchodzenie się navgorsze dokonują wreszcie tego, że to rozdziela iak co Bóg był połączył. Tutay to nawet błogostawienstwo małżeńskie w spłodzonych dziatkach zamienia się w przekleństwo, w pożyciu bowiem domowem tyle zakłóconem, iakżeby się mogło dobre ćwiczenie dziątek znaleźć? Od pierwszego powzięcia rozumu to świadkami bydź muszą, to często cierpieć skutki kłótni niezgodnych rodziców; codziennie mają przed oczyma

wybuchy ich rozhułanych namiętności; to wszystko nie uczyniż z nich narzędzi zemsty nad rodzicami za ich przewinienia, gdy ich trapić poczną przez nieposłuszeństwo, grubiaństwo a nawichrzywszy się za młodu, w wieku późniejszym od dziełek własnych podobną odnoszą odpłatę. Tak z rodzaju jednego spada na drugi spuścizna coraz wzrastającego zepsucia. Wcale przypada na stan obecny nasz, co Rzymski poeta, upadek swęty pocyżny przeczuwając, był wyrzekł: (Hor. Od. 6. C. 3)

Wiek ojców gorszy nad dziadów nas zrodził.

Gorszych niż oni. Od nas plemię

Jeszcze gorsze wnet posiedzie ziemię.

Rozszérania niedowiarstwa dowodzą daléj niezaprzeczenie gęściejsze coraz samobóystwa. Gdy taki niešťeśliwy dał wszystko co miał bożyszczom w ofierze; gdy się nyrzy bydź od nich opuszczonym, zawiedzionym okrutnie w widokach i nadzieiach swoich; lub gdy wypada na jaw skryte iego przewinienia, poczną mu zagrażać niesławą i karą, pod ten czas on miasto tego, co by się miał uciekać do nieskończonego miłosierdzia Boga, w rozpacz woli się ręką katowską zepchnąć w przepaść, rozumiejąc, iż miasto sądu w który niewierzy, znajdzie zniszczenie i nicość tylko, czego nadaremnie szuka.

Niechże pomiędzy tłumami ludzi burzących się tylko, niespoionych już przez węzły obyczajności, ustawicznie rozlega się hasło: Wolność! Wolność! coż dziwnego, jeżeliby słabszego głosu: Wolność przy porządku poprzestali raz słuchać?

Lecz na cóż wam to mamy opowiadać obszérniej na co codziennie w podawaniach waszych z narzekaniem przed nami utyskiacie. Obyście wy o Nas słusznie powiedzieć mogli, żeśmy przesadzili dobraniem nazbyt posępnego kolorytu do tego żalobnego obrazu.

W pośród tak silnych zaburzeń niedowiarstwa, w pośród zżymających się wód zepsutości stoi Chrystusa kościół, stojący my kościoła sładzy, przedmiot nienawiści, szyderstw i pogardy. Mamyż atoli rozpaczać w stanowisku naszym? Bron tego Boże! Ten bowiem Pan, któremu jest nadana moc wszelka na niebiesiach i na ziemi. (Mat 28 18) ten powiedział: Oto

ia iestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata (28 20). On wyrzekł: Niebóycie się wy stadko małe, bo upodobało się Ojcu waszemu dać wam królestwo (Łuk. 12. 32. On zapewnił: Bramy piekielne nie zwyciężą mego kościoła. (Mat. 16. 18.)

Lecz czyliż znowu podając się ufności w tę Wszechmocnego obietnicę, ręce założywszy możemy stać próżniący? Precz i to od nas! bo tenże powiedział: Jam was obrał, iam postanowił, abyście szli i owoc przynieśli, a owoc wasz trwał! (Ja. 15. 16.) On wydał przekleństwa i kary wyrok na gnuśnego i niepożytecznego sługę, co powierzony sobie talent ukrył w ziemi, miasto tego, żeby go był na zysk podał (Mat. 25, 24-30). On nas nazwał solą ziemską, która wyrzuconą będzie i podeptaną, gdy utraci ostrość i moc swoją. (Mat. 5, 13).

W tém dalej miejscu, bracia najmilsi, niepodobna iest pominąć upokorzącego dla nas wyznania, że chociaż dzisiejszego pokolenia zepsutość i obyczaiow skażenie się nie iest wprost dziełem niektórych sług kościoła, wszelako temu ci dopomogli nie mało, w których sól mądrości skaziła się była, co miasto bronienia ludzi od zgnilizny sami przesiąkli zgnilizną.

Chcąc przeto w stanowisku naszym z pożytkiem działać, chcąc przeciw zepsuciu świata bóg pomysłny staczać, powinniśmy nadewszystko i koniecznie, zupełnie czystemi i niepokalanemi od tego zepsucia się zachować, żadnego niemając udziału z duchem świata tego. Jakże bowiem to w drugich pokonywaćbyśmy chcieli, co panuje w nas samych. Jak nad tym odnieść zwycięstwo, w którego ięczymy niewoli? Dla tego mówi Pan: Żaden nie może dwiema panom służyć bo, albo jednego będzie nienawidził a drugiego miłował, albo jednego trzymać się będzie, a drugim wzgardzi, (Mat. 6. 25,) i znowu: kto nie iest ze mną przeciw mnie iest, a kto nie zgromadza ze mną rozprasza. (Łu. 11. 23) Już to zły iest i nieużyteczny taki wojownik, co z nieprzyacielem w porozumieniu żyje. Wysokie przeto powołanie nasze potrzebuie koniecznie rozbratu ze

światem. W ten czas też tylko potrafimy działać na świat, mieć nań wpływ, jeżeli osobno od niego stać, jeżeli się nad niego wzniesć zdołamy. Powiedział pewien mędrzec starożytny *N a d a y m i p u n k t z a z i e m i a ; a i a z m i e y s c a z i e m i ę w y r u s z ę*. My oprzecz możemy się o tego, który powiedział: *Gdy podwyższon będę, pociągnę wszystko do siebie* (Ja. 12, 32). A więc do Niego, do Ukrzyżowanego, do Siedzącego na prawicy u Ojca duszą całą przyłączmy się! Do nas bowiem także powiedział: *M i ę s z k a j c i e w e m n i e , a i i a m i ę s z k a ć w w a s b ę d ę*. Jak latorośl nie może z siebie saméy owoców wydać, jeżeli nie trwa w winnéy macicy, tak też i wy niemożecie jeżeli we mnie mieszkać niebędziecie. Jamci winna macica, wyście latoroście. Kto mieszka we mnie, ten wielki owoc rodzi bo bezemnie nic czynić niemożecie. (Ja, 15. 4. 5). Gdybyście ze świata byli tedyby was światiako swoich miłował; lecz jeżeli nie ze świata, i i a w a s w y b r a ł z e ś w i a t a , d l a ł e g o w a s ś w i a t n i e n a w i d z i (15 19.) Zastel nie nawidzi świat kapłanów. Choć nawet zły kapłan który podobnym się iemu czyni, choć lgnie do zwodniczych jego przyłudek, przystawa do jego zabaw i układów, nienawidzi on go w gruncie serca przecie; bo to nazwisko, bo stan ten coś zawsze przypomina światu, co dlań jest zgrozą, bo mu żółci do uciech puhara przylewa. Niech przeto nikt uwićś się nie dawa podchlebstwom i ponętom świata; bo ten wyzutywszy kapłana z godności dopiawszy przezeń złych swych zamiarów, przedrwiwa potém, „z głupiego popa,“ który przepominając o wysokiem swém przeznaczeniu nakształt błędny i wygastéy gwiazdy kręci się w niższéy sferze.

Na osobność usunawszy się od świata, od zabaw jego, (nie dla wysokiego o sobie rozumienia, nie dla humoru przykrego, zrzędnego, nie cierpiącego ludzi, nie w chęci graniaroli świętaszków faryzeuszów, ale z przekonania mocnego i pokornego, iż wysokie nasze postępowanie (Jan 20; 21). pogodzić się nieda z bałamuctwem i blichtrami światowemi), znajdziemy czasu dosyć wol-

nego; do ugruntowania się przez uważne czytanie połączone z modlitwą i rozmyślaniem, w zbawienną ową umiejętność, której średnicą jest Chrystus, której stróżem i składem kościoł, która mieści w sobie wszystko co jest istotnie wiadomości godnem. Zaiste! jest to rzecz daleko ważniejszą niżeli rozumie wielu, a osobliwie dzisiaj, by się kapłan nie przez samą tylko pobożność ale przez gruntowną odznaczał także naukę. Wszak wyżej przekonalismy się o tem; że błędna, płytka rzecz znajomość, która przechodzi w prawdziwą niewiedomość rzeczy boskich i ludzkich jest głównem źródłem nieszczęść czasów dzisiejszych. Ci więc co są obrońcami sprawy ś. powinni tem więcej nauki naszej ostateczne fundamenta umieć zgłębić; bo w ten czas potrafią źródło zatrzymujące sprowadzić na stronę; dobrać się do wody żywej wytryskującej do wiecznego żywota, która z pod szyb ciężkich piasków i skał wypływając nadać czystość przezroczystą mętnym owym i stojącym kałom szkodliwej oświaty. Za wzory, za przewodniki wtę mierze niech nam będą wielcy owi nauczyciele kościoła, którzy obłądliwości czasów swoich pokonali zbroją głębokich nauki.

Na osobności od świata, w ścisłym z Xsem złączeniu odnawianem codziennie u ołtarza, nadewszystko; ba iedynie tylko staniemy się zdolnemi do otrzymania ś. Xsa Ducha, którego świat przyjąć nie może bo go nie widzi, ani zna (Ja 15. 17.) który; iako Duch z zazdrością kochający (Ja. 4. 5.) sercem obróconem ku miłowaniu świata gardzi; bez którego ożywiającego tchnienia wszelka nasza wiadomość martwą jest, wszelkie miłowania daremne, wszelkie nasze potykanie się sieć będzie powietrze.

O tego ducha najświętszego, który sam ieden oszpeconą światą tego postać odnowić znowu może (Ps. 105, 30.) iaki ją już raz odnowił przez opowiadanie Apostołów, o tego bez ustanku i gorąco błagamy przez Syna Ojca, a on nam go udzieli według swego drogiego przyrzeczenia (Luk. 11, 13).

Tym Duchem napełnieni, przezeń ożywieni, przydzielnosci słowa bożego przekazującego wszystko (Zyd. 4. 12). potrafiemy świat przekonać o grzechu w któ-

rym zostawa poymany przez niedowiarstwo; o sprawie dliwości, jaką mu czasu swego wymierzy ten, który wstąpił do Ojca, o sądzie który się już odbył nad jego ksiązęciem. (Jan 16, 8, 11.)

Od Ducha ś., od miłości, która przezeń rozlaną jest w naszych sercach (Rzy. 5, 5.), otrzymamy owę świętą gorliwość, która nas przyciska i pobudza (2 Kor. 5, 14) do tego, byśmy z zupełnem nas samych poświęceniem około zbawienia dusz nam powierzonych pracowali, stali się wszystkiem dla wszystkich, by dla Chrystusa pozyskać wszystkich (1. Kor. 9, 22).

Mając w sercu miłość i przywiązanie prawego dusz pastêrza, sami już padniemy na myśli i drogi dalsze jak w czasach dzisiejszych każdego z osobna dobro duchowne najlepiej pomnożyć. Idąc za przykładem najwyższego Pastêrza, nie sprzykrzy nam się chódzić długo i cierpliwie za obłąkanemi, upatrywać do nawrócenia ich chwili sposobnej i korzystać z nię; wołając za nimi słow pełne pociechy: Dajcież się poiednać z Bogiem przez Chrystusa. (2 Kor. 5, 20).

Lecz i niedowiarków i grzeszników wielkich zakamieniałe serca; uspióne sumienia; potrwożymy jak piorunem, wołając na nich Kto niewiêrzy, już jest potępionym! (Jan. 3, 8.) Wszelki wszetecznik, albo nieczysty, albo łakomca nie ma dziedzictwa w Chrystusowem i w bożem królestwie. (Ef. 5, 5.)

Staranie daléy naytroskliwsze poświęcimy dla tych w parafii osób co są jeszcze niezepsute; by ie zachować od zepsutości świata. Użyjemy wpływu całego; iaki nam na nie miłość i powaga dają, by ie odciągać od owych okazyi niebezpiecznych, w których wiara i cnota nayeściej szwank odnoszą. Nad gospodarzami zaś i nad gospodyniami czuwając ostrzegać ich nieprzestaniemy, iak ciężką odpowiedzialność noszą na sobie względem zbawienia dusz domowników swoich. Ze zaś nie nam tyle nie niełatwia straży i pilnowania osób posiadających iak ś. trybunał spowiedzi; należy nam przeto ważną tę czynność z wszelką miłością i cierpliwością sprawiać; chronić się spowiadać niedbale, w nie wchodząc, łatwo rozgrzeszając, przez co rzecz tak zbawien-

na straciłaby zupełnie swą użyteczność; albo prócz tego podawać wpodeyrzenie tych spółbraci, co więcej bliźniego mając miłości, gorliwszemi się wtęj mierze okazują. W uczuciu zaś tego, iak jesteśmy niendolnemi; ile są niedostarczającemi nasze starania, odsyłać mamy często bardzo dusze do samego najwyższego Pasterza; to jest: mamy je zachęcać do częstego a godnego przyjmowania ś. Sakramentów, by ciałem i krwią Jezusa Chrystusa pożywione i posilone; w nim mieszkaly; a on w nich. (Jan. 6, 56.)

Troskliwość naszą najwyższą zajmować ma stadko drobnych dzieci, na których słabiuchnych główkach pokolen przyszłych błogosławieństwo lub przekleństwo spoczywa, według tego, iak tutaj do dobrego, lub do złego były prowadzone. Obym tu, bracia Najmilsi, zdołał zawołać skutecznie do serc waszych słodkimi Zbawiciela słowa: Zaniechajcie dzieci, a nie zabraniajcie im przychodzić do mnie! (Mat. 19, 14). a nadać tym wyrazom owę dzielność, iaką mieć musiały w boskich uściech iego. Ale, obym! zrówną mocną oddać potrafił strasliwą iego groźbę: Kto zgorszy jednego z tych małych, temu byłoby lepiej, gdyby z kamieniem młyńskim uszy był zagrożonym w głębokości morza! (Mat. 18, 16). Aniołowie ich widzą w niebiesiech twarz oycy niebieskiego. Stańcież wy się aniołami stróżami dzieci na ziemi, a oblicze oycy niebieskiego z upodobaniem na was spocznie. Bierzcie się przeto iak najgorliwiej do udzielania im należycie nauki xskiej w szkołach, tu zaś sięwajcie w młodociane ich serca nasiona bojaźni pańskiej, miłości i uszanowania dla rodziców, pokory, skromności, umiarkowania, wstydlivosti, pracowitości. Nadewszystko zaś pielęgnujcie wdzięczny kwiat dziecinnę niewinności, i strzeżcie tę iak żrenicy w własnych oczach. Uczcie dziecięcki, by wśród modłów i błagań rączki i serca niewinne ku niebu podnosiły. Modły ich, pochodzą z ust czystych, z serc niepokalanych przenikających niebiosą zdołają odwrócić wiszące nad nami surowe sądy pańskie. Nauk i przykazań ś. naszej religii niech się nietylko uczą na pamięć; ale niechaj je w sercu głęboko przechowują. Każde dobre ziarno, które na tę rzucicie rolę, wyda; wierzajcie mi, stokro-

ne owoce, które po zgonie waszym trwać będą, a za to co około dziełek uczyniliście, modły i wdzięczne westchnienia na grobach jeszcze waszych będą się dawały słyszeć.

Na sam koniec zostawiłem sobie dwoistą przestrożę. Obydwie dla okoliczności czasów teraźniejszych szczególnie się wam przydadzą.

I. Nayprzód. Przy każdej sposobności zalecaycie gorąco tym wszystkim, co są waszcy poruczeni straży, dopełnianie obowiązku gruntującego się na samej istocie naszej religii, zachowania wierności, posłuszeństwa, podległości dla ustanowionych od Boga zwierzchności. Przedstawiajcie im dzielnie, iak iasno wyrażali się w tęg mierze Chrystus Pan i Apostołowie, iak się tego nieodbitie po każdym domagali. Tym którym wolności żądza poczyni już zwracać głowy, przekładajcie, iż ieden tylko chrystyanizm prawą nadaie człowiekowi wolność, oswobodzając go od owych tyranów (złych chuci i namiętności), które każdy w własném mieści sercu. Opowiadajcie im to, iak chrześcianin każdy, który wyswobodzon iest w Synu (Jan. 8, 36) poddawa się ochotczo pod ustawy i prawa wszelkie, które nie nadwierzają iego sumienia, zwracając oczy swe ku oyczyźnie wolności, ku Jerozolimie, która iest wysoko. (Gal. 4, 26). Stawiajcie im za wrór początkowych chrześcian, którzy woleli paść raczcy ofiarą praw nayokrutniejszych, niżeli podnosić bunt przeciw zwierzchnościom, które stanowiły owe krwawe prawa. Czynili zaś to, nie z braku odwagi, ani z nikczemnego niewolniczego umysłu, ale z wiary dzielney i żywey w lepszy żywot, która pogardza tym światem i zwycięża go (1. Ja. 5, 4). Należycie też i to im przekładajcie, iak daleko iest lepięy, słuchać króla swego rodowitego, od Boga postanowionego i iego zwierzchności, a niżeli rozkazów dowolnych wichrzycieli bez czi i wiary, uganiających się za godnościami i bogactwy, i bydź łupem wściekłego rozhukanego motłochu.

II. Druga przestroga ściąga się do was samych. Niedajcie się uwieść, byście należec mieli do świeckich lub duchownych oppozycyinych towarzystw, które czy skrycie, czy iawnie, czy wprost czy ubocznie mają

za zamiar obalić dziś istniejący prawy rzeczy porządek, do którego utrzymania i powinność i przysięga was wią-
żą. Powaga nasza pasterską zabraniamy wam wszelkiego
podobnego uczestnictwa, i użylibyśmy całej ustaw ko-
ścielnych surowości przeciwko tym, cohy niepomni na
swe obowiązki, przestępnikami się w tym względzie
pokazali. Lecz ufamy w Pann, że pomiędzy wami anie-
den taki nieznaydzie się cohy dla serca Naszego ciosta-
taki gotował.

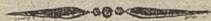
A teraz bracia najmilsi, kończę już, prosząc Was:
Niechże ta przyjaźna odezwa, niechże te Biskupa wa-
szego oycowskie upomnienia przypadną wam do sere i
kierują waszemi czyni. Wszak to są słowa starca, który
po 80letnię pielgrzymce stanawszy u bram wieczności,
nie może się zdobyć na nic lepszego nad to: Bracia!
niemiłujcież świata, ani tego co na świe-
cie, bo przemiła świat i pożądlivość iego,
ale kto wolę Boga czyni, ten trwa na wieki!
(1 Ja. 2, 15, 17.) Temi słowy odzywam się do was w nie-
dziele palmową. Nadchodzi teraz przykry wielki tydzień,
czas prac i znojów dla Was wszystkich! Ale nie zadłu-
go przebędzie się to, a już dnia osmego zabrzni
w świątyniach wesołe Alleluia ku Zmartwychwstałego
chwale. Tak będzie bracia i z życiem naszym tém. Po
kilku tygodniach, miesiącach, po latach kilku pracy, ko-
niec na zawsze wezmą wszelkie trudy i cierpienia wszel-
kie! A więc walczmy odważnie, a więc wytrwamy ciér-
pliwie aż do końca, bo nastąpi dzień nadgrody, w któ-
rym Ten, dla któregośmy wojowali, ciérpiali, otrz-
nóy i łyż z oczów naszych (Obia 21, 4.), wynadgro-
dzi nam ciérpienia wszelkie wieczną szczęśliwością. „
Ten co o tém świadczy mówi: Zaiste, przyi-
de rychło, Amen. Przyidź Panie Jezus! (Ob.
22, 20).

Nim to nastąpi, wołamy z kościołem: O Boże, od
którego iedynie pochodzą wszelkie dobre pragnienia,
prawe rady, czyni sprawiedliwe, daj nam, twym słu-
gom ten pokój, którego świat dać nie może, by i ser-
ca nasze przykazaniom twym posłuszne, i czasy nasze od
wszelkięj trwogi nieprzyjacielskięj wolne, pod Twa

opieka spokoyności doznawały. Przez Jezusa Xsa Syna two-
go Pana naszego.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech bę-
dzie z wami wszystkiemi! Amen. (O 22, 21).

X. Jan Michał Biskup Ratyzbony.



To ostatnie pożegnanie wkrótce się spełniło. Już d. 20 Maia zakończył życie pełne zasług znakomity ten pasterz zaopatrzony ss. Sakramentami d. 18go t. m. Zwłoki nieboszczyka śmiertelne złożone w gmachu katedralnym. Przejeżdżając przez Ratyzbonę, d. 10 Lipca Król Imc. Bawarski odwiedził grób zmarłego, przyrzekł swym kosztem pomnik mu kazać postawić, nareszcie do koadjutora tegoż X. Michała Witmana, Proboszcza katedralnego, towarzyszącego sobie obracając się, powiedział: Mój Xieże Suffraganie! Byłeś nieboszczyka przyjacielem, bądźiesz jego następcą. Tu nim WMPana mianuję. Nie-stety! i ten Biskup zacny, o którego pracach swego czasu powie się, zszedł ze świata w Marcu r. 1833., wprzód nim otrzymał bulle zwykłe z Rzymu.



SPIS RZECZY,

zawartych w zeszycie 3cim.

	Stronnica.
I. Czyli nauka o Trócy ś. zawiera się w księgach starego przymierza. -	3.
Czy iest do niéy iakie podobieństwo w pismach starożytnych filozofów -	7.
Język nasz zadaie trudność wielką gdy się wysłowić przychodzi względem nauki o Bogu, lub o Trócy ś, -	12.
Czém iest Syn i Duch ś. -	16.
Summa czyli treść nauki naszéy o Trócy ś. należycie się znajduie wyłuszczoną w księgach ś. i w pismach oyców śś. - - - -	21.
II. Kościół rozwodów słusnie zabrania	24.
Smutne następności rozwodów -	26.
Odprawa tych, coby rozwody zaprowadzić chcieli. - - - -	29.
Prawodawstwo kościoła naszego pełne iest rozsądku i ludzkości względem rozwodów. - - - -	43.
III. Opisanu supplik gromadom, zachęcaniu tychże do processów - -	46.
Potrzeba zachowania ustaw mniejszych nawet ze strony kapłanów. - -	49.
O potrzebie wcześnego i dobrego rozporządzenia majątkiem swym przed śmiercią - - - -	53.
IV. Instytut Missyonarzy szerzy się -	58.

Bractwo pań opiekuje się wielkim Szpi-	
talem	62.
Łotaryńczyków opatrzenie	63.
Wincenty Ludwika 13. gotuje do do-	
bréy śmierci.	65.
Zakłada Szpital na porzucone dzieci.	70.
Ratuje Szampanią i Pikardją wojnę	
zniszczone	72.
Zaprowadza Szpital dzieciątka Jezus.	75.
Zapobiega pojedynkom.	76.
V. Literatura. Dogmatyka X. Waibla.	79.
Pisma przebrane ś. Efrema przez X.	
Zingerle.	81.
Czasopismo X. Dziek. i Radey Nadw.	
Pleca.	83.
Przedrukowanie miesięcznika teologi-	
cznego w Lincu wydawanego	83.
List pasterski ś. p. Bis. Sailera	84.
VI. 1. Rozmaitości. O okrucieństwach i	
złych nałogach ludów morza południo-	
wego przed nawróceniem się tychże	
do Xsa.	84.
2. Stan katol. kościoła w Szwecyi	90.
3. Kościół katol. na wyspie Rubie	90.
VII. O powstaniu Kapituły Przem. obr. łac.	
ciąg dalszy. Rzut oka na pogorszony	
stan dochodów kapituły	92.
Statut, iakim się ta rządzi	97.
Wspomnienie Kanoników Przem. róż-	
nych czasów po imieniu.	93.
Wyliczenie kanonii i kanoników w r.	
1784.	100.
VIII. List pasterski ś. p. J. M. Sailera Bi-	
skupa Ratyzbońskiego w przekładzie	105.

UWIADOMIENIE.

Czasopismo teologiczne wychodzić będzie na rok także 1835, w Przemyśle, pracą i piórem wezwanych do tego przez Ordynaryat Kapłanów.

Układ dawniejszy i duch pisma tego iakie były dotąd, nadal także pozostaną.

Prawdy religii będą objaśniane w sposób by z nich wierni czerpać mogli: miłość Boga, ochotę do cnoty, pociechę w udrapieniach, przeciw niedowiarstwu obronę.

Powinności obyczajów będą wykładane po katolicku nie po filozoficznemu tylko.

Oddział trzeci zawierać w sobie będzie przestrogi, nauki, zachęcenia, pociechy stosowne dla dusz pastérzy.

Żywoty mężów wielkich kościoła zajmą oddział czwarty.

W rozdziale 5tym starożytności chrześcijańsko - katolickich wykład umieszczać się będzie.

W szóstym dawać się będą przekłady OO. SS. dzieł, które więcéy czytelnika zaiąć mogą.

W 7mym literatura, w 8mym rozmaitości się położą.

Liczba Arkuszy niemniéy iak 28 wynosić będzie. Cena pozostaie ta sama 2 fl. 50 xr. K. M. za egzemplarz jeden.

Przemyśl dnia 15 Augusta 1834.

